

Opowieść 86

Wzburzone śmiercią Dżajadrathy armie kontynuują walkę nocą

1. Pandawowie i Kaurawowie kontynuują walkę nocą; 2. Ojciec Bhuriśrawasa, Somadatta, szuka zemsty na Satjaki; 3. Aśwatthaman walczy z rakszą Ghatotką wzmocnionym dzięki nocy i czyni pogrom w armiach rakszasów i Pandawów; 4. Pandawowie czynią spustoszenie w szeregach Kaurawów; 5. Satjaki zabija Somadattę, ojca Bhuriśrawasa.

Walki nie ustawały mimo ciemności nocy i wielu jeźdźców i ich wierzchowców traciło życie. Od strzał wroga ginęły setki żołnierzy piechoty. Krew zwierząt i ludzi mieszała się ze sobą. Zewsząd dochodziło wycie szakali, a przeraźliwe nocne sowy siadały na porożach Kaurawów i głośno pohukując wróżyły nieszczęście. Bębny, konchy i ryki słoni czyniły straszliwy hałas. Zderzająca się ze sobą broń wydawała dźwięki jak płonący las bambusowy. Wszystko mieszało się ze sobą w straszliwym chaosie. W głębokiej ciemności nikt nie potrafił odróżnić przyjaciela od wroga. Wszystko opanowało szaleństwo nocy.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CLIII)

1. Pandawowie i Kaurawowie kontynuują walkę nocą

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po śmierci Dżajadrathy walki nie ustawały, choć słońce już dawno zaszło i zapadła noc. Pod naporem oddziałów twych synów wyposażonych w potężne słonie bojowe żołnierze Pandawów i Pańcalów padali gęsto trupem i niezdolni do stawienia im oporu rzucili się do ucieczki. Nikt nie śmiał nawet spojrzeć w kierunku Durjodhany, który zalewał wszystko dookoła potokami swych strzał powodując straszliwą rzeź. W końcu odważny Judhiszthira zbliżył się do niego na odległość strzały i swymi trzema celnymi strzałami o szerokim ostrzu połamał jego łuk ozdobiony złotem. Jego następne dziesięć strzał po zranieniu twego syna utkwilo w ziemi tworząc linię prostą. Pańcalowie otoczyli Judhiszthirę, aby udzielić mu wsparcia tak jak niebianie otoczyli Indrę, gdy walczył z Wrtrą. Durjodhana głęboko zraniony ognistą strzałą Judhiszthiry usiadł bezradnie na dnie swego rydwanu. Pańcalowie wrzasnęli na ten widok jednym głosem: ‘Król Durjodhana zginął!’ Twój syn jednakże szybko odzyskał zmysły i uchwyciwszy nowy łuk zawołał: ‘O Judhiszthira, jeszcze mnie nie pokonałaś, zaraz poczujesz moje strzały!’ Na pomoc mu ruszył bramin Drona

zalewając swymi strzałami zgromadzone wokół Judhiszthiry tłumy Pańcalów i Śrindżajów. Rozpraszał ich swymi ostrzami tak jak słońce swymi promieniami rozprasza burzowe chmury.

Walki nie ustawały mimo ciemności nocy i wielu jeźdźców i ich wierzchowców traciło życie. Od strzał wroga ginęły setki żołnierzy piechoty. Krew zwierząt i ludzi mieszała się ze sobą. Zewsząd dochodziło wycie szakali, a przeraźliwe nocne sowy siadały na porośniętych Kaurawów i głośno pohukując wróżyły nieszczęście. Bębny, konchy i ryki słoni czyniły straszliwy hałas. Zderzająca się ze sobą broń wydawała dźwięki jak płonący las bambusowy. Wszystko mieszało się ze sobą w straszliwym chaosie. W głębokiej ciemności nikt nie potrafił odróżnić przyjaciela od wroga. Wszystko opanowało szaleństwo nocy.

Opadające na ziemię potoki krwi oczyszczały przestworza ze wznoszącego się w górę bitewnego kurzu. Walczące ze sobą tłumy Bharatów ozdobionych drogimi kamieniami i złotem przypominały niebo usiane gwiazdami. Mieszające się ze sobą odgłosy bitwy, wrzaski szakali i krakanie wron wypełniając sobą całą przestrzeń były jak grzmoty towarzyszące piorunowi Indry. Potężne słonie i rydwany przybrane złotem wyglądały jak chmury naładowane elektrycznością. Nieustające w ruchu miecze, oszczepy, włócznie, lance i maczugi były jak wybuchy ognia. Nieustający w walce wojownicy byli jak towarzyszący burzy porywisty wiatr, którego niszczącej sile nic nie zdoła się oprzeć.

Drona walcząc zaciekle, swymi celnymi strzałami pobawił życia wszystkich Kaikejów oraz synów Dhrisztadjumny. Uciał również głowę królowi Siwi, który zaatakował go swymi strzałami i zabił jego woźnicę. Durjodhana przysłał mu nowego woźnicę i Drona ruszył ponownie do ataku na wroga.

Syn króla Kalingów wspierany przez swe oddziały ruszył przeciw Bhimie szukając na nim zemsty za zabicie jego ojca. Bhima w odpowiedzi na jego strzały wskoczył na jego rydwan i zabił go gołymi pięściami. Kości zabitego księcia rozproszyły się po ziemi. Karna i młodszy synowie króla Kalingów rozgniewani uczynkiem Bhimy ruszyli przeciw niemu do ataku zalewając go strzałami groźnymi jak jadowite węże. Bhima w rewanżu wskoczył na rydwan księcia Dhurwy i również pozbawił go życia uderzeniem swej potężnej pięści. Rycząc dziko zeskoczył z jego rydwanu wprost na rydwan jego brata Dżajaraty i uderzając go swą pięścią na oczach Karny wysłał go do królestwa boga śmierci Jamy. Karna wyrzucił w kierunku Bhimy swój ozdobiony złotem oszczep, lecz Bhima uchwycił go swą dłonią i wyrzucił z powrotem w kierunku Karny. Po dokonaniu tego wyczynu powrócił na swój rydwan kierując swe

strzały przeciw atakującym go oddziałom twych synów. Z dzikim uśmiechem swym celnym ostrzem zabił woźnicę twego syna Durmady, który szybko przesiadł się na rydwan swego brata Duszkarny i obaj zasypali Bhimę gradem swych strzał. Rozgniewany Bhima rozbił ich rydwan swym potężnym kopnięciem i uderzeniem swej pięści wysłał ich do królestwa boga śmierci Jamy. Ich śmierci towarzyszyły głośne okrzyki zgrozy. Bhima zdawał się przybrać formę Najwyższego Boga Śiwy i twoi synowie tracąc zmysły rzucili się do ucieczki. Wkrótce jednak rozpaleni wściekłością i równi w swej potędze synom Waruny prowadzeni przez Dronę i prowadząc za sobą ogromną ilość słoni, rydwanów i piechoty ponowili swój atak na Bhimę, który tej nocy dokonał wśród nich ogromnego pogromu radując tym serca wszystkich Pandawów, którzy oddawali mu cześć tak jak bogowie oddają cześć Indrze”.

2. Ojciec Bhuriśrawasa, Somadatta, szuka zemsty na Satjaki

Sandżaja kontynuował: „O królu, po tym, jak Satjaki uciął głowę Bhuriśrawasa, jego ojciec Somadatta płonął chęcią zemsty. Dostrzegając Satjaki na polu bitewnym podjechał do niego na swym rydwanie i zawołał: ‘O wojowniku Wrisznich, zasłużyłeś na śmierć! Porzuciłeś bowiem ścieżkę wojownika, którą bogowie przypisali szlachetnie urodzonym i zachowałeś się jak zwykły złoczyńca! Wojownik nie zabija tego, kto wycofał swe zmysły z bitwy, jest bezbronny, odłożył broń lub prosi o litość. Dotychczas wyróżniałeś się zawsze wśród Wrisznich odwagą i prawością. Dlaczego więc zachowałeś się tak okrutnie wobec mojego syna ucinając mu głowę, choć pogrzyżył się w jodze będąc już śmiertelnie zraniony przez Ardżunę, który obciął mu ramię. Zbierz teraz owoc swego łajdackiego postępu i walcz ze mną! Zaraz utnę ci głowę moją uskrzydloną strzałą! Zabiję cię razem z twoimi synami i młodszymi braćmi, zanim skończy się ta noc. Nawet Ardżuna nie zdoła was ochronić. Niech mnie piekło pochłonie, jeżeli nie zrealizuję mej przysięgi!’

Satjaki odpowiedział: ‘O Somadatta, jestem wojownikiem i moje serce jest całkowicie pozbawione lęku. Nawet jeżeli zaatakujesz mnie pod ochroną swoich zbrojnych oddziałów, nie zdołasz mnie przestraszyć. Nie walcz więc ze mną jedynie przy pomocy obraźliwych słów! Przysięgam na stopy Kryszny i moje wszystkie dobre czyny, że zabiję cię razem z twoimi synami i krewnymi, zanim noc się skończy. Jesteś już zresztą od dawna martwy, choć zostałeś wyposażony w ogromną energię. Zabiła cię energia Judhiszthiry, w którym zamieszkała dobroczynność, samo-

kontrola, czystość serca, współczucie, skromność, przebaczenie, wiedza i jak i wszystko inne, co jest niezniszczalne’.

Wyzywając się w ten sposób nawzajem do walki zalewali się potokami strzał. Durjodhana prowadząc za sobą tysiąc rydwanów i dziesięć tysięcy koni otoczył Somadattę udzielając mu wsparcia. Z pomocą przybył mu również Śakuni razem ze swymi braćmi, synami i wnukami prowadząc za sobą sto tysięcy koni. Na pomoc Satjaki na czele swej dywizji ruszył Dhrisztadjumna. Dwie przeciwstawne siły zderzyły się ze sobą ponownie jak dwa targane burzą oceany. W pewnym momencie Somadatta boleśnie zraniony przez celne strzały Satjaki stracił na chwilę zmysły osuwając się na dno swego rydwanu i jego woźnica szybko wywiózł go poza zasięg strzał. Rozgniewany tym Drona ruszył wściekle przeciw Satjaki chcąc go zabić. W tym samym czasie na pomoc Satjaki ruszył Judhiszthira prowadząc za sobą liczne oddziały. Rozpoczęła się przeraźliwa bitwa Pandawów z ich nauczycielem. Drona zasypał żołnierzy Pandawów chmurą strzał raniąc wielu z nich i pod naciskiem jego strzał zaczęli uciekać. Widząc to Ardżuna ruszył przeciw Dronie dodając im ducha i skłaniając do powrotu, lecz wściekły Drona zmusił ich ponownie do ucieczki. Ardżuna i Bhima nie dawali jednak za wygraną Ardżuny dołączył Bhima. Podobnie Dhrisztadjumna i Satjaki. Inni żołnierze widząc ich odwagę ponownie ruszyli do walki z wrogiem”.

3. Aśwatthaman walczy z rakszą Ghatotkaką wzmocnionym dzięki nocy i czyni pogrom w armiach rakszasów i Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman na wspomnienie śmierci Bhuriśrawasa i widząc jego zabójcę Satjaki zawrzał strasznym gniewem i ruszył przeciw niemu ze wzniesionym łukiem. Nie zdołał jednak do niego dotrzeć, gdyż został zaatakowany przez gigantycznego rakszase Ghatotkake, syna Bhimy i demonki Hidimby, który pędził na swym przeraźliwym olbrzymim pojeździe z czarnego żelaza pokrytym niedźwiedzią skórą i wyposażonym we wszelką maszynię, który poruszając się na swych ośmiu kołach grzmiał jak chmury burzowe. Pojazd ten nie był zaprzężony do żadnych zwierząt pociągowych i sam swym wyglądem przypominał słonia. Był ozdobiony wnętrzościami różnych zwierząt, krwisto-czerwonymi flagami i proporcem z wizerunkiem dziko wrzeszczących sępów z rozpostartymi skrzydłami. Ghatotkaka prowadził za sobą całą armię groźnie wyglądających rakszasów trzymających w dłoniach lance, maczugi, skały i wyrwane drzewa. Widok Ghatotkaki ze wzniesioną bronią wirującą w jego dłoni i

jego armii wzbudził we wrogu straszliwy lęk. Ghatotkaka przypominał poruszającą się górę w jej przeraźliwym aspekcie. Z głową ozdobioną diademem, dziką twarzą, potwornymi kłami, uszami ostrymi jak strzały, szerokimi kośćmi policzkowymi, sterczącymi włosami, przeraźliwymi oczami, zapadłym brzuchem, przepastnymi, buchającymi ogniem szeroko otwartymi ustami wzbudzał lęk samym swym wyglądem, a swym wrzaskiem wywoływał panikę wśród zwierząt i ludzi. Rakszasowie wzmocnieni dzięki nocy zaczęli zasypywać żołnierzy twych synów deszczem gładów, żelaznych kół, lanc i włócznie. Pod ich naporem zaczęli uciekać. Jednakże bramin Drona mimo otrzymanych ran pozostał na miejscu i swymi strzałami zniszczył iluzję stworzoną przez Ghatotkake.

Wściekły z powodu utraty swej iluzji Ghatotkaka wspierany przez swego syna Andżanaparwan zbliżył się do Aśwatthamana i przeszył go swoimi ostrzami, które ubroczone jego krwią zaryły się w ziemi. Aśwatthaman w rewanżu przeszył go dziesięcioma strzałami. Boleśnie zraniony Ghatotkaka uchwycił w dłoń potężne koło ozdobione złotem i drogimi kamieniami o brzegu ostrym jak brzytwa i tysiącu szprych i wyrzucił je w kierunku Aśwatthamana, lecz on rozbił je na drobne kawałki, które opadły na ziemię jak utracona nadzieja. Rozgniewany rakszasa przykrył Aśwatthamana swymi strzałami tak jak demon Rahu zaciemnia słońce. W tym samym czasie syn rakszasy Andżanaparwan zatrzymał nowe strumienie strzał syna Drony tak jak góra zatrzymuje wiatr i zalał go deszczem swych ostrzy. Aśwatthaman wyglądał jak góra Meru przykryta potokami monsunu. Potężny jak Rudra zapłonął strasznym gniewem. Swą jedną celną strzałą obciął proporzec na rydwanie Andżanaparwana, dwiema innymi zabił jego dwóch woźniców, a następnymi złamał jego łuk i zabił jego konie. Syn Ghatotkaki uchwycił bułat ozdobiony złotymi gwiazdami, lecz Aśwatthaman natychmiast go zniszczył. Następnie uchwycił swą maczugę i kręcąc nią w powietrzu rzucił w kierunku syna Drony, który natychmiast zniszczył ją swymi strzałami. Wzniósł się w górę dziko rycząc i wyrывая z ziemi drzewa rzucał nimi w syna Drony. Aśwatthaman niszczył je swymi strzałami, i gdy rakszasa ubrany w swą żelazną zbroję zeskoczył na swój ozdobiony złotem rydwan wyglądając jak piękne wzgórze na powierzchni ziemi, swą celną strzałą uciął mu głowę.

Ghatotkaka widząc śmierć swego syna zawołał: 'O synu Drony, nie ujdiesz dziś z życiem!' Aśwatthaman odpowiedział: 'O synu Bhimy, zaprzestańmy walki. Nie powinienem bowiem z tobą walczyć, bo jesteś dla mnie jak syn. Nie żywię do ciebie żadnej

urazy, jednakże gdy się rozgniewam, mogę cię zabić, bo ten kogo opanował gniew potrafi zabić nawet swą własną jaźń'. Ghatotkaka z oczami czerwonymi z gniewu zawołał: 'O synu Drony, czyżbyś uważał mnie za tchórza lub za człowieka z gminu, że mówisz do mnie w ten sposób i odmawiasz mi walki? Jestem synem Bhimy, który jest ozdobą rasy Kurów. Jestem synem Pandawy, który nigdy nie ucieka przed walką. Jestem też królem rakszasów równie potężnym jak dziesięcio-głowy Rawana. Nie ujdiesz mi dziś z życiem!'

Ghatotkaka zasypał syna Drony deszczem swych strzał o wielkiej mocy, lecz on natychmiast zniszczył je swymi celnymi ostrzami. Iskry sypiące się ze zderzających się strzał i innej broni rozbłyskiwały się na nocnym niebie jak robaczki świętojańskie. Ghatotkaka dzięki swej mocy stwarzania iluzji uczynił się niewidocznym. Następnie przybrał formę wielkiej skalistej góry o szczycie porośniętym drzewami, z której wypływały niczym rzeka strumienie włóczni, oszczepów, mieczy i maczug. Na jej widok Aśwatthaman nawet się nie poruszył i wypowiadając odpowiednie mantry przywołał swą niebiańską broń *Wadżrę* o mocy pioruna i zniszczył nią stworzoną przez rakszasa iluzję. Ghatotkaka przybrawszy formę chmur ozdobionych tęczą pokrywających nieboskłon zarzucił syna Drony lawiną kamieni i skał. Aśwatthaman jednakże szybko zniszczył również tę iluzję przy pomocy swej niebiańskiej broni *Wajawja* i pokrywając swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni zabił nimi sto tysięcy wojowników na rydwanach. Nieustraszony Ghatotkaka z napiętym łukiem nie zaprzestawał ataku wspomagany przez ogromną liczbę rakszasów o przeraźliwych głowach i karkach, którzy będąc sami jak rozjuszony słonie o ogromnej sile, jechali na słońiach, koniach lub rydwanach. Ubrani byli w różne rodzaje zbroi i uzbrojeni w różne rodzaje broni. Ich straszliwe twarze wykrzywiała wściekłość. Ich potęga równała się sile Indry.

Widok rakszasów wzbudził w Durjodhanie niepokój. Widząc to Aśwatthaman zawołał: 'O Durjodhana, uspokój swych żołnierzy i razem ze swymi braćmi wycofaj się z walki z rakszasami. Ja sam ich pokonam'. Durjodhana rzekł: 'O synu Drony, twój szacunek dla nas i twe serce są wielkie'. Zwracając się do Śakuniego rzekł: 'O Śakuni, Ardżuna i jego bracia walczą z setką tysięcy wojowników na rydwanach. Poprowadź następne sześćdziesiąt tysięcy wojowników na rydwanach i sześćdziesiąt tysięcy piechurów do walki z nimi. Zabij Judhiszthirę, Bhimę, Nakulę i Sahadewę osłabionych już i poranionych przez celne strzały

Aśwatthamana. Na tobie opieram moją wiarę w zwycięstwo. Zabij ich tak jak bóg wojny Skanda zabił asurów’.

Tymczasem Aśwatthaman walczył dalej z rakszasami, których siły wzmacniała noc. Ghatokaka uderzył go w pierś dziesięcioma strzałami niszczącymi jak ogień. Od ich uderzenia Aśwatthaman zdrzął jak potężne drzewo od uderzenia pioruna. Widząc to Ghatokaka swą strzałą o szerokim ostrzu złamał jego łuk. Aśwatthaman uchwycił jednak szybko nowy łuk i zasypał olbrzymiego rakszasę sięgającego nieba i jego oddziały gradem swych strzał konsumując ich nimi tak jak Agni konsumuje swymi ognistymi językami wszystkie żywe istoty na koniec eonu. Wyciął w pień całą armię (*Akszauhini*) rakszasów i oślepiając ich swym blaskiem był jak Śiwa pałacy miasto demonów Tripura. Doprowadzeni tym do wściekłości pozostali jeszcze przy życiu rakszasowie o ogromnych twarzach, długich językach, potężnych kłach i rozdziawionych ustach ponowili atak. Dziko rycząc zasypali syna Drony różnego rodzaju bronią. Choć widok ten wzbudził niepokój w sercach twych synów, Aśwatthaman nawet nie drgnął i wypowiadając odpowiednie mantry niszczył zasypującą go broń swymi ostrzami o mocy pioruna i zabijał rakszasów swymi strzałami o złotych lotkach. Pozostali przy życiu z wściekłością ponawiali przeciw niemu atak, lecz on spalał ich swymi ognistymi strzałami.

Olbrzymi Ghatokaka rzucając wściekle spojrzenia i zagryzając usta ruszył przeciw synowi Drony swym przeraźliwym pojazdem chcąc zmierzyć się z nim pojedynku. Kręcąc w powietrzu żelazną maczugę ozdobioną ośmioma dzwoneczkami wyrzucił ją w jego kierunku głośno rycząc. Aśwatthaman zeskoczywszy ze swego rydwanu na ziemię odrzucił swój łuk, złapał tę przeraźliwą maczugę i wyrzucił ją z powrotem w kierunku rakszasy, który widząc jej lot szybko zeskoczył ze swego pojazdu na ziemię. Straszliwa maczuga opadła na jego pojazd spalając go na popiół i przebiła się aż do środka ziemi. Wyczyn Aśwatthamana został nagrodzony wielkim aplauzem. Ghatokaka przesiadł się szybko na rydwan Dhrisztadjunny i uchwyciwszy straszliwy łuk, groźny jak łuk Indry, zasypał syna Drony gradem strzał. Aśwatthaman w odpowiedzi uderzył go w pierś licznymi strzałami ze złotymi lotkami i zasypał ich rydwan tysiącem swych ostrzy. Ghatokaka i Dhrisztadjunna niszczyli je w locie swymi strzałami.

Bhima prowadząc za sobą tysiąc rydwanów, trzy setki słoni i sześć tysięcy kawalerii ruszył na pomoc swemu synowi zalewając Aśwatthamana potokami strzał. Zawsze prawy Aśwatthaman wykazując się niezwykłą odwagą i brakiem zmęczenia w jednym mgnieniu oka położył trupem setki wojowników i zwierząt.

Śmiertelnie zranione jego strzałami słonie padały na ziemię wyglądając jak oberwane szczyty gór poruszając w konwulsjach swymi trąbami wyglądającymi jak rozwścieczone węże.

Aśwatthaman w swej niepohamowanej furii nie zaprzestawał wypuszczania ze swego łuku potoków strzał raniąc nimi wszystkich Pandawów łącznie z Bhimą wspierających Ghatotkakę. Swymi przeraźliwymi strzałami zabił siedmiu synów króla Drupady oraz synów Kuntibhodży. Następnie po zabiciu Śrutajusa i Satrundżaji, nałożył na swój łuk przeraźliwą strzałę i wypuścił ją w kierunku Ghatotkaki. To potężne ostrze przeszło pierś rakszasy i zakopało się w ziemi. Głęboko zraniony Ghatotkaka upadł na dno rydwanu Dhrisztadjumny, który wywiózł go szybko poza zasięg jego strzał. Tymczasem Aśwatthaman po zmuszeniu wroga do ucieczki zaryczał jak lew, podczas gdy Sidhowie, gandharwowie, ptaki, nagowie, pisaki, Ojcowie, kruki, mięsożercy, duchy, apsary i niebianie wychwalali jego potęgę”.

4. Pandawowie czynią spustoszenie w szeregach Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie rozżaleni stratami w swych szeregach spowodowanymi przez Aśwatthamana ruszyli ponownie do ataku na wroga. Somadatta dorównujący swymi zaletami królowi Jajati, zbliżył się ponownie do Satjaki i zasypał go gradem swych strzał chcąc pomścić śmierć swego syna Bhuriśrawasa. Bhima wspierając Satjaki zalał Somadattę potokiem strzał, na co on odpowiedział gęstym deszczem swych ostrzy raniąc go. Satjaki uderzył Somadattę swymi dziesięcioma ostrymi strzałami o mocy pioruna i ponownie trafił go siedmioma. Następnie uderzył go w pierś strzałą ze złotymi lotkami podczas gdy Bhima w tym samym czasie uderzył go w głowę straszną bronią *Parighą* pozbawiając go przytomności. Widząc Somadattę w takim stanie, jego ojciec Walhika zbliżył się do Satjaki i Bhimy i zasypał ich gradem strzał. W wielkim gniewie wyrzucił w kierunku Bhimy włócznię uderzając go w pierś. Bhima zachwiał się i stracił przytomność opadając na dno rydwanu. Szybko jednak wrócił do zmysłów i uchwyciwszy swą potężną maczugę wyrzucił ją w kierunku Walhiki ucinając mu głowę. Brat jego pradziadka Śamtanu upadł na ziemię jak drzewo trafione przez piorun.

Twoich dziesięciu synów widząc śmierć tego herosa zalali Bhimę deszczem swych strzał. Bhima nałożył na swój łuk śmiertelne strzały i mierząc starannie w każdego z nich pozbawił ich życia i następnie przykrył płaszczem swych strzał ulubionego syna Karny. Brat Kary Wrikaratha chcąc go bronić uderzył Bhimę

swymi strzałami. Wściekły Bhima rewanżując się swą celną strzałą pozbawił go życia i nie zaprzestając wysyłania swych strzał zabił siedmiu braci Śakuniego. Zaraz potem zabił jego dalszych pięciu braci, gdy ruszyli przeciw niemu szukając zemsty.

Tymczasem król Judhiszthira na czele swych oddziałów dziesiątkował szeregi twych synów pokrywając ziemię setkami martwych ciał i rzeką krwi. Drona ponaglany przez twych synów przykrył Judhiszthirę płaszczem swych strzał i następnie wypowiadając odpowiednie mantry wysłał przeciw niemu swą boską broń *Wajawję*, lecz Judhiszthira zneutralizował ją szybko przy pomocy swej własnej niebiańskiej broni. Drona doprowadzony tym do wściekłości wysłał przeciw niemu inne rodzaje boskiej broni, które były w jego posiadaniu, lecz Judhiszthira zniszczył je wszystkie własną bronią. Drona przywołał niebiańską broń *Aindre* i *Pradžapatie*, lecz Judhiszthira zneutralizował ją przywołując swą broń *Mahendrę*. Rozgniewany Drona przywołał broń Brahmy przerażając tym wszystkie żywe istoty, lecz Król Prawa zneutralizował ją swoją własną bronią Brahmy. Ich pojedynki wywoływał powszechny aplauz. Drona widząc, że nie może pokonać Judhiszthiry skierował swą boską broń *Wajawję* przeciw oddziałom króla Drupady. Dziesiątkowani przez tę broń Pańcalowie zaczęli w panice uciekać. Ardżuna i Bhima próbując ich zatrzymać zostali zaatakowani przez ogromne siły twych synów prowadzone przez Aśwatthamana. Bhima walcząc po prawej stronie, a Ardżuna po lewej stawili im zaciekły opór. Na pomoc im ruszyły oddziały Kaikejów, Śrindżajów, Pańcalów i Matsjów. W końcu militarne siły twych synów dziesiątkowane przez siły Pandawów i pokonane przez noc i senność zaczęły się załamywać i uciekać. Drona i jego syn mimo usilnych starań nie mogli ich zatrzymać”.

5. Satjaki zabija Somadattę, ojca Bhuriśrawasa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Satjaki dostrzegł ponownie ojca Bhuriśrawasa, Somadattę, potrzęsającego swym potężnym łukiem i rzekł do swego woźnicy: ‘O Suta, prowadź konie w kierunku Somadatty. Nie zaprzestanę dziś walki, zanim go nie zabiję’. Somadatta widząc zbliżającego się do niego Satjaki ruszył mu naprzeciw przykrywając go chmurą strzał. Satjaki odpowiedział deszczem swych ostrzy. Nie przerywając walki ranili się nawzajem dziesiątkami strzał. Zalani krwią ze swych ran rzucali na siebie wściekle spojrzenia. Ze strzałami tkwiącymi w ich ciałach wyglądali jak dwa jeżozwierze. Poprzebijani strzałami ze

złotymi lotkami wyglądali jak dwa potężne drzewa pokryte świetlikami lub jak dwa wściekle słonie ozdobione pochodniami.

Somadatta nałożywszy na swój łuk strzałę o główicy w kształcie półksiężyca zniszczył nią łuk Satjaki i wypuszczając swe następne strzały z ogromną prędkością przeszył go najpierw dwudziestoma pięcioma, a potem jeszcze dziesięcioma strzałami. Satjaki uchwycił nowy łuk i z wściekłością przeszył Somadattę pięcioma ostrzami, po czy śmiejąc się dziko uciął jego złoty proporzec. Rozgniewany Somadatta w rewanżu przeszył Satjaki dwudziestoma pięcioma strzałami. Satjaki w odpowiedzi złamał jego łuk i przeszył go setką celnych strzał ze złotymi lotkami. Somadatta uchwycił nowy łuk i zasypał Satjaki gradem strzał. Bhima wspierając Satjaki uderzył Somadattę dziesięcioma strzałami, a Somadatta w rewanżu uderzył go swymi licznymi ostrzami. Satjaki doprowadzony do wściekłości wycelował w pierś Somadatty swą straszliwą broń *Parighe* wyposażoną w złotą maczugę i groźną jak piorun, jednakże Somadatta złamał ją na połowę przy pomocy swej broni. Satjaki w rewanżu swą strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Somadatty, pięcioma strzałami zerwał skórzane ochraniacze z jego dłoni i czterema ostrzami zabił jego cztery ogiery. Następnie śmiejąc się dziko swą prostą strzałą uciął głowę jego woźnicy. W końcu nałożył na cięciwę swego łuku straszliwe ostrze o przeraźliwym blasku, zaopatrzone w złote lotki, naostrzone na kamieniu i nasycone tłuszczem. Lecąc w kierunku Somadatty z prędkością sokoła uderzyło go z ogromną siłą w pierś pozbawiając go życia”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Ghatokacha-Vadha Parva, Section CLII-CLVI.

Opowieść 87

*Karna traci oszczep Indry przeznaczony dla
Ardżuny zabijając nim Ghatokakę*

1. Krypa krytykuje pychę Karny, na którego obietnicy zabicia Ardżuny Durjodhana opiera swą wiarę w zwycięstwo; 2. Aśwatthaman dowodzi, że jego uczucie do Pandawów nie ma wpływu na jakość jego walki na rzecz Durjodhany, choć jest on ucieleśnieniem grzechu; 3. W środku nocy wrogie armie ponownie formują swe szeregi i kontynuują walkę przy świetle pochodni; 4. Krysna powstrzymuje Ardżunę od walki z Karną ze względu na to, że posiada on ciągle oszczep Indry i wysyła przeciw niemu rakszasa Ghatokakę; 5. Karna zabija Ghatokakę oszczepem Indry tracąc swą broń, którą zdobył, aby zabić Ardżunę; 6. Gdy Pandawowie oplakują śmierć Ghatokaki, Krysna cieszy się, że Karna stracił oszczep, którym mógł zabić Ardżunę; 7. Krysna ujawnia się jako ten, który dzięki swym „sprytnym posunięciom” powoduje śmierć wojowników, którzy inaczej byłiby nie do pokonania; 8. Wjasa ucisza żal i gniew Judhiszthiry wyjaśniając, że śmierć Ghatokaki jest ofiarą na rzecz jego zwycięstwa.

Krysna rzekł: „O Ardżuna, Karna, który przybrał swą przeraźliwą formę walczy jak sam król bogów Indra. Nikt nie potrafi stawić mu czoła poza tobą i rakszasa Ghatokaką. Nie nadszedł jednak jeszcze właściwy czas na to, abyś podjął z nim walkę na śmierć i życie. Ognisty oszczep, który otrzymał od Indry w zamian za swe złote kolczyki i zbroję jest ciągle w jego posiadaniu. Niech syn Bhimy, Ghatokaka, który zawsze ma na uwadze twe dobro i jest wyposażony w niebiańską broń i odwagę równą niebianom, podejmie z nim walkę”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CLXXIII)

1. Krypa krytykuje pychę Karny, na którego obietnicy zabicia Ardżuny Durjodhana opiera swą wiarę w zwycięstwo

Sandżaja kontynuował swe opowiadanie o walkach na polach Kurukszetry, których po śmierci króla Dżajadrathy nie przerwała nawet noc: „O królu, twój syn Durjodhana przygnębiony ucieczką swej armii pod naporem wroga zbliżył się do Karny i rzekł: ‘O Karna, jesteś znany ze swego oddania mi i przyjaźni. Proszę cię, ratuj moich wojowników atakowanych ze wszystkich stron przez wojska Pandawów syczące jak jadowite węże i wrzeszczące z radości z powodu dokonanej w naszych armiach rzezi’.

Karna rzekł: ‘O królu, dopóki żyję, nie masz powodu do niepokoju. Ardżuna jest wśród Pandawów najpotężniejszym wojownikiem. Zabiję go zapewniając ci zwycięstwo. Nawet sam Krysna nie zdoła uratować go przede mną. Rzucę w niego

niezawodnym oszczepem wykonanym przez samego Indrę. A gdy Ardżuna zginie, jego bracia albo się tobie podporządkują, albo ponownie udadzą się na wygnanie do lasu. Pokonam Pandawów i oddam ci we władanie całą ziemię’.

Bramin Krypa słuchając jego słów rzekł z ironią: ‘O Karna, cóż za próżna mowa! Gdyby same słowa wystarczyły do zwycięstwa, Durjodhana mając ciebie mógłby już dawno uważać, że wygrał tę wojnę. Chęłpisz się przed nim swą dzielnością, ale jakoś nie widać obiecanych przez ciebie rezultatów. Wielokrotnie walczyłeś z Pandawami i za każdym razem to oni ciebie, a nie ty ich pokonujesz. Przypomnij sobie wojnę z gandharwami. Ty sam pierwszy uciekłeś z pola bitewnego pozwalając na to, aby Durjodhana dostał się do niewoli. Przypomnij też sobie bitwę o krowy króla Wiraty, gdy Ardżuna w pojedynkę pokonał nas wszystkich razem z naszą całą armią. Nie potrafisz pokonać Pandawów, a tym bardziej Pandawów, którzy mają Krysznę za swego przewodnika. Obowiązkiem każdego prawego człowieka jest odważne działanie bez przechwalania się. Walcz więc zamiast się przechwalać. Wypowiadając swe pogróżki jesteś jak grzmiąca chmura monsunowa niezdolna do wyprodukowania deszczu. Grzmisz, gdy Ardżuna jest daleko od ciebie, a gdy zbliża się na odległość strzał, milkniesz. Wojownik zdobywa sławę siłą swych ramion, a nie siłą swej mowy. Ardżuna walczy o nią swymi strzałami, a ty chcesz ją zdobyć próżnym gadaniem. Któż zdoła pokonać Ardżunę, który swą walką zadowolił samego Śiwę?’

Wysztydzany w ten sposób przez Krypę Karna rzekł: ‘O braminie, prawdziwi herosi, którzy biorą na swe barki ogromny ciężar pokonania wroga, zawsze grmią w swej mowie jak chmura burzowa. Nie widzę w tym nic złego. Gdy są zdecydowani w swym umyśle na podjęcie tego ciężaru, sam los pomoże im w realizacji ich celu. Pragnąc w głębi serca unieść ten ciężar, swą mową umacnam moje zdecydowanie. Jaki sens miałyby podobna mowa po zabiciu Pandawów? Prawdziwi herosi nie wygłaszają takich mów bezowocnie. Ich grzmiące słowa wyrażają siłę ich determinacji i świadomość własnej potęgi. Moja mowa ukazuje moje zdecydowanie i już wkrótce zobaczysz jej owoc! Zabijając Ardżunę, Krysznę i Satjaki oddam całą ziemię we władanie Durjodhany!’

Bramin Krypa odpowiedział: ‘O Karna, twoja grzmiąca mowa pokazuje jedynie twoje myśli, a nie uczynki. W swych słowach zawsze obniżasz wartość Ardżuny, Kryszny i Króla Prawa. Tymczasem tę wojnę wygra ten, kto ma ich po swej stronie. Ardżuny z Kryszną nikt nie potrafi w walce pokonać, a syn boga

Prawa Judhiszthira, który nigdy nie kłamie, zdobył samokontrolę, jest oddany braminom, oddaje cześć Ojcom i bogom i z poświęceniem kroczy drogą Prawdy i uczciwości. Wyposażony w rozumienie jest zawsze uprzejmy. Ponadto podobnie jak jego bracia zdobył umiejętność walki przy pomocy różnego rodzaju broni. Pandawowie podporządkowują się zasadzie starszeństwa i kroczą drogą sprawiedliwych. Są wyposażeni w waleczność Indry. Mają po swej stronie licznych wielkich wojowników. Ich nie można zniszczyć. To oni potrafią zniszczyć cały wszechświat. Gdy Judhiszthira wybuchnie gniewem, potrafi spalić cały świat samym swym wzrokiem. Jak możesz mieć nadzieję, że ich zniszczysz? To pycha przez ciebie przemawia. Zawsze rywalizowałeś z Ardżuną i chciałeś mu pokazać, że jesteś mu równy i że zdołasz go pokonać’.

Karna rzekł: ‘O braminie, wszystko, co mówisz, jest prawdą. Pandawowie są wyposażeni w wiele cnót i nie potrafią ich pokonać bogowie, dajtjowie, czy rakszasowie. Ja sam jednakże jestem w posiadaniu oszczepu, który otrzymałem od Indry w zamian za moje złote kolczyki i zbroję, którym zdołam zabić Ardżunę. Nic nie potrafi anihilować jego mocy. Bez Ardżuny jego bracia nie potrafią zdobyć władzy nad całym światem i wszyscy zginą. Na tym świecie dzięki właściwej strategii można osiągnąć wszystko. Wiedząc o tym wypowiadam moje słowa, które bierzesz za pychę.

Obrażasz mnie, bo darzysz miłością Pandawów i będąc już stary nie możesz sprostać wymogom bitwy. Jak będziesz czynił tak dalej, utnę ci moim mieczem język! Swą mową chcesz osłabić ducha Kaurawów. Przegrana i zwycięstwo zależą od losu i dlatego ignoruję mężność Pandawów mówiąc o moich zamiarach. To wyrokiem losu po obu stronach zginęło już tak wielu wspaniałych wojowników o wielkiej odwadze i liczba walczących po obu stronach radykalnie maleje. Dla dobra Durjodhany będę walczył z Pandawami z całych mych sił i uczynię wszystko, co w mej mocy, choć wiem że zwycięstwo jest wyrokiem losu’.

Syn Drony Aśwatthaman słysząc te obraźliwe słowa Karny wypowiedziane pod adresem jego wuja Kropy, uchwycił swój bułat i nie zważając na obecność króla Kurów Durjodhany zbliżył się do Karny jak lew atakujący słonia. Zawołał: ‘O łajdacka duszo o niegodziwym rozumowaniu, zaraz obetnę ci głowę. Bramin Kropa mówił o rzeczywistych cnotach Ardżuny. Ty sam w swej pysze i zuchwalstwie wychwalając swą mężność pomniejszasz potęgę innych wielkich wojowników. Gdzie była twoja odwaga i twoja broń, gdy Ardżuna na twych oczach zabijał króla Dżajadratę? To twoja próżność rodzi w tobie nadzieję, że zdołasz

pokonać tego, kto swą walką zadowolił Śiwę i pokonał asurów oraz Indrę mając jedynie Krysznę za swego sprzymierzeńca’.

Durjodhana i bramin Krypa próbowali go zatrzymać, gdy ruszył w kierunku Karny gotowy do zrealizowania swej groźby. Wzburzony Karna zawołał: ‘O Durjodhana, nie próbuj zatrzymywać tego nikczemnego bramina. Niech walczy się ze mną i pozna moją potęgę’. Aśwatthaman krzyknął: ‘O nikczemniku, wybaczę ci twe zachowanie. Ardżuna już wkrótce zdławi twoją pychę’.

Durjodhana rzekł: ‘O Aśwatthaman, uwolnij się od swego gniewu. Będąc braminem powinienesz umieć wybaczać. Zarówno ty sam jak i Karna wzięliście na swe barki ogromny ciężar. Oddziały Pandawów atakują nas ponownie mimo ciemności nocy. Powróćmy więc do walki z naszym wrogiem, który wyzywa nas wszystkich’.

Aśwatthaman stłumił swój gniew wybacząc Karnie. Krypa o łagodnym usposobieniu wybaczył mu również mówiąc: ‘O Karna, wybaczymy ci, lecz wkrótce Ardżuna pozbawi cię twej pychy’

Tymczasem armie Pandawów z przeraźliwym wrzaskiem przy akompaniamencie bębnow i konch zaatakowały ponownie Kaurawów i rozpoczęła się zaciepła bitwa. Niektórzy widząc Karnę wołali: ‘O niegodziwce, walcz z nami!’ Inni krzyczeli: ‘Zabijmy tego syna królewskiego woźnicy. To on jest u korzeni dziejącego się zła’. Krzycząc zalewali go potokami strzał. Karna odpowiadał chmurami swych ostrzy wysyłanymi we wszystkich kierunkach niszcząc strzały wroga i znacząc swym imieniem ich zaprzęgi, baldachimy, rydwany i konie. Pozbawiał też życia wiele koni, słońi i ich jeźdźców. Pod naporem jego strzał buńczuczni królowie zaczęli tracić swą zimną krew i koncentrację.

Durjodhana pełen podziwu dla heroizmu Karny zbliżył się do Aśwatthamana i rzekł: ‘O synu Drony, popatrz na Karnę, który dziesiątkuje wroga jak bóg wojny Karttikeja. Ruszmy mu na pomoc, bo widzę, że Ardżuna wspierany przez Pańcalów przygotowuje się do ataku’. Posłuszni swemu królowi Krypa Aśwatthaman, Kritawarman i Śalja ruszyli Karnie na pomoc.

Karna widząc zbliżającego się ku niemu Ardżunę wyruszył mu bez lęku naprzeciw. Zasypali się nawzajem gradem strzał. Ardżuna pełen podziwu dla determinacji i męstwa Karny swą celną strzałą zniszczył jego łuk. Innymi strzałami o szerokim ostrzu zabił jego konie i uciął głowę jego woźnicy. Następnymi czterema strzałami uderzył Karnę. Karna zeskoczył szybko ze swego bezużytecznego rydwanu i przesiadł się na rydwan Krypy. Na ten widok żołnierze twych synów rzucili się do ucieczki.

Durjodhana chcąc ich zatrzymać zawołał: ‘O herosi, nie uciekajcie i powróćcie do walki! Uwolnijcie swe serca od lęku

przez Ardżuną. Sam ruszę do walki z nim i zabiję go razem ze wspomagającymi go Pańcalami! Dziś jeszcze pozna moją potęgę’.

2. Aśwatthaman dowodzi, że jego uczucie do Pandawów nie ma wpływu na jakość jego walki na rzecz Durjodhany, choć jest on ucieleśnieniem grzechu

Bramin Krypa widząc, że Durjodhana unosząc się gniewem skierował swe konie ku Ardżunie, podjechał do syna Drony i rzekł: ‘O Aśwatthaman, Durjodhana stracił z gniewu rozsądek. Chcąc sam walczyć z Ardżuną jest jak ćma lecąca w kierunku ognia. Nie pozwól mu na to. Ma on szansę na pozostawanie przy życiu jedynie dopóty, dopóki nie zachce walczyć z Ardżuną. Zatrzymaj go, zanim Ardżuna skonsumuje go ogniem swych strzał. Dopóki my żyjemy, nie wypada, aby król Kurów sam angażował się w walkę, jakby nie było nikogo, kto byłby zdolny do walki w jego imieniu’.

Aśwatthaman zbliżywszy się do Durjodhany rzekł: ‘O królu, nie powinieneś sam angażować się w walkę, dopóki ja żyję. Zatrzymaj się i pozwól mi walczyć z Ardżuną’.

Durjodhana odpowiedział: ‘O braminie, biada mojej zawistnej jaźni, bo to z jej powodu moi przyjaciele, którzy chcą mnie zadowolić, tracą życie i pogrążają się w żałobie. Twój ojciec zawsze ochrania Pandawów i ty sam również z powodu swego uczucia dla nich nie walczysz z całą swą mocą. Potrafisz przecież walczyć jak sam Śiwa i nawet bogowie i demony nie są w stanie obronić się przed twoją bronią. Narodziłeś się z zadaniem zniszczenia Pańcalów. Zniszcz więc moich wrogów. Zabij Pańcalów i ich sprzymierzeńców. Pokonaj również Somaków i ochranianych przez Ardżunę Kaikejów. Innych my sami zabijemy pod twoją ochroną. Zniszcz ich wszystkich wspomagany przez swą niebiańską energię’.

Aśwatthaman rzekł: ‘O Durjodhana, to prawda, że zarówno mój ojciec jak i ja sam darzymy Pandawów uczuciem, które oni odwzajemniają. Jednakże, gdy spotykamy się na polu bitewnym jako wrogowie walczymy ze sobą z całą naszą mocą nie troszcząc się o nasze życie. Tak nam nakazuje Prawo wojownika. Gdybyśmy nie stawiali Pandawom godnego naszej mocy oporu, zniszczyliby nas w mgnieniu oka, i równie szybko my zniszczylibyśmy ich, gdyby nie opierali się nam z całej swej mocy. Ta wojna trwa tak długo właśnie dlatego, że podążając wiernie ścieżką wyznaczoną nam przez naszych ojców walczymy ze sobą najlepiej jak potrafimy. Ich energia natrafiając na naszą kontr-energię anihiluje się i w ten to sposób walcząc ze sobą z całą mocą będziemy się

nawzajem zabijać bez osiągnięcia zwycięstwa, aż wszyscy zginiemy. Dopóki Pandawowie będą pozostawać przy życiu, dopóty zwycięstwo będzie wymykać się nam z rąk. Podobnie Pandawowie nie zdołają nas pokonać, dopóki żyjemy. Podejrzewasz nas o trzymanie ich strony i obwiniasz nas o swoją przegraną dlatego, że sam jesteś zawistny, skłonny do oszustwa, chętny i podejrzliwy i myślisz, że my jesteśmy tacy sami. To ty jesteś niegodziwą i grzeszną duszą, samym ucieleśnieniem grzechu. Wątpisz w naszą uczciwość i podejrzewasz nas, bo przypisujesz nam swe własne mierne i grzeszne myśli. Moje myśli są czyste i walczę z całej mej mocy w twojej sprawie nie troszcząc się o własne życie. Jeszcze dziś Judhiszthira patrząc na moje męstwo pomyśli, że wypełniam sobą cały świat i widząc jak zabijam Pańcalów i Somaków pograży się w żałobie. Zabiję każdego, kto się do mnie zbliży. Nikomu nie uda się ująć z życiem’.

Aśwatthaman ruszył do walki z żołnierzami Pandawów, którzy zasypali go gradem strzał. Niszczył ich strzały jeszcze w powietrzu i na oczach Dhrisztadjumny i Pandawów swymi celnymi ostrzami pozbawił życia dziesięciu walecznych wojowników zmuszając wrogie armie do ucieczki. Jednakże Dhrisztadjumna razem z setką wojowników na rydwanach, którzy nigdy nie uciekają przed walką, pozostał na polu bitewnym i kierując przeciw niemu swe strzały zawołał: ‘O niemądry synu Drony, nie ciesz się z tego, że udało ci się zabić kilku zwykłych wojowników. Jeżeli masz dość odwagi, stań do walki ze mną’. Mówiąc to zalał go nieprzerwanym strumieniem ostrych i straszliwych strzał zdolnych do pozbawienia życia. Rozgniewany i głęboko zraniony Aśwatthaman przykrył go w rewanżu gęstymi chmurami swych ostrzy. Dhrisztadjumna zawołał: ‘O braminie, narodziłem się z zadaniem zabicia twojego ojca Drony i nie zabiję cię dzisiaj tylko dlatego, że muszę najpierw wypełnić moje zadanie. Po jego śmierci jednakże nie uciekniesz przede mną z życiem. Bramin, który porzucił swą bramińską praktykę i zachowuje się jak wojownik, może zostać zabity przez innego wojownika bez groźby grzechu’.

Obrażony w ten sposób Aśwatthaman rzucił mu wściekle spojrzenie i sycząc jak jadowity wąż zalał go deszczem swych strzał. Dhrisztadjumna nawet nie drgnął pod ich naporem bazując na swej własnej energii i odpowiedział gradem swych strzał. Nie mogąc nawzajem znieść swego widoku nie ustawali w walce przykrywając się nawzajem płaszczem swych strzał i stawiając na jedną szalę swe życie. Zgromadzeni na nieboskłonnie niebianie jak i obserwujący ich żołnierze nagradzali ich głośnym aplauzem, dęciem w konchy, uderzaniem w tysiące bębnów i grą na innych

muzycznych instrumentach. W końcu Aśwatthaman zniszczył swymi strzałami łuk swego przeciwnika, obciął jego proporzec i baldachim, zabił jego konie i woźnicę pozbawiając go w ten sposób rydwanu. Równocześnie zasypał oddziały Pańcalów setkami swych strzał i zabił ich ogromną liczbę. Ci, co pozostali przy życiu rzucili się do ucieczki. Po skonsumowaniu tak ogromnej ilości żywych istot i witany aplauzem przez Kaurawów wyglądał równie wspaniale jak Indra po pokonaniu asurów.

Judhiszthira i Bhima widząc pogrom wśród Pańcalów uczyniony przez syna Drony otoczyli go ze wszystkich stron. Na pomoc Aśwatthamanowi pospieszył ze swymi oddziałami twój syn Durjodhana. Wywiązała się między nimi zacięta walka, w której Pandawowie dziesiątkowali szeregi Kaurawów. Do walki ruszył również na czele swych oddziałów bramin Drona dziesiątkując Pańcalów, którzy nie mogąc wytrzymać jego naporu próbowali uciekać. Ardżuna z Bhimą zdołali ich zatrzymać i wspierani przez potężną siłę wojowników na rydwanach przystąpili do ataku na Dronę. Ardżuna atakował go z lewej, podczas gdy Bhima z prawej strony. Wkrótce pod naciskiem Pandawów szeregi twych synów załamały się i zaczęły uciekać. Durjodhana i Drona mimo swych wysiłków nie zdołali ich zatrzymać.

W czasie, gdy Ardżuna i Bhima udali się w inne miejsce pola bitewnego, aby kontynuować walkę z rozproszonym wrogiem, król Judhiszthira wzburzony gniewem kontynuował walkę z Droną zasypując go gradem swych strzał, na co wściekły bramin z oczami czerwonymi z gniewu odpowiedział potokami swych ostrzy trafiając Judhiszthirę siedmioma. Judhiszthira w rewanżu uderzył go pięcioma. Boleśnie zraniony Drona uciął jego proporzec i złamał jego łuk. Judhiszthira w mgnieniu oka uchwycił nowy łuk i wypuszczając z niego tysiąc strzał uderzył nimi Dronę, jego woźnicę, konie i proporzec. Uderzony jego celnymi strzałami bramin stracił na chwilę zmysły opadając na dno rydwanu. Szybko jednak odzyskał świadomość i sycząc z gniewu jak jadowity wąż przywołał swą niebiańską broń *Wajawję*, lecz Judhiszthira zneutralizował ją szybko swą własną bronią wzmocnioną mantrami i kolejnymi strzałami zniszczył łuk Drony. Gdy Drona uchwycił nowy łuk, Judhiszthira ponownie go zniszczył.

Kryszna widząc ich walkę zbliżył się szybko do Judhiszthiry i rzekł: 'O Królu Prawa, Drona ciągle próbuje wziąć cię do niewoli. Zrezygnuj więc lepiej z walki z nim. Pozostaw walkę z nim Dhrisztadjumnie, który wkrótce go zabije. Nie sądzę też, że wypada ci z nim walczyć. Walcz z królem Durjodhaną, a nie z braminem i swym nauczycielem. Król powinien bowiem walczyć z

królem rezygnując z walki z tymi, którzy nie są królami. Wycofaj się ze swymi oddziałami z walki z Droną i skieruj się tam, gdzie Ardżuna razem ze mną wspomagany przez Bhimę i garstkę wojowników walczy z Kaurawami?.

Judhiszthira zamyślił się przez chwilę, po czym postąpił zgodnie z radą Kryszny. Z głośnym stukotem kół swego rydwanu przemierzał pole bitewne, aby walczyć ze swym wrogiem obok Bhimy i Ardżuny, podczas gdy wściekły Drona konsumował swymi strzałami oddziały Pańcalów?.

3. W środku nocy wrogie armie ponownie formują swe szeregi i kontynuują walkę przy świetle pochodni

Sandżaja kontynuował: „O królu, mimo ciemności nocy walki trwały nadal. Rzeź była straszliwa i obie strony ponosiły ogromne straty. Żołnierze obu stron wielokrotnie wycofywali się i powracali do walki. Ciemności pozbawiały ich zmysłów i powodowały panikę.

W samym środku nocy bramin Drona zwołał rozproszone wojska twych synów i ponownie zajął się formowaniem ich szeregów. On sam stanął na straży przedniej, podczas gdy Śalja ustawił się na tyłach, Aśwatthaman i Śakuni ustawili się po bokach. Durjodhana rozkazał piechurom, aby wzięli w swe dłonie pochodnie i oświetlali nimi ciemność. Na każdym rydwanie i słoniu umieszczono pięć pochodni. Pandawowie uczynili to samo. Na każdego słonia włożono siedem pochodni, na każdego konia dwie, a na każdy rydwan dziesięć. Pochodnie rozświetliły wszystkie punkty przestrzeni. Niebianie obudzeni ich światłem jak i wędrujące do nieba tłumy zabitych żołnierzy gromadzili się na nieboskłonie. W świetle pochodni ozdobione złotem i połyskującą bronią wrogie armie uszeregowane do walki wyglądały jak drugie niebo usiane gwiazdami.

Judhiszthira pragnąc zabić bramina Drony rozkazał swym wojskom, aby go nieprzerwanie atakowały, podczas gdy twój syn Durjodhana rozkazał swym braciom oraz Trigartom, aby go ochraniali nie dopuszczając do niego wroga. Gdy wrogie armie zderzyły się ze sobą ponownie z ogromnym hukiem, cała ziemia zdawała się płonąć w jak w momencie zniszczenia całego wszechświata.

W czasie, gdy Pandawowie z dzikim wrzaskiem atakowali Dronę, wojownik Wrisznich Kritawarman, który bronił kół jego rydwanu, dostrzegłszy Judhiszthirę skierował ku niemu swe konie. Starli się ze sobą zasypując się gradem strzał i raniąc się nawzajem. Rozgrzany walką Kritawarman swą strzałą o szerokim ostrzu zniszczył łuk Judhiszthiry i uderzył go swymi siedmioma ostrzami.

Judhiszthira uchwycił nowy łuk i uderzył Kritawarmana najpierw dziesięcioma strzałami, a następnie złamał jego łuk, zerwał z jego dłoni skórzane ochraniacze i przeszył jego kosztowną zbroję. Kritawarman uchwycił nowy łuk i uderzył Judhiszthirę siedemdziesięcioma strzałami. Król Prawa w rewanżu rzucił w jego kierunku włócznią groźną jak wąż, która przeszła jego prawe ramię i wbiła się w ziemię, i następnie uchwyciwszy ponownie swój łuk zasypał go gradem swych ostrzy. Rozgniewany tym Kritawarman zabił swymi celnymi strzałami jego konie i woźnicę. Gdy Judhiszthira nie rezygnując z walki uchwycił swój miecz i tarczę, Kritawarman natychmiast je zniszczył. Judhiszthira rzucił w jego kierunku groźną lancą, lecz on również ją zniszczył, zanim zdołała do niego dotrzeć. Zасыpując Judhiszthirę gradem strzał zdarł z niego jego zbroję ozdobioną drogimi kamieniami, która opadając na ziemię wyglądała jak konstelacja oderwana od firmamentu. Gdy Król Prawa pozbawiony swej zbroi, broni i rydwanu zmuszony był do wycofania się poza zasięg jego strzał, zwycięski Kritawarman zbliżył się ponownie do bramina Drony, aby bronić kół jego rydwanu”.

Sandżaja kontynuował: ‘O królu, podczas tej straszliwej nocy wielu wojowników po obu stronach wykazywało się wielką determinacją i odwagę. Gdy Aśwatthaman dostrzegł, że Satjaki walcząc z Bhurim pozbawił go życia swym oszczepem, ruszył przeciw Satjaki motywowany chęcią zemsty. Przeciw niemu z kolei ruszył rakszasa Ghatotkaka zalewając go deszczem swych strzał. Uderzył syna Drony dziesięcioma ostrzami o mocy równej ogniewi końca eonu powodując, że Aśwatthaman zadrżał jak potężne drzewo pod uderzeniem burzy i omdlał podpierając się o maszt, na którym zawieszany był jego proporzec. Żołnierze Kaurawów myśląc, że został zabity, zaczęli krzyczeć z rozpaczą. Aśwatthaman odzyskał jednak szybko zmysły i wypuścił w kierunku rakszasy strzałę groźną jak sama różga boga śmierci Jamy, która uderzywszy go w pierś zakopała się w ziemi. Gdy głęboko zraniony rakszasa opadł na dno swego rydwanu, jego woźnica wywiózł go szybko poza zasięg strzał syna Drony.

Twój syn Durjodhana walczył w tym czasie z Bhimą broniąc mu dostępu do Drony. Uderzali się swymi celnymi strzałami niszcząc nawzajem swe łuki. Durjodhana zniszczył w mgnieniu oka pięć kolejnych łuków, które Bhima próbował uchwycić, doprowadzając go tym do wściekłości. Wściekły Bhima wyrzucił w jego kierunku swój żelazny oszczep groźny jak piorun, lecz Durjodhana zniszczył go swymi celnymi strzałami, zanim zdołał do niego dotrzeć. Bhima wyrzucił wówczas w jego kierunku swą

potężną maczugę, która rozbiła na drobne kawałki jego rydwan zabijając na miejscu jego konie i woźnicę. Durjodhana zdołał przesiąść się na rydwan Nandaki, lecz w ciemnościach nocy nikt tego nie zauważył i wszyscy myśleli, że Bhima go też zabił. Pandawa zaryczał tryumfalnie jak lew, podczas gdy żołnierze twego syna krzyczeli z żalu i rozpacz. Judhiszthira ruszył z nadzieją w sercu w kierunku miejsca, gdzie stał Bhima, podczas gdy Pańcalowie, Kaikejowie, Matsjowie ze wzmoczoną energią ruszyli do ataku przeciw Dronie.

W tym samym czasie Karna stawiał opór Sahadewie, który ruszył przeciw Dronie pragnąc go zabić. Swymi celnymi strzałami dwukrotnie pozbawił Sahadewę łuku, po czym zabił jego konie i woźnicę. Sahadewa nie dając za wygraną uchwycił miecz i tarczę, lecz Karna je natychmiast zniszczył swymi strzałami. Sahadewa rzucił wówczas w kierunku Karny swą ozdobioną złotem maczugą, lecz Karna zniszczył ją, zanim zdołała do niego dotrzeć. Podobnie zniszczył wyrzucony w jego kierunku oszczep. Sahadewa kipiąc gniewem uchwycił w dłonie koło rydwanu i rzucił nim w kierunku Karny, lecz Karna również je zniszczył. Podobnie niszczył nogi słoni, koni i martwe ciała, którymi rzucał w niego Sahadewa. Gdy w końcu Sahadewa utraciwszy wszelką broni przestał walczyć, próbując się wycofać, Karna zaczął go ścigać i dotykając go rogiem swego łuku zawołał: 'O synu Madri, następnym razem nie podejmuj walki z tymi, którzy są od ciebie lepsi. Szukaj lepiej schronienia pod skrzydłami Ardżuny, albo opuść pole bitewne i udaj się do domu!' Nie zabił jednak Sahadewy, po pamiętał o obietnicy danej Kunti, że zawsze będzie miała pięciu synów i chciał zabić Ardżunę. Darując mu życie ruszył na swym rydwanie przeciw Pańcalom.

Tymczasem Śalja przykrył płaszczem swych strzał króla Wiratę, gdy razem ze swymi oddziałami zbliżał się w kierunku Drony. Po dłuższej walce swymi strzałami pozbawił go rydwanu zabijając jego konie i woźnicę. Zabił również jego brata Śatanikę, który przybył mu z pomocą. Wirata wskoczył na rydwan swego zabitego brata i zasypał Śalję gradem swych strzał. Śala w rewanżu uderzył go w pierś swą straszliwą strzałą pozbawiając go zmysłów. Woźnica Śataniki chcąc ratować życie Wiraty wywiózł go szybko poza zasięg strzał, a pozostawione bez króla oddziały Matsjów zaczęły w panice uciekać. Na pomoc Matsjom ruszył Ardżuna. Widząc go walczący po stronie Kaurawów straszliwy rakszasa Alamwusza jadący na rydwanie ciągnionym przez ośmiu straszliwych pisaków i wspierany przez oddział demonów zasypał go swymi strzałami. Ardżuna jednakże zmusił go szybko do

ucieczki i sam zaczął przedzierać się w kierunku bramina Drony. Podobnie Nakula pokonawszy Śakuniego parł w kierunku Drony”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, tej straszliwej nocy wojownicy twych synów wiedząc, że Pandawowie chcą zabić Dronę, bronili do niego dostępu siejąc spustoszenie w ich szeregach. Wykazywali się wielką odwagą. Syn Karny Wriszasena podjął walkę z królem Drupadą i zmusił do ucieczki oddziały Pańcalów zabijając wielu. Bramin Krypa z kolei pokonał w walce Śikhandina, który omdlawszy od jego ostrzy został wywieziony przez swego woźnicę poza zasięg strzał.

Pandawowie nie ustawali w ataku. Dhrisztadjumna pragnąc zrealizować swe zadanie zabicia Drony przedarł się w jego pobliże prowadząc za sobą liczne oddziały. Twoi synowie otoczyli go natychmiast ze wszystkich stron. Wyglądali jak dwa oceany chłostane przez huraganowy wiatr. Dhrisztadjumna i Drona zasypywali się nawzajem gradem strzał. Drona zranił go dotkliwie i swą celną strzałą złamał jego łuk. Dhrisztadjumna doprowadzony tym do wściekłości uchwycił nowy łuk i nałożył nań straszliwą strzałę zdolną do zabicia Drony. Karna rozpoznając jej moc złamał ją swymi strzałami na dwanaście kawałków. Upadła na ziemię bezsilna jak wąż pozbawiony swego jadu. Karna, wspierany przez Dronę, Durjodhanę, Duhśasanę i Śalję zaatakowali Dhrisztadjumnę gradem strzał. Na pomoc Dhrisztadjumnie przybył Satjaki. Karna zalał go deszczem swych strzał. Satjaki w rewanżu przykrył go płaszczem swych ostrzy. Gdy żaden z nich nie mógł uzyskać przewagi, wojownicy Kaurawów zaczęli wszyscy razem zalewać go potokami strzał. Rozgniewany Satjaki uderzył wówczas swą celną strzałą syna Karny Wriszasenę, który boleśnie zraniony opadł na dno swego rydwanu odkładając swój łuk. Karna myśląc, że został zabity zaatakował Satjaki ze wzmożoną siłą. Satjaki w odpowiedzi przeszył Karne dziesięcioma strzałami i widząc, że Wriszasena wraca do zmysłów uderzył go pięcioma ostrzami i swymi dalszymi celnymi strzałami zdarł z dłoni Karny i jego syna skórzane ochraniacze. Odpowiedzieli mu ze zdwojoną siłą.

Gdy z dala dał się słyszeć dźwięk Gandiwy i stukot kół rydwanu Ardżuny, Karna rzekł do Durjodhany: ‘O królu, Ardżuna kosi twych żołnierzy swymi strzałami. Nie potrafią wytrzymać jego naporu i zaczynają uciekać. Wykorzystując jednak fakt, że jest on daleko, zniszczmy naszego wroga zabijając podstępnie Satjaki i Dhrisztadjumnę. Zabijmy ich wspólnymi siłami tak jak Abhimanju zatrzymując Ardżunę przy pomocy naszych wojsk i nie pozwalając mu na udzielenie im pomocy’.

Durjodhana podchwycił szybko tę myśl i wysłał przeciw Ardżunie swych braci razem z Śakunim na czele wielkiej armii złożonej z dziesięciu tysięcy słoni, dziesięciu tysięcy rydwanów i licznej piechoty. W tym samym czasie Karna ze swymi oddziałami otoczył ze wszystkich stron odizolowanego Satjaki zalewając go potokami strzał. Aśwathaman z kolei zasypał swymi strzałami Dhrisztadjumnę. Odpowiedzieli gradem swych strzał niszcząc ich strzały i zabijając wielu. Konający lamentowali głośno jak potępione dusze, które znalazły się w piekle. Durjodhana widząc tłumy zabitych i słysząc ich jęki rozkazał swemu woźnicy, aby poprowadził jego rydwan w kierunku Satjaki. Zalali się nawzajem potokami strzał. Rozgniewany Satjaki uderzył go w pierś osiemdziesięcioma ostrzami i następnie zabił jego konie i woźnicę. Durjodhana stojąc na swym pozbawionym koni rydwanie odpowiedział deszczem strzał, lecz Satjaki zniszczył je wszystkie i swą celną strzałą złamał jego łuk. Pozbawiony rydwanu i łuku Durjodhana przesiadł się szybko na rydwan Kritawarmana i wycofał się poza zasięg strzał Satjaki, który zasypywał jego oddziały gradem swych ostrzy czyniąc wśród nich straszliwy pogrom.

W tym samym czasie Śakuni z tysiącami rydwanów, słoni, koni i piechoty otoczył ze wszystkich stron Ardżunę zarzucając go różnego rodzaju bronią, wśród której była również niebiańska broń wyposażona w wielką moc. Ardżuna niszczył ją swoimi strzałami i wielokrotnie zmuszał atakujących go żołnierzy do ucieczki. Śakuni chcąc go zatrzymać uderzył go dwudziestoma strzałami i setką strzał zatrzymał ruch jego rydwanu. Ardżuna w odpowiedzi wypuszczając ze swego łuku potoki strzał trafił równocześnie tysiące żołnierzy Kaurawów powodując ich śmierć. Po dokonaniu tego niezwykłego wyczynu uderzył swymi strzałami Śakuniego, a następnie zniszczył jego łuk i zabił jego cztery ogiery. Śakuni opuścił swój bezużyteczny rydwan i wskoczył na rydwan swego syna Uluki. Jadąc na jednym rydwanie zalewali Ardżunę potokami strzał. Ardżuna w odpowiedzi uderzył ich swymi ostrzami i wysyłając swe strzały we wszystkich kierunkach zmusił tych, co jeszcze pozostali przy życiu do ucieczki. Po pokonaniu tej ogromnej siły Kaurawów Ardżuna i Krysna zadęli w swe konchy.

Dhrisztadjumna w tym czasie zdołał zbliżyć się do braminy Drony i swą celną strzałą przeciął cięciwę jego łuku. Drona odrzucił bezużyteczny łuk, uchwycił nowy i swymi strzałami uderzył Dhrisztadjumnę i jego woźnicę. Dhrisztadjumna w rewanżu wysyłając ze swego łuku potoki strzał zatrzymał Dronę siejąc równocześnie spustoszenie w jego oddziałach. Wsparcia udzielił mu jego brat Śikhandin, Bhima i bliźniacy Nakula i

Sahadewa. Pod ich naporem żołnierze twych synów zaczęli w panice uciekać tonąc w rzece krwi i potykając się o martwe ciała słoni, koni i ich jeźdźców, porzucaną broń i połamane rydwany.

Durjodhana patrząc na ich ucieczkę zbliżył się do Karny i Drony i raz jeszcze wypowiedział swe cierpkie słowa: 'O braminie, O Karna, choć jesteście zdolni do pokonania każdego wroga, z obojętnością patrzycie na rzeź mojej armii. Dlaczego nie czynicie nic, aby jej zapobiec? To bazując na waszych obietnicach, że pokonacie Pandawów rozpocząłem tę wojnę!'

Karna i Drona zranieni słowami twego syna powrócili na pokryte ciemnościami nocy pole walki próbując uformować na nowo rozproszone oddziały. Kosząc Pańcalów swymi strzałami ze zdwojoną energią zabili wielu, a pozostałych zmusili do ucieczki.

Kryszna patrząc na ich ucieczkę zachęcał Ardżunę do walki i Ardżuna wzmocniony jego słowami ruszył przeciw Karnie i Dronie. Pozostali Pandawowie ruszyli za jego przykładem. W ciemnościach nocy wrogie armie wylały szeroko jak wody oceanu pod wpływem księżyca. Wojownicy walczyli ze sobą wyrzucając trzymane w dłoniach pochodnie i zastępując je bronią. I gdy świat pokryły ciemności i kurz, poznawali się jedynie po swych wykrzykiwanych głośno imionach”.

4. Kryszna powstrzymuje Ardżunę od walki z Karną ze względu na to, że posiada on ciągle oszczep Indry i wysłał przeciw niemu rakszase Ghatotkake

Sandżaja kontynuował: „O królu, walki trwały dalej mimo późnej nocy. Karna walcząc z Dhrisztadjumną zabił jego konie i woźnicę czyniąc jego rydwan bezużytecznym. Dhrisztadjumna uchwyciwszy swą potężną maczugę zeskoczył z rydwanu i choć Karna zasypywał go strzałami, zbliżył się do jego rydwanu i swą maczugą zabił jego ogiery. Chciał kontynuować walkę z Karną, lecz Judhiszthira go powstrzymał. W czasie gdy woźnica Karny zaprzęgał do jego rydwanu nowe ogiery w kolorze konchy, Pańcalowie i Somakowie zasypywali go różnego rodzaju bronią. Odzyskawszy swój rydwan Karna odpowiedział gęstym gradem swych ostrzy zabijając wielu i zmuszając ich w końcu do ucieczki.

Judhiszthira widząc ucieczkę swych żołnierzy rzekł do Ardżuny: 'O bracie, Karna jest tej nocy jak sam Rudra uzbrojony w łuk Pinaka i wypala wszystko dookoła jak stojące w zenicie słońce. Zewsząd słychać jęki naszych bezradnych przyjaciół kaleczonych przez nieprzerwany strumień jego strzał. Jeżeli go nie zatrzymasz pozabija ich wszystkich. Przyszedł właściwy moment, abyś go zabił i uwolnił nas od jego śmiercionośnych ostrzy’.

Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, Król Prawa patrzy z niepokojem na waleczność Karny, który mając do pomocy swą dywizję dziesiątkuje naszą armię i sieje panikę. Nasi najwięksi wojownicy nie są w stanie stawić mu czoła. Nie mogę pozwolić na to, aby na moich oczach dokonywał takiego pogromu. Poprowadź więc konie w kierunku Karny. Nie zaprzestanę z nim dziś walki, aż go zabiję, albo sam zginę!’

Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, Karna, który przybrał dziś swą przeraźliwą formę, walczy jak sam król bogów Indra. Nikt nie potrafi stawić mu czoła poza tobą i rakszasa Ghatotkaka. Nie nadszedł jednak jeszcze właściwy czas na to, abyś podjął z nim walkę na śmierć i życie. Ognisty oszczep, który otrzymał od Indry w zamian za swe złote kolczyki i zbroję jest ciągle w jego posiadaniu. Niech syn Bhimy, Ghatotkaka, który zawsze ma na uwadze twe dobro i jest wyposażony w niebiańską broń i odwagę równą niebianom, podejmie z nim walkę’.

Wielki rakszasa Ghatotkaka o ognistych oczach i ciele w kolorze deszczowej chmury przybył natychmiast na wezwanie Kryszny uzbrojony w swój miecz, luk i strzały. Rzekł: ‘O Kryszna, jestem na twoje rozkazy!’ Kryszna rzekł: ‘O Ghatotkaka, bądź tratwą dla tonących Pandawów i pomóż im przepłynąć ocean wroga! Jesteś w posiadaniu różnego rodzaju broni i jak każdy rakszasa jesteś zdolny do stwarzania różnego rodzaju iluzji. Noc dodaje ci jeszcze potęgi i odwagi. Nasi wojownicy nie potrafią obronić się przed potokami strzał, którymi zalewa ich Karna i uciekają przed nim jak stado antylop przed lwem. Nikt poza tobą nie potrafi go zatrzymać. Ratuj swych ojców wykorzystując całą swoją energię, którą odziedzyczyłeś po swej matce demonce Hidimbie i swym ojcu Bhimie. Ojcowie zawsze oczekują wsparcia ze strony swych synów. Przeprowadź więc bezpiecznie swych ojców na drugi brzeg i stwarzając różne złudzenia zabij Karnę!’

Ardżuna poparł słowa Kryszny mówiąc: ‘O Ghatotkaka, idź i walcz z Karną. Mając Satjaki do pomocy na swych tyłach zabij go tak jak wspomagany przez Skandę Indra zabił asurę Tarakę’.

Ghatotkaka rzekł: ‘O Ardżuna, niech się tak stanie. Dzisiejszej nocy zgodnie ze zwyczajem rakszasów będę zabijał wszystkich. Nie będę miał litości ani dla odważnych, ani dla tchórzliwych, ani dla tych, co błagają o litość’ ”.

5. Karna zabija Ghatotkaka oszczepem Indry tracąc swą broń, którą zdobył, aby zabić Ardżunę

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana widząc jak Ghatotkaka zbliża się do Karny strasząc twe oddziały samym

swym wyglądem, rzekł do Duhśasany: ‘O bracie, rusz ze swą dywizją na pomoc Karnie. Nie pozwól, aby ten przeraźliwy rakszasa go zabił’.

W tym samym czasie walczący po stronie Kaurawów rakszasa Alamwusza zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, moim ojcem był potężny Dżatasura, który został zabity przez Bhimę. Pozwól mi pomścić jego śmierć śmiercią syna Bhimy’. Durjodhana rzekł: ‘O demonie, idź więc z zabij tego rakszase, który sieje spustoszenie w naszej armii’.

Alamwusza zasypał Ghatokakę różnego rodzaju bronią. Syn Bhimy odpowiedział potokami strzał zalewając nimi Alamwuszę, Karnę i wojska Kaurawów, które rzuciły się do ucieczki. Alamwusza odpowiedział gradem swych strzał zmuszając do ucieczki oddziały Pandawów i z wściekłością uderzył Ghatokakę swymi licznymi ostrzami. Ghatokaka śmiejąc się dziko zabił woźnicę Alamwuszy, rozbił na drobne kawałki jego broń i jego rydwan i następnie zalał deszczem swych strzał Karnę, Alamwuszę i wszystkich pozostających na polu bitewnym żołnierzy twych synów, którzy uciekając w przerażeniu tratowali się nawzajem. Pozbawiony swego rydwanu Alamwusza zbliżył się do Ghatokaki i uderzył go swą nagą pięścią. Od jej uderzenia Ghatokaka zadrżał jak góra od trzęsienia ziemi i podnosząc w górę swą zaciśniętą pięść wyglądającą jak straszliwa maczuga uderzył nią Alamwuszę przygniatając go do ziemi. Alamwusza uwolnił się z jego uścisku, podniósł się z ziemi i z wielkim impetem zaatakował Ghatokakę swą pięścią przyciskając go do ziemi. Kontynuując swą walkę próbowali nawzajem pokonać się swą mocą stwarzania złudzeń. Gdy jeden przybrał formę ognia, drugi zmienił się w ocean. Gdy jeden przybrał formę węża Takśaki, drugi przybrał formę ptaka Garudy. Przybierali formy chmury i burzy, pioruna i potężnej góry, słońca i połykającego słońce demona Rahu. Walczyli ze sobą przy pomocy różnego rodzaju broni jadąc na różnych rodzajach wierzchowców. W końcu Ghatokaka chcąc zabić Alamwuszę zaryczał dziko i przygniótł go do ziemi swym ciężarem z szybkością sokoła. Uchwyciwszy bułat o niezwykłym wyglądzie uciął mu ciągle dziko wrzeszczącą głowę. Uchwycił ją za włosy i zbliżywszy się do Durjodhany z dzikim śmiechem rzucił mu ją pod stopy. Krzyknął: ‘O królu, twój sprzymierzeniec znany ze swej odwagi został zabity. Strzeż się, bo już wkrótce zobaczysz śmierć Karny, a potem sam pożegnasz się z życiem’.

Po wypowiedzeniu tych słów Ghatokaka przybrał gigantyczną, przerażającą formę i ruszył w kierunku Karny zasypując go setkami strzał. Wielki jak góra, z ogromnymi ramionami i gigantyczną

głową, wyposażony był w ogromną siłę. Jego ciało o potężnych udach, niskim zapadniętym brzuchu i głęboko ukrytym pępku pokrywała szczecina. Włosy miał związane w ciężki węzeł. Jego ciało miało kolor niebieski, a kark był czerwony. Głowę miał zieloną z twarzą w kolorze miedzi o uszach ostrych jak strzały. Z jego ogromnych ust sięgających od ucha do ucha wystawały cztery potężne kły i długi jęzor w kolorze miedzi. Zęby miał ostre, brwi krzaczaste i wielki nos. Liczne zdobiące go ornamenty były dobrze dopasowane do jego ciała. Okrywający jego pierś pancerz był jak pierścień ognia otaczający górę, a zdobiący jego głowę piękny i proporcjonalny złoty diadem był wygięty jak napięty łuk. Zdobiące jego uszy kolczyki jak i zdobiące jego szyję złote girlandy błyszczały jak poranne słońce. Jego ciało ochraniała mosiężna zbroja o ogromnym blasku. Jego ogromny ośmiokołowy pojazd bojowy, przykryty niedźwiedzimi skórami był wyposażony we wszelkiego rodzaju broń i setkę dzwoniących dzwoneczków. Zdobily go liczne transparenty w kolorze krwistoczerwonym i sięgający nieba wysoki porzec ozdobiony girlandami, na którym zasiadły straszliwe krwiożercze sępy. Zaprzężonymi do jego pojazdu ustawicznie rżącymi końmi różnej maści o czerwonych oczach i rozwianych grzywach, rozjuszonych jak bojowe słonie powoził przeraźliwy rakszasa o straszliwych oczach i buchających ogniem ustach.

Naciągając cięciwę swego ogromnego łuku, która uwalniana wydawała brzęk podobny do grzmotu, ruszył ku Karnie zasypując go gradem potężnych strzał. Karna wyszedł mu naprzeciw odpowiadając potokami strzał. Swymi celnymi strzałami i włóczniami przebijali swe zbroje i kaleczyli się nawzajem, aż trudno było na nich patrzeć. Żaden z nich nie mógł jednak zdobyć przewagi. Rozgniewany tym Karna przywołał swą niebiańską broń. Ghatotkaka w odpowiedzi dzięki swej mocy stwarzania iluzji otoczył się ogromną liczbą wrzeszczących dziko rakszasów uzbrojonych w oszczepy, kamienie, skały i maczugi budząc tym powszechne przerażenie. Karna jednakże nawet nie zadrżał na ten widok i zniszczył stworzone złudzenie swymi strzałami. Rozgniewany tym rakszasa uderzył go swymi celnymi ostrzami. Karna odpowiedział równie celnymi strzałami. Ranili się tak przez chwilę nawzajem, aż boleśnie zraniony i wściekły Ghatotkaka uchwycił niebiańskie koło ozdobione klejnotami, o tysiącu szprych i brzegach ostrych jak brzytwa, posiadające splendor wschodzącego słońca i rzucił nim w kierunku Karny mając nadzieję go zabić. Karna jednak zniszczył je swymi strzałami, zanim zdołało do niego dotrzeć. Rozgniewany Ghatotkaka przykrył Karnę płaszczem swych strzał czyniąc go niewidocznym. Karna w rewanżu gradem swych uskrzy-

dlonych strzał przykrył pojazd rakszasy. Ghatotkaka z kolei kręcąc w powietrzu swą ozdobioną złotem maczugą wyrzucił ją w kierunku Karny, lecz Karna ją zniszczył. Ghatotkaka wzniósł się wówczas w powietrze i grmiąc jak burzowe chmury zarzucił go gradem wyrwanych z korzeniami drzew. Karna wystrzelił w górę setki swych strzał niszcząc nimi stworzone przez rakszase złudzenie tak jak słońce swymi promieniami wysusza chmurę. Następnie swymi celnymi strzałami zabił konie Ghatotkaki, rozbił jego rydwan na sto kawałków i zalał go potokami strzał. Na ciele Ghatotkaki trudno było znaleźć miejsce nie przebite strzałami Karny i wyglądał on jak uzbrojony w swe kolce jeżozwierz.

Ghatotkaka kontynuował walkę z Karną stwarzając różne złudzenia. Spowodował najpierw, że na Karnę opadł deszcz strzał z niewidzialnego źródła. Następnie przybierając różne straszliwe formy wprowadzał żołnierzy Kaurawów w osłupienie. Zmieniwszy się najpierw w wielogłowe monstrum zalał Karnę swymi strzałami, a następnie z ciałem pokrytym setkami strzał legł na ziemi udając martwego. Gdy Kaurawowie zaczęli krzyczeć z radości, zerwał się z ziemi przybierając formę potwora o stu głowach i stu brzuchach. Zmniejszywszy się potem do wielkości kciuka poruszał się w poprzek i podskakiwał w górę jak fale morskie. Wbijał się w ziemię i wyskakiwał w górę, jakby nurkował w oceanie. Zdawał się być wszędzie równocześnie. Zbliżywszy się do Karny zawołał: 'O Karna, nie uciekniesz przede mną, aby ratować swe życie! Dziś jeszcze zdławię twe pragnienie walki'. Wypowiedziawszy te słowa ten okrutny rakszasa z oczami czerwonymi z wściekłości podskoczył wysoko w górę, roześmiał się dziko i zasypał Karnę z góry gradem swych strzał, lecz nieustraszony Karna odpowiedział potokami swych ostrzy niszcząc stworzone przez niego złudzenie.

Ghatotkaka nie zaprzestawał mnożenia złudzeń. Najpierw stał się niewidzialny, a następnie stał się wysoki jak góra z wieloma wierzchołkami porośniętymi drzewami i z wysokości swych wierzchołków zarzucał Karnę swymi włóczniami, lancami, mieczami i maczugami. Jego straszliwy wygląd nie przeraził jednak Karny, który zniszczył to złudzenie przy pomocy swej niebiańskiej broni. Ghatotkaka przybrał wówczas formę szarej chmury ozdobionej tęczą i obrzucił Karnę gradem kamieni. Karna zniszczył również tę formę przy pomocy swej boskiej broni. Ghatotkaka zaatakował Karnę prowadząc za sobą ogromną liczbę straszliwych rakszasów jadących na różnego rodzaju wierzchowcach i uzbrojonych w różnego rodzaju broń, lecz Karna spalił ich swymi strzałami wyglądając sam jak bóg ognia Agni po zniszczeniu wszystkich żywych istot na koniec eonu lub jak Śiwa po

zniszczeniu potrójnego miasta demonów asurów. Nikt w armii Pandawów nie śmiał nawet na niego spojrzeć za wyjątkiem Ghatotkaki, który sam wyglądał jak bóg śmierci Jama. Z jego oczu zdały się sypać płomienie, a uderzenia palców i zgrzyt zębów miały dźwięk grzmotu. Zdawał się jechać pojazdem ciągnionym przez liczne osły mające wielkości słoni i straszliwe twarze pisaków. Zbliżywszy się tym pojazdem do Karny rzucił w jego kierunku przeraźliwą broń *Asami* wykonaną przez samego Rudrę wyposażoną w osiem kół. Karna odłożył swój łuk, zeskoczył ze swego rydwanu i uchwyciwszy tę broń cisnął ją z powrotem w kierunku rakszasy, który szybko zeskoczył ze swego pojazdu. *Asami* uderzyła w jego rydwan spalając go na popiół razem z jego woźnicą i ciągnącymi go osłami i wbiwszy się głęboko w ziemię sięgnęła jej środka. Wyczyn Karny został nagrodzony wielkim aplauzem dochodzącym zarówno z nieba jak i ziemi. Nikt oprócz niego nie potrafiłby go dokonać.

Karna wsiadł ponownie na swój rydwan i zasypał Ghatotkakę gradem strzał, lecz rakszasa uniemożliwił im dotarcie do celu stając się niewidzialny. Gdy Karna nie zaprzestawał walki, Ghatotkaka podzielił się na wiele różnych części przerażając tym wszystkich. Pole bitewne wypełniło się nagle lwami, tygrysami, hienami, jadowitymi wężami i drapieżnymi ptakami. Na Karne rzuciły się ze wszystkich stron ogromne masy wilków i leopardów i straszliwie wyjąc próbowały go przerazić, lecz nieustraszony Karna przywołując swą niebiańską broń zniszczył ponownie stworzone przez Ghatotkakę złudzenie.

Tymczasem do Durjodhany zbliżył się książę rakszasów ludożerca Alajudha prowadząc za sobą liczne oddziały heroicznym rakszasów o straszliwych formach. Od dawna żywił on urazę do Pandawów, a szczególnie do Bhimy, który zabił kiedyś jego krewnych i przyjaciół. Widząc, że walki toczą się podczas wzmacniającej siły rakszasów nocy, przybył na pola Kurukszetry szukając zemsty. Rzekł: 'O królu, pozwól mi walczyć z Pandawami, gdyż od dawna przysiągłem śmierć Bhimie i wszystkim jego krewnym'. Durjodhana z zadowoleniem zaakceptował jego prośbę.

Alajudha przybrawszy świetlistą formę jechał na rydwanie rozświetlającym noc jak słońce. Jego rydwan był faktycznie bardzo podobny do pojazdu Ghatotkaki i jechał z równie głośnym stukotem. Był ogromny i pokryty skórą niedźwiedzi, ciągniony przez setkę bardzo szybkich koni żywiących się padliną, wielkich jak słonie i wrzeszczących jak osły. Jego strzały były równie wielkie jak strzały Ghatotkaki i na jego proporcu również zasiadły krwiożercze sępy i

kruki. Jego rozgniewana twarz zdawała się miotać płomienie, choć z wyglądu był od Ghatotkaki przystojniejszy.

Jego widok wypełnił serca Kaurawów radością i nową energią. Wszyscy bowiem patrząc na walkę Ghatotkaki z Karną zaczęli obawiać się o życie Karny. Durjodhana rzekł do Alajudhy: 'O dzielny demonie, spójrz na spustoszenie, jakie czyni ten przeraźliwy syn Bhimy. Zabij go ratując w ten sposób Karnę i zaspokajając swą potrzebę zemsty na Bhimie'. Alajudha odpowiedział: 'O królu, niech tak się stanie'.

Alajudha zbrojony w łuk i strzały, maczugę i miecz, udekorowany diademem i girlandami ruszył bez strachu przeciw oddziałom Pandawów. Ghatotkaka widząc zbliżającego się ku niemu Alajudhę zaprzestał walki z Karną i skierował swe strzały przeciw przeraźliwemu rakszasowi. Karnu uwolniwszy się od ataku demona zasypał swymi strzałami Bhimę, który z kolei widząc, że Alajudha atakuje jego syna, ruszył na pomoc. Alajudha widząc zbliżającego się Bhimę zignorował Ghatotkakę i skierował swe strzały przeciw Bhimie. Bhimę zaatakowały również tłumy rakszasów prowadzonych przez Alajudhę, lecz on szybko zmusił ich do ucieczki. Alajudha widząc ucieczkę swej armii zaatakował Bhimę z jeszcze większym impetem. Zasypali się nawzajem gradem swych naostrzonych na kamieniu strzał.

Kryszna widząc, że rakszasowie wracają do walki z nową siłą i atakują oddziały Pandawów wspierające Bhimę rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuno, zagraża nam straszliwe niebezpieczeństwo, bo rakszasowie zdają się zdobywać przewagę nad Bhimą. Musimy mu pomóc. Niech Dhrisztadjumna, Śikhandin i synowie Draupadi zaatakują Karnę, a Nakula i Sahadewa oraz Satjaki tych przeraźliwych rakszasów. Ty sam rusz do walki przeciw Dronie i jego oddziałom'.

Potężny ludożerca Alajudha walcząc nadal z Bhimą swą celną strzałą zniszczył jego łuk i następnymi strzałami zabił jego konie i woźnicę. Bhima zszedł na ziemię ze swego rydwanu i z dzikim wrzaskiem zakręcił w powietrzu swą ciężką maczugą i wyrzucił ją w kierunku rakszasy, który zniszczył ją z równie dzikim wrzaskiem przy pomocy swej maczugi. Bhima wyrzucił w kierunku rakszasy następną maczugę, którą on ponownie zniszczył. Od ich zderzenia drżała cała ziemia. Rzucali w siebie nawzajem kołami rydwanów i wszystkim innym co było pod ręką. W końcu zwarli się ze sobą w walce na pięści. Pokryci krwią wyglądali jak dwa walczące ze sobą słonie potężnych rozmiarów.

Kryszna patrząc na ich niekończącą się walkę zbliżył się do Ghatotkaki i rzekł: 'O synu Bhimy, popatrz na tego straszliwego

demoną, który walczy z twoim ojcem. Zaprześć chwilowo walki z Karną i rusz na pomoc Bhimie. Zabij tego straszliwego ludożercę Alajudhę, brata Baki, który szuka zemsty na twym ojcu’.

W czasie, gdy Ghatotkaka i Alajudha kontynuowali swój straszliwy pojedynek, Nakula, Sahadewa i Satjaki dziesiątkowali swymi strzałami oddziały Alajudhy, a Ardżuna zalewał potokami swych strzał oddziały Kaurawów zabijając wielu. Karna z kolei pustoszył szeregi Pańcalów prowadzonych przez Dhristadjumnę i Śikhandina. Bhima widząc czyniony przez Karnę pogrom ruszył przeciw niemu wspierany przez Nakulę, Sahadewę i Satjaki, którzy w międzyczasie pokonali rakszasów. Gdy wszyscy oni walczyli z Karną, Pańcalowie skierowali swe strzały przeciw Dronie.

Tymczasem Alajudha uderzył Ghatotkakę w głowę straszliwą maczugą *Parighą* pozbawiając go chwilowo zmysłów. Ghatotkaka odzyskawszy zmysły wyrzucił w kierunku Alajudhy swą potężną maczugę ozdobioną złotem i setką dzwoneczków, która szybka jak błyskawica uderzyła w rydwan demoną rozbijając go na kawałki, zabijając jego konie i woźnicę. Alajudha uciekając się do swej mocy stwarzania złudzeń pokrył niebo burzowymi chmurami i zalał pole bitewne obfitym deszczem krwi, lecz Ghatotkaka szybko wyskakując w górę zniszczył jego iluzję. Alajudha zaczął wówczas zarzucać Ghatotkakę nieprzerwanym strumieniem kamieni, lecz on niszczył je swymi strzałami. Kontynuowali walkę rzucając w siebie nawzajem różnego rodzaju bronią i wyrwanymi drzewami. W końcu dwa broczące krwią ze swych ran demony zbliżyły się do siebie i uchwyciły nawzajem za włosy. Ghatotkaka unosił przeciwnika w górę i w dół i kręcąc nim wściekle zdobył nad nim przewagę i uciał mu głowę. Unosząc tę głowę w górę zaryczał tryumfalnie. Zawtórowały mu tryumfalne okrzyki Pandawów i Pańcalów. Przy świetle pochodni bito w bębny i dęto w konchy. Zwycięstwo tej nocy zdawało się należeć do Pandawów. Tryumfujący Ghatotkaka zbliżył się do Durjodhany i rzucił mu uciętą głowę Alajudhy pod nogi. Widok tej uciętej głowy napełnił Durjodhanę niepokojem o losy tej wojny, był bowiem pewien, że ludojad Alajudha zdoła pokonać Bhimę. Z przerażeniem pomyślał, że Bhima zrealizuje swą przysięgę i nie tylko zabije wszystkich jego braci, ale i jego samego pozbawi życia”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Karna, który tej nocy przybrał swą przeraźliwą formę dziesiątkował Pańcalów, którzy nie mogąc wytrzymać jego naporu szukali ochrony u Judhiszthiry. Ghatotkaka na ten widok zapłonął straszliwym gniewem. Rycząc dziko zbliżył się do Karny na swym przeraźliwym rydwanie i zasypał go gradem strzał. Walcząc ze

sobą pokryli całe niebo chmurami różnego rodzaju strzał. Obaj tak samo potężni i równi sobie uderzali się nawzajem równie potężną bronią i żaden z nich nie mógł uzyskać przewagi. W końcu rakszasa przywołał swą potężną broń i przy jej pomocy zdołał zabić konie Karny i jego woźnicę. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu uczynił się niewidzialny.

Zaniepokojeni Kaurawowie zaczęli krzyczeć: ‘O biada nam wszystkim, ten walczący przy pomocy iluzji rakszasa zabije Karnę!’ Tymczasem Karna przykrył wszystkie kierunki płaszczem swych strzał. Ghatotkaka w odpowiedzi przykrył niebo płaszczem czerwonych chmur przeszywanych błyskawicami tworząc złudzenie sypiącego się z nieba ognia. Z grzmiotem głośnym jak dźwięk tysięcy bębnow z chmur posypał się na Kaurawów nieprzerwany deszcz różnej broni. Mimo usilnych starań Karna nie zdołał powstrzymać jej rwącego potoku. Opadająca z nieba broń siała tak wielkie spustoszenie wśród Kaurawów, że zdawało się, że zostaną oni doszczętnie zniszczeni. Ze wszystkich stron dochodziło wycie szakali i wrzaski przeraźliwych rakszasów wspierających syna Bhimy.

Niedobitki uciekały w panice. Jedyne szlachetny i heroiczny Karna nie stracił zmysłów i orientacji i walcząc z niebiańską iluzją Ghatotkaki nie zaprzestawał zasypywania nieba swymi strzałami. Obserwujący jego odwagę i heroizm Saindhawowie i Walhikowie zaczęli oddawać mu cześć. Wściekły Ghatotkaka rzucił w niego bronią *Sataghi* wyposażoną w koła zabijając jego konie i niszcząc jego nowy rydwan. Karna zeskoczył na ziemię ze swego bezużytecznego rydwanu i widząc, że jego niebiańska broń nie zdołała zniszczyć iluzji rakszasy w pełni przytomny pogrążył się w medytacji zastanawiając się, co czynić dalej.

Ci, co pozostali przy życiu wołali: ‘O Karna, zabij tego straszliwego rakszase, którego siły wzrosły dzięki nocy, zanim on nas wszystkich zabije. Użyj swego niezawodnego oszczepu, który otrzymałeś od Indry w zamian za swe kolczyki i złotą zbroję, w których się urodziłeś!’

Karna widząc potęgę rakszasy i przerażenie Kaurawów nastawił swe serce na użycie oszczepu Indry. Rozgniewany jak lew, nie mogąc znieść potęgi rakszasy gorąco zapragnął go zabić. Przywołał swój niezawodny oszczep wyglądający jak język samego Niszczyciela, któremu od dawna oddawał cześć chcąc nim zabić Ardżunę i którego nie potrafi zniszczyć żadna przeciw-siła i rzucił nim w kierunku rakszasy. Wszystkie żywe istoty widząc w dłoni Karny ten przeraźliwy oszczep zdolny do zabicia każdego wroga zaczęły skrzeczeć z przerażenia, a Ghatotkaka opanowany przez lęk zaczął uciekać przybrawszy gigantyczną formę. Zerwał

się nagle silny porywisty wiatr, niebo przecinały błyskawice, a w ziemię uderzały pioruny. Wyrzucony przez Karnę oszczep Indry zniszczył iluzję rakszasy i przebiwszy jego serce uniósł się w górę i zniknął w przestworzach wracając do dłoni Indry. Uderzony nim Ghatotkaka wydał z siebie ostatnie tchnienie i padł martwy na ziemię rozsiewając wokół wspaniały blask z racji wszystkich heroicznych czynów, których dokonał. Upadając na ziemię i chcąc dalej służyć Pandawom, swym ogromnym ciałem przygniótł ogromną liczbę żołnierzy Kaurawów równą całej jednej armii. Ci co pozostali przy życiu powitali heroiczny wyczyn Karny okrzykami radości i biciem w bębny oddając mu cześć tak jak marutusi oddawali cześć Indrze po zabiciu Wrtry”.

6. Gdy Pandawowie oplakują śmierć Ghatotkaki, Krysna cieszy się, że Karna stracił oszczep, którym mógł zabić Ardżunę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Pandawowie widząc syna Bhimy leżącego na ziemi jak rozłupana przez piorun góra krzyczeli z rozpacz. Jedynie Krysna w zupełnie odmiennym nastroju krzyczał z radości. Zatrzymał konie i owładnięty radością tańczył kołysząc się jak drzewo pod wpływem huraganu. Obejmował Ardżunę i klepał się radośnie po własnym ciele. Ardżuna patrząc ze zdziwieniem na tę niestosowaną radość rzekł: ‘O Krysna, dlaczego cieszysz się w momencie, gdy my wszyscy pograżyliśmy się w żałobie. Heroiczny syn Bhimy Ghatotkaka stracił życie, a nasze wojska uciekają. Jeżeli nie jest to tajemnicą, wyjaśnij mi, proszę, jaki jest powód twej radości w tak katastroficznym dla nas wszystkich momencie?’

Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, posłuchaj mnie. To, co mam do powiedzenia rozproszy również twój smutek i napełni twe serce radością. Karna po zabiciu Ghatotkaki oszczepem Indry może już być uznany za martwego. Dopóki miał ten oszczep, na całym świecie nie było nikogo, kto mógłby go pokonać. Stracił go dzięki dobremu losowi. Stracił również swą zbroję i kolczyki, w których się urodził oddając je Indrze w zamian za ten oszczep. Uzbromiony w tę zbroję i kolczyki byłby również nie do pokonania. Nawet ty nie mógłbyś go zabić przy pomocy Gandiwy, ani ja przy pomocy swego dysku Sudaršana.

Kontrolujący swe zmysły Karna jest nazywany Waikartana, bo bez wahania wyciął swą zbroję ze swego ciała, aby zrealizować swój ślub i oddał ją Indrze. Zdobył również imię Wrisza, bo jest oddany braminom, prawdomówny, uprzejmy wobec wroga, uprawia umartwienia i zawsze realizuje swe śluby.

Karna o potężnych ramionach ze swym łukiem gotowym do strzału potrafi pozbawić pychy największych wojowników i jest jak znajdujące się w zenicie słońce, na które nikt nie śmie spojrzeć. Zасыpując wroga gradem swych strzał jest jak potężna chmura zalewająca ziemię deszczem niebiańskiej broni. Dopóki posiadał swą złotą zbroję i kolczyki chroniące jego życia oraz niezawodny oszczep Indry był nie do pokonania nawet przez bogów. Teraz jednakże, gdy je stracił, stał się śmiertelnym człowiekiem. Ciągłe jednak jest na tyle potężny, że może zostać pokonany jedynie przez ciebie i to w szczególnych okolicznościach. Nawet sam Indra nie zdołałby zabić Karny, gdy walczy z bronią w ręku. Zdaj się na mnie i czekaj aż koła jego rydwanu ugrzęzną w ziemi, gdyż wtedy nadejdzie odpowiedni moment na działanie. Wykorzystując jego słabość zdołasz go zabić’.

7. Krysna ujawnia się jako ten, który dzięki swym „sprytnym posunięciom” powoduje śmierć wojowników, którzy inaczej byłiby nie do pokonania

Kończąc swą mowę Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, to ja sam mając na uwadze wasze dobro zabijam po kolei waszych przeraźliwych wrogów dzięki różnym sprytnym posunięciom. To dzięki nim i mojej strategii zginął król Dżarasamdha, Sziśupala, wojownik Niszadów Ekalawja, jak i potężni rakszasowie Hidimba, Kirmira, Baka, Alajudha. Nawet bogowie nie potrafiliby ich zabić. Mogli zginąć jedynie dzięki zastosowanym przeze mnie środkom. Gdyby nie zostali w ten sposób we właściwym czasie zabici, przybraliby przeraźliwą formę i byłiby nie do pokonania. Potężni jak bogowie ochranialiby synów króla Dhritarasztry. Faktycznie razem z Durjodhaną i Karną byłiby w stanie zdobyć całą ziemię. Każdy z nich był zdolny do pokonania wszystkich bogów i zniszczenia wszystkich żywych istot.

Dżarasamdha został zabity w mojej obecności i za moją namową przez Bhimę, który sprowokował go do walki na pięści w czasie rytuału ofiarnego i za moim podszeptem rozdarł go na dwie połowy pozbawiając go życia. Był to jedyny sposób na zabicie go, gdyż faktycznie narodził się on w dwóch połowach, które zostały połączone przez demonkę Dżarę. Nikt nie mógł go pokonać, gdy walczył z bronią w ręku, bo jego maczuga miała niezwykłą moc.

Wojownik Niszadów Ekalawja, który byłby nie do pokonania w walce, został z walki wykluczony dzięki temu, że bramin Drona zażądał od niego ofiarowania mu jego kciuka za to, że ukrywając się i bez jego zgody pobierał od niego nauki łucznictwa.

Sziśupalę, który był nie do pokonania przez bogów i przez demony zabiłem ja sam podczas ofiary koronacyjnej Króla Prawa mając na uwadze dobro całego wszechświata.

Podczas waszej wędrówki po lesie Bhima zabił rakszasów Hidimbę, Kirmirę i Bakę, którzy byli równie potężni jak Rawana i którzy niszczyli braminów i ich ofiarne rytuały. Syn Bhimy Ghatotkaka zabił rakszasa Alajudhę wyposażonego w ogromną potęgę stwarzania iluzji. Ghatotkaka został zabity przez Karnę oszczepem Indry. Gdyby Karna tego nie uczynił, ja sam musiałbym go zabić. Powstrzymałem się długo od pozbawienia go życia, gdyż miałem na uwadze wasze dobro. W końcu jednak Ghatotkaka musiał umrzeć, bo był grzeszną duszą niszczącą braminów i ich ofiary. Ponadto zabijając Ghatotkakę Karna stracił broń, którą chciał skierować przeciw tobie.

O Ardżuna, narodziłem się z zadaniem ustanowienia ponownie na ziemi sprawiedliwości i Prawa i niszczyć wszystkich tych, którzy niszczą sprawiedliwych. Można mnie zawsze znaleźć tam, gdzie są *Wedy*, prawdomówność, samo-kontrola, czystość, sprawiedliwość, mądrość, skromność, wybaczenie i dobrobyt. Nie musisz rozmyślać nad tym, jak zabić Karę, gdyż ja sam wskażę ci sposób pozbawienia go życia, gdy nadejdzie właściwy moment. Bhima również zabije Durjodhanę, gdy we właściwym momencie ujawnię mu sposób, jak tego dokonać”.

Niewidomy król przerwał Sandżaji jego opowiadanie mówiąc: „O Sandżaja, mój niemądry syn musiał stracić zarówno swój rozum jak i mądrych doradców i dlatego każda jego strategia jest niszczone przez wroga. Jakże inaczej mogłoby dojść do tego, żeby Karna użył oszczepu Indry, aby zabić nim rakszasa Ghatotkakę zamiast Ardżuny, którego śmierć zapewniłaby mym synom zwycięstwo. Tracę całkowicie wiarę w to, że moi synowie zdołają pokonać swego wroga. Dlaczego Karna nie wyzwał dotychczas Ardżuny do walki na śmierć i życie i nie zabił go swym niezawodnym oszczepem Indry, gdy go jeszcze posiadał i pozwolił na to, aby śmiertelna broń zdolna do zabicia Ardżuny została mu wyrwana z dłoni jak dojrzały owoc z dłoni kaleki. To Kryszna obdarzony wielką mądrością sprowokował walkę Karny z Ghatotkaką wiedząc, że bez względu na to, jaki będzie jej wynik, przyniesie Pandawom korzyść. Zarówno śmierć Karny jak i zabicie Ghatotkaki oszczepem Indry było bowiem tym, czego pragnął dla Pandawów”.

Sandżaja odpowiedział: „O królu, masz rację, twoi synowie wygraliby tę wojnę, gdyby Kryszna nie ochraniał Ardżuny przed Karną. Ochraniając go na różne sposoby doprowadził do tego, że

Karna stracił oszczep Indry, którym mógł spalić Ardżunę tak jak piorun spala drzewo”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, dlaczego nikt łącznie z tobą nie powstrzymał Karny od użycia oszczepu Indry przeciw rakszasy i nie przypomniał mu o tym, że jest on przeznaczony dla Ardżuny?”

Sandżaja rzekł: ”O królu, każdego wieczoru rozmawialiśmy z Karną o konieczności zabicia Ardżuny mówiąc: ‘O Karna, po śmierci Ardżuny zdobędziemy nad wojskami Pandawów całkowitą przewagę, choć najlepiej zabij swym oszczepem samego Krysznę, gdyż to on jest korzeniami drzewa Pandawów, podczas gdy Ardżuna jest jedynie jego pniem. Jego bracia są wyrastającymi z niego gałęziami, a Pańcalowie są wyrastającymi na nich liśćmi. Kryszna jest potęgą Pandawów, ich przywódcą i obrońcą. Jest ich główną podporą będąc dla nich tym, czym księżyc jest dla gwiazdnych konstelacji. Gdybyś go zabił, zdobyłbyś kontrolę nad całą ziemią’.

Każdego ranka budziliśmy się z mocnym postanowieniem, że dziś zabijemy Krysznę. Jednakże w ferworze bitwy nasza uwaga ulegała rozproszeniu i zapominaliśmy o naszym postanowieniu. Wyrok losu jest potężniejszy od ludzkiego postanowienia, skoro mimo tak silnej woli Karna utracił oszczep Indry nie zabijając nim ani Ardżuny, ani Kryszny.

Kryszna zawsze ochraniał Ardżunę i nie dopuszczał go do Karny. Do walki z Karną wysyłał innych potężnych wojowników mając nadzieję na to, że Karna w gorączce bitwy użyje przeciw nim oszczepu Indry i utraci w ten sposób tę broń. Słyszałem jak Satjaki zapytał Krysznę o to, dlaczego Karna użył przeciw rakszasy swego niezawodnego oszczepu, choć chciał nim zabić Ardżunę. Kryszna rzekł: ‘O Satjaki, to ja sam rozpraszałem koncentrację Karny uniemożliwiając mu wyrzucenie oszczepu Indry przeciw Ardżunie. Dopóki ta śmiertelna broń była w jego posiadaniu, dopóty nie mogłem zaznać spokoju. W momencie, gdy Karna stracił tą broń, Ardżuna uwolnił się z uścisku śmierci. W tej bitwie ochronę Ardżuny uważam za ważniejsze zadanie od ochrony mej własnej starszyny, mej żony i mych własnych braci. Nie chcę cieszyć się najwyższą władzą nad wszystkimi trzema światami bez dzielenia jej z Ardżuną. To ja sam wysłałem Ghatotkakę do walki z Karną, bo nikt inny nie był w stanie przeciwstawić się Karnie tej straszliwej nocy’.

Skoro Kryszna potrafi ochraniać w ten sposób Ardżunę, z całą pewnością potrafi również ochraniać samego siebie. Jestem

przekonany, że we wszystkich trzech światach nie ma takiej istoty, która byłaby zdolna pozbawić go życia”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, niszczy nas nasze własne rozumowanie, wyroki losu i sam Krysna. Karna utracił broń Indry uderzając nią w rakszase, który w tej wojnie był równie nieistotny jak wiązka słomy. Otworzył w ten sposób przed moimi synami i ich zwolennikami bramy prowadzące wprost do królestwa Jamy”.

8. Wjasa ucisza żal i gniew Judhiszthiry wyjaśniając, że śmierć Ghatotkaki jest ofiarą na rzecz jego zwycięstwa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tej straszliwej nocy po śmierci Ghatotkaki walki trwały nadal i w czasie gdy Krysna wyrażał swą radość widząc, że Karna utracił w walce swą potężną broń, Pandawowie i ich wojska opłakiwali śmierć syna Bhimy. Kaurawowie z kolei podniesieni na duchu heroicznym wyczynem Karny atakowali wroga ze zdwojoną siłą zmuszając ich do ucieczki. Patrząc na ucieczkę swych żołnierzy Judhiszthira rzekł do Bhimy: ‘O bracie, śmierć twego syna wprowadziła mnie w osłupienie, z którego nie mogę się otrząsnąć. Walcz z wrogiem i nie pozwól naszej armii na ucieczkę’.

Judhiszthira usiadł bezradnie na swym rydwanie. Krysna widząc go w takim stanie rzekł: ‘O Królu Prawa, uwolnij się od swojego smutku i kontynuuj walkę niosąc dalej na swych barkach swój ciężki obowiązek. Gdy poddasz się smutkowi, zwycięstwo wymknie się nam z rąk’.

Syn boga Dharmy Judhiszthira rozpogodził swą twarz i rzekł: ‘O Krysna, znam doskonale ścieżkę królewskiego obowiązku. Zejście ze ścieżki własnego Prawa jest grzechem równym zabójstwu bramina. Trudno mi jednak nie opłakiwać śmierci syna Bhimy i demonki Hidimby, który zawsze służył nam pomocą i którego darzyłem wielkim uczuciem. Znał wszystkie sposoby walki i był nam oddany. Byłem mu równie drogi, jak on był mi drogi. Ponadto Drona i Karna cieszą się swym sukcesem, a nasi żołnierze uciekają w ciemnościach tratowani przez ścigające ich wojska Kaurawów. Jakże mogliśmy dopuścić do tego, aby Karna na naszych oczach zabił syna Bhimy? Jakże mogło do tego dojść na oczach Ardżuny?’

W czasie gdy Abhimanju został zabity przez Kaurawów, nie było nikogo, kto mógłby udzielić mu pomocy. Ardżuna walczył z wyzywającymi go do walki Samsaptakami, a my zostaliśmy zatrzymani przez Dżajadratę. To Drona i jego syn Aśwatthaman są w pełni odpowiedzialni za jego śmierć. To Drona zdradził Karnie sposób zabicia Abhimanju. I to on sam zniszczył miecz, którym walczył Abhimanju. Wówczas Kritawarman z wielkim okrucień-

stwem zabił konie Abhimanju i jego woźnicę pozbawiając go rydwanu, a inni wojownicy Kaurawów wykorzystując jego bezbronność pobawili go życia. Ardżuna już ukarał za tę zbrodnię króla Dżajadratę, lecz ta kara mnie nie zadowala. Jeżeli mamy być w tej wojnie obrońcami uczciwej walki musimy również ukarać śmiercią Karnę i Dronę. Oni są korzeniami, na których nasz wróg utrzymuje się przy życiu. Na ich obecności Durjodhana opiera swą pewność zwycięstwa. To oni przede wszystkim powinni zostać zabici, gdyż są prawdziwymi winowajcami śmierci Abhimanju’.

Judhiszthira zadał w swą konchę i ze swymi oddziałami ruszył do walki z Karną, podczas gdy Bhima ruszył do walki z Droną. Za Judhiszthirą ruszyli bijąc w bębny Pañcalowie prowadzeni przez Śikhandina.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ruszmy przeciw Karnie, bo nie wypada, aby twój najstarszy brat i Król Prawa wyręczał cię w twym obowiązku zabicia go’. Kryszna pognął konie próbując doścignąć Judhiszthirę, który oddalił się w międzyczasie na spory dystans.

Gdy Król Prawa pędził w kierunku Karny z umysłem pokonanym przez żal i silne pragnienie zabicia Karny, pojawił się przed nim niespodziewanie wielki mędrzec Wjasa. Rzekł: ‘O Judhiszthira, dzięki dobremu losowi Ardżuna pozostaje ciągle przy życiu i jemu pozostaw walkę z Karną. Dzięki dobremu losowi Ardżuna nie podjął z Karną ostatecznej walki w czasie, gdy niezawodny oszczep Indry był ciągle w jego posiadaniu. Karna zabiłby nim Ardżunę. Wyrokiem dobrego losu Karna utracił ten oszczep, którego mógł użyć tylko jeden raz, zabijając nim rakszase Ghatotkakę. Ghatotkaka został zabrany przez samą Śmierć i oszczep Indry był jedynie pozbawiającym go życia narzędziem. Uwolnij się od gniewu i żalu, gdyż jego śmierć jest ofiarą na rzecz twego dobra. Kontynuuj swą walkę z Kaurawami zjednoczony ze swymi braćmi i walczącymi po twojej stronie królami. Już piątego dnia licząc od dzisiaj będziesz miał we władaniu całą ziemię. Zawsze myśl o Prawie i Moralności i z radosnym sercem praktykuj uprzejmość wobec wszystkich żywych istot, dobroczynność, wybaczenie, ascezę i prawdomówność. Zwycięstwo jest bowiem tam, gdzie jest prawość i sprawiedliwość’. Po wypowiedzeniu tych słów mędrzec Wjasa zniknął’.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Ghatotkacha-Vadha Parva, Section CLVII-CLXXXIII.

Opowieść 88

Kłamstwo Króla Prawa i zgroza śmierci bramina Drony

1. Judhiszthira nastawia swój umysł na śmierć Drony; 2. Drona zabija ojca Dhrisztadjumny Drupadę i króla Wiratę; 3. Chaos piętnastego dnia walk na polach Kurukszetry; 4. Ardżuna walczy z Droną i żaden z nich nie jest w stanie zdobyć przewagi; 5. Dhrisztadjumna próbuje zabić Dronę w uczciwej walce, lecz nie odnosi sukcesu; 6. Kryszna ujawnia, że sposobem na zabicie Drony jest okłamanie go, że jego syn Aśwatthaman został zabity i zmuszenie go w ten sposób do odłożenia broni; 7. Bhima informuje Dronę, że Aśwatthaman został zabity zabijając należącego do Pandawów słonia o tym samym imieniu; 8. Starożytni mędrcy ukazują się przed Droną namawiając go, aby zaprzestał zabijania i uwolnił swą duszę; 9. Król Prawa wypowiada kłamstwo, które doprowadza do śmierci Drony; 10. Ku zgrozie wszystkich Dhrisztadjumna zabija Dronę, który pogrzyził się w jodze.

Pandawowie widząc straszliwy pogrom czyniony przez Dronę zaczęli obawiać się o losy bitwy i tracić nadzieję na zwycięstwo. Kryszna mający na uwadze ich dobro rzekł do Ardżuny: „O Ardżuna, ... zapomnij na chwilę o swej prawości i użyj sprytnego chwytu, który ci doradzę, aby nie pozwolić Dronie na zabicie was wszystkich i zwyciężyć. Drona odłoży swój łuk na wieść o śmierci swego syna. Okłamacie więc go, że Aśwatthaman został zabity”.

Choć inni zaakceptowali radę Kryszny, Ardżuna nie potrafił jej zaakceptować. Z wielkim trudem zaakceptował ją nawet Król Prawa. ... Pragnąc zwycięstwa i równocześnie bojąc się wypowiedzenia kłamstwa rzekł do Drony: „O braminie, Aśwatthaman został zabity”, dodając niewyraźnie słowo „słoń”. Gdy wypowiadał to kłamstwo, jego rydwan znajdujący się zawsze cztery cale ponad ziemią dotknął ziemi.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXCI)

1. Judhiszthira nastawia swój umysł na śmierć Drony

Sandżaja rzekł do ślepego króla Dhritarasztry: „O królu, po śmierci syna Bhimy Ghatotkaki i ogromnych stratach poniesionych podczas nocnych walk Judhiszthira nastawił swój umysł na śmierć Drony. Rzekł do Dhrisztadjumny: ‘O Dhrisztadjumna, narodziłeś się z ognia ofiarnego z zadaniem zabicia Drony, do którego twój ojciec Drupada żywi wielką urazę. Zrealizuj swe zadanie i uwolnij nas wszystkich od śmiercionośnych strzał tego wściekłego bramina. To jego obwiniam o zabójstwo syna Ardżuny Abhimanju, bo to on pouczył innych, jak go zabić. Otocz go ze wszystkich stron wspierany przez swego brata Śikhandina, twego ojca Drupadę, króla Wiratę,

Nakulę i Sahadewę i synów Draupadi. Niech do ataku na niego ruszą pod twoim przywództwem wszyscy nasi wojownicy na rydwanach, słońiach i koniach jak i cała nasza piechota’.

Choć obie strony walczyły z całych swych sił, wszyscy byli zmęczeni przeciągającą się głęboko w noc walką. Była już północ i niektórzy pokonani przez sen porzucali swą broń zasypiając w siodłach koni, na grzbietach słońi i na tarasach swych rydwanów zabijani przez zachowującego wciąż przytomność umysłu wroga. Niektórzy straciwszy rozum z braku snu, zabijali się swą własną bronią. Ardżuna widząc swych żołnierzy w takim stanie zawołał: ‘O wojownicy, pokryły was ciemności i kurz. Jesteście wyczerpani nieustającą walką i brakiem snu. Zamknijcie oczy i pozostając na polu bitewnym odpocznijcie przez chwilę, zanim wszędzie księżyc. Gdy znajdujący się w nowiu księżyc oświetli pole bitewne swym blaskiem, wznowimy walkę’.

Nawoływanie Ardżuny do odpoczynku przyjęto powszechnym aplauzem. Kaurawowie zaczęli również nawoływać do przerwania walk. Wielu żołnierzy zasypiając na gołej ziemi lub grzbiecie swych wierzchowców obdarzało go swym błogosławieństwem mówiąc: ‘O Ardżuna, w tobie zamieszkała zarówno wszelka broń jak i wszystkie *Wedy*, zarówno odwaga jak i wiedza. Jesteś prawy i pełen współczucia dla żywych istot. Bądź błogosławiony. Już wkrótce zrealizujesz cel, który jest bliski twemu sercu.’

Całe pole bitewne pokrył gęsty tłum ludzi i zwierząt zanurzonych w głębokim śnie, którzy zaprzestali walki aż do momentu, gdy na wschodzie ochranianym przez Indrę ukazał się sierp księżycy o policzkach białych jak twarz pięknej damy. Jasny jak ciało byka, który zawsze towarzyszy Śiwie, o kształcie przypominającym napięty łuk boga miłości Kamy i oczarowujący jak uśmiech na ustach pięknej kobiety ukazał się na horyzoncie oświetlając swymi promieniami wszystkie cztery ćwiartki nieba i ziemi. Żołnierze obudzeni jego światłem unieśli swe głowy jak dotknięte promieniami słońca kwiaty lotosu. Podnosili się z ziemi przypominając ocean unoszący się pod wpływem księżycy.

Tymczasem Durjodhana wściekły z powodu poniesionych strat i chcąc wzbudzić gniew w Dronie i zainspirować go do walki zbliżył się do niego i rzekł: ‘O braminie, nie powinniśmy mieć litości dla wroga, który pokonany przez zmęczenie wycofał się z walki i usnął na polu bitewnym. Ulegając twej prośbie pozwoliłem na to, by nasz wróg nabierał sił, podczas gdy my sami tracimy siły. Pod twoją ochroną nasz wróg staje się coraz silniejszy. Zdobyłeś pełną znajomość wszelkiej niebiańskiej broni jak i broni Brahmy i na całym świecie nie masz równego sobie przeciwnika, który

mógłby cię w walce pokonać. Jesteś w stanie zniszczyć wszystkie trzy światy razem z zamieszkującymi je bogami, asurami i gandharwami. Pandawowie drżą przed tobą ze strachu. Ty jednakże, ku memu własnemu nieszczęściu, oszczędzasz Pandawów nie mogąc zapomnieć o tym, że byli twoimi uczniami’.

Rozgniewany jego słowami Drona rzekł: ‘O Durjodhana, choć jestem już stary, walczę na twą rzecz do granic mych możliwości. Wykorzystuję całą swą znajomość broni spełniając twe rozkazy i próbując przynieść ci zwycięstwo. Nie zdejmę mej zbroi, zanim nie zabiję króla Drupady i wszystkich Pañcalów. Przypomnij sobie jednak o heroicznych czynach Ardżuny. Jego nikt nie zdoła pokonać!’

Durjodhana krzyknął: ‘O nikiemny braminie, mówisz tak, bo ochraniaś Ardżunę. Pokażę ci, ile warte są twe słowa i jeszcze dziś ja sam z pomocą Duhśasany, Karny i Śakuniego i połowy naszych wojsk zabiję Ardżunę!’

Drona roześmiał się i rzekł: ‘O Durjodhana, tylko głupcy potrafią wypowiadać podobne słowa! Jak zwykle przemawia przez ciebie pycha i brak wiedzy. Ardżuny wyposażonego w jego ognistą energię i uzbrojonego w Gandiwę nie potrafi zabić nawet Kubera, Indra i sam bóg śmierci Jama. Nikt nie jest w stanie przeżyć śmiertelnej konfrontacji z Ardżuną. Nie potrafisz w to uwierzyć, bo jesteś opanowanym przez żądzę grzesznikiem i okrutnikiem i na każdego patrzysz z podejrzliwością. Nie ufasz nawet tym, którzy działają na rzecz twego dobra. Jeśli spieszysz się, aby zginąć śmiercią wojownika, idź i walcz z Ardżuną. Zatrzymasz w ten sposób tę straszliwą rzeź, którą sprowadziłeś na kaste wojowników. Pozwól też zginąć w podobny sposób twemu wujowi Śakuniemu, który jest oszustem i nałogowym graczem w kości’ ”.

2. Drona zabija ojca Dhrisztadjumny Drupadę i króla Wiratę

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy minęło już trzy czwarte nocy i niebo na wschodzie zaczerwieniło się od wschodzącego słońca osłabiając białe światło księżyca, wojownicy podnieśli się ze swych miejsc spoczynku i kierując twarze ku słońcu stali ze złożonymi dłońmi witając je modlitwą. Kaurawowie podzielili swe armie na dwie połowy: jedną pod dowództwem Drony, a drugą Durjodhany. Widząc to Ardżuna ruszył przeciw nim do ataku stosując strategię, którą doradził mu Kryszna. Rozpoznając cel tej strategii Bhima zawołał: ‘O Ardżuna, nadszedł właśnie moment na realizację celu, dla którego matki wojowników rodzą swych synów! Mobilizując całą swą odwagę spłać dług, który zaciągnęłaś u Prawdy, Pomyślności, Cnoty i Sławy’.

Zachęcany w ten sposób Ardżuna szybko zdobył przewagę nad dywizją Drony. Wielu najprzedniejszych wojowników Kaurawów nie potrafiło wytrzymać jego naporu. Całe niebo pokrył unoszący się z pola bitewnego kurz oślepiając walczących i pozbawiając ich orientacji. Wszelki porządek załamał się czyniąc z walczących bezkształtną masę. Jednakże Drona ze skupionym umysłem nie tracąc orientacji przebił się na swym rydwanie przez ocean walczących i ruszył w kierunku północnym zasypując wojska Pandawów potokami strzał. Jego widok przyprawił ich o drżenie. Tylko dusze, które osiągnęły pełną samokontrolę były w stanie znieść jego widok.

Dwie wielkie dusze, król Drupada i Wirata, napinając swe łuki ruszyli przeciw Dronie, który jak przeraźliwe widmo krążył po polu bitewnym zabijając Pańcalów, Cedów, Kaikejów i Matsjów. Za nimi ruszyli trzej odważni wnukowie króla Drupady. Gdy zbliżyli się do Drony na odległość strzału, wściekły bramin mierząc starannie pozbawił ich życia swymi trzema celnymi strzałami. Drupada i Wirata zasypali Dronę gradem swych strzał. Drona niszcząc ich strzały przykrył ich płaszczem swych ostrzy. Odpowiedzieli potokami swych strzał. Drona w rewanżu zniszczył ich łuki. Rozgniewany Wirata rzucił w jego kierunku dziesięcioma lancami chcąc go zabić, a Drupada rzucił oszczepem ozdobionym złotem przypominającym wielkiego jadowitego węża. Wściekły Drona zdołał je jednak zniszczyć swymi strzałami o szerokich ostrzach i następnie swymi celnymi strzałami pozbawił królów Drupadę i Wiratę życia.

Dhrisztadjumna widząc śmierć swego ojca i pogrom czyniony przez Dronę zapłonął straszliwym gniewem i mając za świadków wszystkich walczących zawołał: ‘O wojownicy, niech utracę wszystkie moje zasługi, które zebrałem dzięki swej pobożności jak i całą moją energię, jeżeli jeszcze dziś nie zabiję bramina Drony!’

Po uczynieniu tego ślubu Dhrisztadjumna na czele dywizji Pańcalów ruszył przeciw Dronie wspomagany przez Ardżunę, który zaatakował bramina z przeciwnej strony. Na pomoc Dronie ruszył Karna, Śakuni i Durjodhana ze swymi pozostającymi przy życiu braćmi. Drona wypełniony swą wielką energią kosił Pańcalów swymi strzałami oślepiając ich swych blaskiem. Rozgniewany Bhima obawiając się, że Pańcalowie pozwolą Dronie na zyskanie przewagi, zawołał: ‘O Dhrisztadjumna, jakież prawdziwy mężczyzna patrzy tylko na swego wroga, zamiast go zabić! Jakże po uczynieniu swej straszliwej przysięgi możesz pozostawać równie obojętny wobec swego wroga, który rozrasta się od swej własnej energii jak pochłaniający wszystko pożar.

Tylko patrzeć, jak spali całą armię Pandawów. Skoro brakuje ci odwagi, zastąpię cię w realizacji twego obowiązku!

I Bhima unosząc się gniewem zaczął przedzierać się przez broniące dostępu do Drony oddziały Kaurawów. Wzburzony jego słowami Dhrisztadjumna uczynił to samo. Nikt dotychczas nie widział o poranku walki równie zaciętej”.

3. Chaos piętnastego dnia walk na polach Kurukszetry

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce w końcu wzeszło zalewając pokryte kurzem pole bitewne tysiącem swych promieni. Rozpoczął się piętnasty dzień tej przeraźliwej wojny. Choć dzień dopiero się rozpoczął, obie rozproszone już armie kontynuowały walkę rozpoczętą o świcie walcząc w chaosie i łamiąc wszelkie ustalone normy uczciwej walki. Kawalerzyści walczyli z wojownikami na rydwanach, a piechota z wojownikami na słońiach. Z powodu nocnych walk wszyscy byli zmęczeni i od braku snu i posiłku wielu z nich traciło zmysły. Chaotyczne dźwięki konch, bębnow, upadającej broni jak i ryki ludzi i zwierząt sięgały nieba, a pole bitewne tonęło w morzu krwi. Leżące wszędzie trupy ludzi i zwierząt jak i szczątki broni utrudniały walczącym swobodne poruszanie się. Wyczerpane zwierzęta i rydwany zdawały się tonąć w ziemi. Wszyscy za wyjątkiem Ardżuny i Drony, którzy próbowali dodać swym żołnierzom odwagi, zdali się być pokonani przez grozę i strach. Zabijano się nawzajem i trudno było odróżnić swojego od wroga. Rzeź była straszliwa. Pole bitewne coraz bardziej przypominało pole kremacji zwłok. Unoszące się chmury kurzu zakrywały słońce i niektórzy myśleli, że znowu zapadła noc”.

4. Ardżuna walczy z Droną i żaden z nich nie jest w stanie zdobyć przewagi

Sandżaja kontynuował: „O królu, wiatr rozwiewał, a krew rannych i zabitych obmywała wznoszący się nad polem bitewnym kurz. Pandawowie i Kaurawowie nie zaprzestawali ponawiania ataku. Ardżuna zbliżywszy się do Drony zasypał go swymi strzałami. Drona odpowiedział potokiem swych ostrzy. Walczyli ze sobą na śmierć i życie zadziwiając wszystkich lekkością swej ręki i celnością swych strzałów. Wielu żołnierzy zaprzestało walki patrząc ze zgrozą na tę śmiertelną walkę nauczyciela ze swym ulubionym uczniem. Obaj herosi chcąc mieć przeciwnika po prawej stronie wykonywali niezwykle manewry swymi rydwanami okrążając się nawzajem jak dwa sokoły na nieboskłonie walczące o kawałek mięsa. W swych manewrach byli sobie doskonale równi. Każdy heroiczny wyczyn

Drony był neutralizowany przez identyczny wyczyn Ardżuny. Drona nie mogąc zdobyć przewagi zaczął przywoływać swą niebiańską broń, lecz Ardżuna niszczył ją swoją niebiańską bronią. Rozgniewany Drona przywoływał coraz potężniejszą niebiańską broń, lecz Ardżuna za każdym razem ją niszczył. Drona widząc potęgę Ardżuny nie mógł się powstrzymać, aby w głębi serca mu nie przyklasnąć i wyrazić swego podziwu. Uważał sam siebie za najwyższego znawcę broni i był dumy ze swego ucznia.

Na nieboskłonie zgromadzili się niebianie, riszi, Siddhowie, gandharwowie, apsary, rakszasowie i jakszowie, aby obserwować walkę tych dwóch herosów. Bezcielesny głos dochodzący z nieba wychwalał zarówno Ardżunę jak i bramina Dronę. Starożytni mędrzy i Siddhowie widząc jak Drona i Ardżuna przywołują broń Brahmy zaczęli szeptać między sobą: 'To na co patrzymy nie jest walką ludzi, bogów, asurów, rakszasów, czy gandharwów. To jest potyczka najwyższego Brahmy. Nigdy dotychczas nie widzieliśmy, ani nie słyszeliśmy o czymś podobnym. Raz Drona zdaje się pokonywać Ardżunę, a innym razem Ardżuna zdaje się pokonywać Dronę. Nie ma między nimi żadnej różnicy. To tak jakby Rudra podzielił sam siebie na dwie identyczne połowy walczące ze sobą. W Dronie zamieszkała wszelka wiedza na temat broni, lecz taka sama wiedza zamieszkała w Ardżunie. Najwyższy heroizm zamieszkał w Dronie, lecz równie wielki heroizm skupił się w Ardżunie. Żadnego z nich nie można pokonać. Każdy z nich jest w stanie zniszczyć cały wszechświat'.

Gdy Drona przywołał broń Brahmy cała ziemia z jej górami, oceanami i lasami zaczęła drzeć. Zerwały się huraganowe wiatry i wzburzone wody zaczęły wylewać z oceanów. Ardżuna przywołał wówczas swoją własną broń Brahmy neutralizując pocisk Drony i uspakajając ziemię.

Żołnierze Pandawów i Kaurawów widząc, że walka Drony z Ardżuną ciągnie się w nieskończoność nie przynosząc żadnego rezultatu, zdezorientowani ponownie zaangażowali się w walkę niepewni, czy zabijają swego, czy też wroga”.

5. Dhrisztadjumna próbuje zabić Dronę w uczciwej walce, lecz nie odnosi sukcesu

Sandżaja kontynuował: „O królu, niebo pokrywały chmury strzał i kurzu i choć słońce było wysoko na niebie i nic nie było widać. Podczas tej straszliwej rzezi twój syn Duhśasana napotkał na swej drodze księcia Pańcalów Dhrisztadjumnę. Pokryli się nawzajem płaszczem swych strzał. Duhśasana jednak wkrótce się wycofał nie

będąc w stanie wytrzymać naporu Dhrisztadjumny, który próbował zbliżyć się do Drony wspierany przez Nakulę i Sahadewę. Drogę prowadzącą do Drony przeciął im Kritawarman z trójką swych braci. Wszyscy dobrze urodzeni, wyposażeni w wiedzę i rozumienie myśląc o zdobyciu nieba i sławy podjęli ze sobą uczciwą walkę i próbowali się nawzajem zabić przestrzegając wszelkich wojennych zasad. Żaden z nich nie sięgnął po nieuczciwą broń. Żaden z nich nie użył nieuczciwej strzały, zatrutej, o dwóch głowicach lub zrobionej z kości byka lub słonia. Walka między nimi była zacięta, lecz ze wszech miar uczciwa. W końcu, gdy Nakula i Sahadewa zdołali swymi strzałami zatrzymać Kritawarmana i jego braci, Dhrisztadjumna ruszył ponownie w kierunku Drony. Widząc to twój syn Durjodhana ruszył przeciw niemu chcąc go zatrzymać. Drogę Durjodhany przeciął z kolei Satjaki.

Stojąc naprzeciw siebie ze wzniesioną bronią dwaj przyjaciele z dzieciństwa, Durjodhana i Satjaki, nie mogli powstrzymać uśmiechu na wspomnienie swej dawnej zażyłości. Durjodhana widząc w swym umyśle swe własne zachowanie jako przyczynę tej wojny zawołał: 'O przyjacielu, niech będzie przeklęty gniew, potęga i odwaga wojownika, skoro doprowadziły do tego, że ty, który byłeś mi droższy niż życie, podnosisz przeciw mnie swą broń i ja, który byłem ci równie drogi, mierzę do ciebie z mojego łuku. Na polu bitewnym wszystkie dawne sentymenty straciły swe znaczenie. Z powodu gniewu i zawiści stoimy teraz naprzeciw siebie jak najwięksi wrogowie!'

Satjaki odpowiedział nakładając na swój łuk ostrą strzałę: 'O Durjodhana, walcz, nie jesteśmy już dłużej w szkole naszego nauczyciela, gdzie ćwiczyliśmy nasze umiejętności, lecz na polu bitewnym!'

Durjodhana rzekł: 'O Satjaki, jak to się stało, że pole naszych dziecinnych zabaw zmieniło się w prawdziwe pole bitewne? Nikt i nic nie potrafi oprzeć się wpływowi Czasu. To żądza bogactwa doprowadziła do tego, że walczymy ze sobą na śmierć i życie. Co nam jednak przyjdzie z bogactwa, gdy wszyscy zginiemy?'

Satjaki odpowiedział: 'O Durjodhana, walka była zawsze obowiązkiem wojownika, nawet wówczas, gdy jego wrogiem jest jego przyjaciel lub nauczyciel. Zabij mnie więc w tej bitwie, skoro jestem ci drogi. Ginąc od twej broni udam się wprost do nieba. Użyj swej całej mocy i odwagi. Nie chcę być dłużej świadkiem tej straszliwej katastrofy, której doświadczają moi przyjaciele'.

Satjaki bez lęku i nie troszcząc się o swoje życie zasypał Durjodhanę gradem swych strzał. Durjodhana odpowiedział potokiem swych ostrzy. Walcząc ranili się nawzajem swymi

celnymi strzałami. W miarę jak ich walka stawała się coraz bardziej intensywna, Durjodhana głęboko zraniony przesiadł się na chwilę do innego rydwanu, aby odpocząć. Szybko jednak powrócił do walki zalewając Satjaki potokami strzał.

Na pomoc Durjodhanie ruszył Karna. Jednakże Bhima widząc jego manewr przeciął mu drogę zasypując go gradem swych ostrzy. Karna zniszczył je wszystkie i swą celną strzałą złamał łuk Bhimy. Wściekły Bhima uchwycił swą maczugę i zniszczył nią proporzec i łuk Karny, zabił jego woźnicę i zniszczył koło jego rydwanu. Karna stał jednak nadal na swym rydwanie nieporuszony jak góra Meru. Jego wspaniały rydwan posiadający tylko jedno koło, zaprzężony ciągle do jego rączych ogierów wyglądał jak jednokołowy rydwan boga słońca Surji. Odważny Karna nie zaprzestawał walki zarzucając Bhimę różnego rodzaju bronią”.

6. Kryszna ujawnia, że sposobem na zabicie Drony jest okłamanie go, że jego syn Aśwatthaman został zabity i zmuszenie go w ten sposób do odłożenia broni

Sandżaja kontynuował: „O królu, Judhiszthira myśląc ciągle o konieczności zabicia bramina Drona próbował zachęcać do walki z nim upadających na duchu Matsjów i Pańcalów mówiąc: ‘O żołnierze, porzućcie swój lęk i wznówcie walkę realizując swój obowiązek wojownika! Zdobędziecie niebo zwyciężając lub ginąc. Zwyciężając będziecie mogli wykonać liczne rytuały ofiarne i obdarować braminów, a ginąc na polu bitewnym udacie się wprost do świata Indry’.

Zachęceni w ten sposób wojownicy ponowili swój atak na Dronę, podczas gdy Ardżuna zaatakował tłum żołnierzy Kaurawów chcąc ich odciągnąć od Drony. Pańcalowie z Dhrisztadjumną na czele ruszyli przeciw Dronie, który zasypał ich swymi strzałami powodując straszliwą rzeź.

Pandawowie widząc ten straszliwy pogrom zaczęli obawiać się o losy bitwy i tracić nadzieję na zwycięstwo. Kryszna mający na uwadze ich dobro rzekł wówczas do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ten największy z wszystkich łuczników, gdy trzyma w dłoni swój łuk, jest nie do pokonania nawet przez samych bogów z Indrą na czele. Jednakże, gdy odłoży on swój łuk wycofując się z walki może zostać zabity nawet przez zwykłego człowieka. Zapomnij na chwilę o swej prawości i użyj sprytnego chwytu, który ci doradzę, aby nie pozwolić Dronie na zabicie was wszystkich i zwyciężyć. Drona odłoży swój łuk jedynie na wieść o śmierci swego syna. Okłamacie więc go, że Aśwatthaman został zabity’.

Choć inni zaakceptowali radę Kryszny, Ardżuna nie potrafił jej zaakceptować. Z wielkim trudem zaakceptował ją nawet Król Prawa”.

7. Bhima informuje Dronę, że Aśwatthaman został zabity zabijając należącego do Pandawów słonia o tym samym imieniu

Sandżaja kontynuował: „O królu, idąc za radą Kryszny Bhima zabił swą maczugą w potężnego słonia należącego do Pandawów o imieniu Aśwatthaman. Zbliżył się do Drony i udając przerażenie zaczął krzyczeć: ‘Aśwatthaman został zabity!’ W ten to sposób mając w umyśle prawdziwy fakt, jakim była śmierć słonia, wypowiedział kłamstwo.

Bramin Drona słysząc słowa Bhimy zachwiał się na nogach. Pamiętając jednak o odwadze swego syna i jego umiejętnościach walki uznał słowa Bhimy za fałszywe. Szybko odzyskał zmysły przypominając sobie, że jego syn jest nie do pokonania. Nie tracąc z oczu swego celu kontynuował walkę z Dhrisztadjumną i Pańcalami zsypując ich gradem swych strzał. Dwadzieścia tysięcy wojowników na rydwanach należących do Pańcalów zalało Dronę w rewanżu potokami swych strzał zakrywając go nimi całkowicie. Wściekły Drona pragnąc zabić ich wszystkich rozproszył ich strzały swymi ostrzami i wypowiadając odpowiednie mantry przywołał pocisk Brahmy. Wyglądając jak niszczący wszystko ogień bez dymu zabił nim dwadzieścia tysięcy atakujących go Pańcalów. Nie zaprzestając walki zabił pięciuset Matsjów, sześć tysięcy słoni i dziesięć tysięcy koni”.

8. Starożytni mędrcy ukazują się przed Droną namawiając go, aby zaprzestał zabijania i uwolnił swą duszę

Sandżaja kontynuował: „O królu, nagle przed walczącym z całej swej mocy Droną ukazali się w swych duchowych formach Wiśwamitra, Wasiszta, Kaśjapa, Gautama, jego ojciec Bharadwadża jak i inni starożytni mędrcy prowadzeni przez Ogień, który jest ustami bogów, chcąc go zabrać do miejsca, które zamieszkuje *Brahman*. Rzekli: ‘O braminie, nadeszła godzina twojej śmierci. Walcząc w ten okrutny sposób idziesz ścieżką Bezprawia. Bezprawiem jest bowiem spalanie pociskiem Brahmy tych, którzy nie znają przed nim środków obrony. Zauważ nas stojących przed tobą, odłóż swą broń i zaprzestań swych okrutnych uczynków. Jesteś przecież braminem i okrutne czyny do ciebie nie pasują. Znasz wszystkie *Wedy* i jesteś oddany swym bramińskim obowiązkom

wynikłym z Prawdy. Odlóż broń i zejź z tej fałszywej drogi, którą zaciemnia ci rozum. Powróć na odwieczną ścieżkę wyznaczoną dla bramina. Czas wyznaczony dla ciebie na życie na ziemi w twej śmiertelnej formie dobiegł końca. Odlóż broń i zaprzestań swych okrutnych i grzesznych uczynków”.

9. Król Prawa wypowiada kłamstwo, które doprowadza do śmierci Drony

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona słysząc te słowa riszich jak i mając w pamięci słowa Bhimy stracił spokój umysłu i wolę walki. Niespokojny i niepewny, chcąc mieć pewność, co do losów swego syna, postanowił zwrócić się z pytaniem o jego życie do Judhiszthiry. Był bowiem przekonany, że Król Prawa nie wypowie kłamstwa nawet za cenę zdobycia najwyższej władzy.

Tymczasem Krysna wiedząc, że bramin Drona jest zdolny do zniszczenia wszystkich armii Pandawów, z niepokojem patrzył na to, jak niszczył je przy pomocy swych niebiańskich pocisków. Zbliżył się do Judhiszthiry i rzekł: ‘O Królu Prawa, całe twe wojsko zostanie starte z powierzchni ziemi w pół dnia, jeżeli pozwolisz na to, aby ten wściekły bramin kontynuował walkę z równą intensywnością. Ratuj nas. W sytuacji, gdy grozi nam całkowita zagłada, lepiej wypowiedzieć ratujące nas kłamstwo, niż upierać się przy prowadzącej do zagłady prawdzie. Gdy wypowiesz kłamstwo dla ratowania życia nas wszystkich, nie splami cię ono grzechem’.

Bhima słysząc słowa Krysny rzekł: ‘O Judhiszthira, gdy usłyszałem jak Krysna mówił do Ardżuny, że Dronę będzie można zabić, gdy uwierzy on, że jego syn Aśwatthaman zginął w walce, przystąpiłem natychmiast do czynu i zabijając walczącego po naszej stronie słonia o imieniu Aśwatthaman zbliżyłem się do Drony wołając, że Aśwatthaman został zabity. Drona jednakże nie uwierzył moim słowom. On uwierzy jedynie tobie, bo we wszystkich trzech światach jesteś znany z tego, że nie potrafisz wypowiedzieć kłamstwa. Jeżeli chcesz naszego zwycięstwa, zaakceptuj radę Krysny i powiedz Dronie, że jego syn nie żyje. Drona zaprzestanie walki po usłyszeniu tego od ciebie’.

Judhiszthira ulegając wyrokowi losu postanowił uczynić to, o co prosił go Krysna. Pragnąc zwycięstwa i równocześnie bojąc się wypowiedzenia kłamstwa rzekł do Drony: ‘O braminie, Aśwatthaman został zabity’, dodając niewyraźnie słowo ‘słoń’. Gdy wypowiadał to kłamstwo, jego rydwan znajdujący się zawsze cztery cale ponad ziemią dotknął ziemi”.

10. Ku zgrozie wszystkich Dhrisztadjumna zabija Dronę, który pogrążył się w jodze

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona słysząc te słowa Króla Prawa pogrążył się w żalobie i rozpaczy, szczególnie, że z powodu słów riszich, które poprzednio usłyszał, uważał się za krzywdziela sprawiedliwych Pandawów. Opanowany przez żal i niepewność nie potrafił już dalej walczyć z dotychczasową determinacją.

Dhrisztadjumna widząc, że Dronę opanował niepokój i że traci zmysły, ruszył przeciw niemu z zamiarem wypełnienia zadania, z którym się narodził. Uchwycił swój łuk i nałożył nań strzały mające splendor ognia i groźne jak trucizna węża. Drona widząc te strzały pomyślał, że oto nadeszła jego ostatnia godzina. Uchwycił swój łuk i chciał je zniszczyć, lecz jego niebiańska broń nie była mu już dłużej posłuszna i jego strzały wyczerpały się. Zapragnął nagle odłożyć swój łuk i uwolnić z ciała swą duszę, tak jak mu nakazywali przemawiający do niego riszi. Choć ciągle wypełniony wielką energią, nie mógł już walczyć tak jak jeszcze chwilę przedtem. Zdołał jednak uchwycić inny łuk, który otrzymał kiedyś od mędrca Angirasa i wypuszczając zeń setki strzał zalał nimi Dhrisztadjumnę niszcząc jego łuk, porzecz i zabijając woźnicę. Dhrisztadjumna uchwycił nowy łuk i z dzikim uśmiechem uderzył Dronę w pierś. Drona, choć głęboko zraniony i tracący władzę nad swą własną jaźnią, ponownie zniszczył łuk Dhrisztadjumny i uderzył go swymi dziewięcioma celnymi strzałami zdolnymi do pozbawienia życia.

Dhrisztadjumna płonąć gniewem zbliżył się do rydwanu Drony na tyle, że ich konie zmieszały się razem. Drona swymi celnymi strzałami połamał jego rydwan. Dhrisztadjumna utraciwszy swój łuk, woźnicę i rydwan uchwycił swą maczugę i wyrzucił ją w kierunku Drony, który jednak zdołał ją zniszczyć swymi strzałami. Dhrisztadjumna z wielką determinacją uchwycił swą tarczę miecz i manewrując zręcznie między końmi i rydwanem zbliżał się do Drony, chcąc przebić swym mieczem jego pierś. Drona nie mogąc go osiągnąć swą bronią zabił jego gniade konie próbując równocześnie ochronić swoje własne kare ogiery. Ten czyn Drony rozgniewał jeszcze bardziej Dhrisztadjumnę, który wykonując jeden z dwudziestu znanych manewrów rzucił się na Dronę ze swym mieczem jak ptak Garuda na węża przypominając swym wyglądem samego Wisznu zabijającego demona Hiranjakaszipu. Wykonując swym mieczem różne znane ewolucje wzbudzał tym podziw obserwujących walkę niebian. Drona wypuszczając ze swego łuku tysiące strzał o krótkim zasięgu, które są w posiadaniu

jedynie największych łuczników, zdołał zniszczyć jego miecz i tarczę ozdobioną setką księżyców. Chcąc zabić swego ucznia, który był mu równie drogi jak jego własny syn, nałożył na swój łuk strzałę o przeraźliwej mocy. Jednakże strzałę tę z wielką zręcznością zniszczył Satjaki ratując życie księcia Pañcalów. Jego czyn dostrzegli Ardżuna i Krysna nagradzając go wielkim aplauzem. Równie wielkim aplauzem nagrodzili go niebianie.

Heroiczny wyczyn Satjaki wywołał straszliwy gniew w sercach Kaurawów. Otoczyli go ze wszystkich stron zasypując gradem strzał. Pandawowie ruszyli mu na pomoc i wywiązała się między nimi straszliwa walka. Judhiszthira pamiętając, że najważniejszym zadaniem jest zabicie bramina Drony zawołał do swych żołnierzy: ‘O wojownicy, ruszcie przeciw Dronie udzielając wsparcia Dhrisztadjumnie. Sądząc z jego zaangażowania w walkę i formy, którą przybrał, jeszcze dziś zabije on bramina Dronę’.

Drona skierował swe strzały przeciw atakującym go oddziałom wiedząc, że nadeszła godzina jego śmierci. Ziemia drżała pod kołami jego rydwanu. Zerwał się huraganowy wiatr, a z nieba sypały się meteory budząc powszechną grozę. Choć broń w dłoni Drony błyszczała jak ogień, a koła rydwanu jego jechały z głośnym stukotem, ciągnące go kare ogiery zdawały się mieć lży w oczach, a i sam Drona zdawał się być pozbawiony swej zwykłej energii. Jego lewa powieka i ręka bezwolnie drżały. Chcąc jednak zginać w uczciwej walce i z bronią w ręku nie odkładał swego łuku. Otoczony ze wszystkich stron przez oddziały Pandawów nie zaprzestawał dziesiątkowania ich swymi strzałami zabijając ich dwadzieścia tysięcy. Chcąc zniszczyć wszystkich wypowiedział specjalne mantry i przywołał pocisk Brahmy.

Tymczasem Bhima, który uratował spod strzał Drony pozbawionego broni i rydwanu Dhrisztadjumnę biorąc go na swój rydwan, rzekł do niego: ‘O Dhrisztadjumna, rusz ponownie do walki z Droną, bo na twych barkach spoczywa ciężar zabicia go’.

Dhrisztadjumna uchwycił nowy potężny łuk i ponownie zasypał Dronę swymi ostrzami neutralizując przywołany przez Dronę pocisk Brahmy swym własnym niebiańskim pociskiem i zabijając swymi strzałami ochraniających Dronę Kaurawów. Drona zdołał jednak raz jeszcze złamać jego łuk i zranić go boleśnie swymi ostrzami.

Bhima doprowadzony tym do wściekłości zawołał: ‘O nikczemny braminie, który porzuciłeś obowiązki swej własnej kasy i postępujesz, jakbyś należał do kasty wojowników. Walcząc grozisz wyniszczeniem całej kaście wojowników! Najwyższą cnotą jest powstrzymanie się od zadawania bólu żywym istotom. Zapom-

niałeś, że stan bramiński bazuje na tej cnocie. Porzuciłeś swą bramińską ścieżkę i zabijasz wszystkich tych wojowników z próżności i ignorancji, pragnąc bogactwa dla swej żony i syna. Jak ci nie wstyd? Zabijasz ich pragnąc bogactwa dla swego jedyne go syna, którego już zresztą nie ma wśród żywych. Ten dla którego uchwyciłeś za broń i dla którego żyjesz, poległ dziś na polu bitewnym. Sam Król Prawa cię o tym poinformował. Nie możesz więc wątpić, że śmierć twego syna jest niezaprzeczalnym faktem!’

Słyszając słowa Bhimy, Drona, osiemdziesięcioletni bramin o ciemnej skórze i siwych opadających na uszy włosach, który walczył dotychczas w sprawie twych synów jak młodzieniec, odłożył na bok swój łuk i strzały i zawołał: ‘O Durjodhana, Karna i Krypa! Walczcie dalej sami i nie pozwólcie, aby Pandawowie zadawali wam rany. Ja sam rezygnuję z dalszej walki’.

Wypowiadając głośno imię swego syna uklęknął na tarasie swego rydwanu i zanurzył się w jodze. Dhrisztadjumna widząc wreszcie szansę pozbawienia go życia zeskoczył ze swego rydwanu, uchwycił swój miecz i ruszył w jego kierunku. Widząc Dronę we władzy Dhrisztadjumny wszystkie żywe istoty podniosły głośny lament.

Tymczasem Drona pograżył się już w stanie najwyższego spokoju. Wyposażony w wielką ognistą energię i zgromadziwszy poprzednio zasługi płynące z ascezy skupił swe serce i umysł na Najwyższym i Najstarszym Istnieniu. Z wyprostowaną piersią i pochyloną lekko głowę zamknął oczy i przebywając w jakości natury jaką jest dobro oddał swe serce kontemplacji wypełniając swe myśli świętą sylabą *OM* reprezentującą *Brahmana*. Pamiętając o Najwyższym i Niezniszczalnym Bogu bogów osiągnął miejsce trudne do osiągnięcia nawet dla pobożnych. Gdy Drona był na swej drodze do nieba, zdawało się, że dwa słońca świecą na firmamencie.

W czasie gdy Drona był już na swej drodze do wiecznego *Brahmana*, Dhrisztadjumna stał obok jego ciała z odkrytą bronią nieświadomy wędrówki jego duszy. Tylko pięciu ludzi widziało, jak dusza Drony wędrowała do tych najwyższych regionów. Oprócz mnie widział to jedynie syn Drony Aśwathaman, Król Prawa Judhiszthira, Ardżuna i Kryszna. Nikt poza tym nie mógł dostrzec wspaniałości tego mądrego bramina, gdy oddany jodze opuszczał ten świat. Żaden inny człowiek nie był świadomy tego, że Drona osiągnął region *Brahmana* będący tajemnicą nawet dla bogów, który jest najwyższy z wszystkich regionów. Nikt inny patrząc na jego ciało pokryte strzałami, opływające krwią i

pograżone w jodze nie potrafił dostrzec, jak odprowadzany przez starożytnych mędrców wędrował do świata *Brahmana*.

Gdy Dhristadjumna zbliżył się do Drony i podniósł swój miecz, ze wszystkich stron rozległy się lamentsy żywych istot. Przepęlniony współczuciem Ardżuna zawołał: ‘O Dhristadjumna, nie zabijaj naszego nauczyciela! Schwytaj go żywcem i przyprowadź przed oblicze Judhiszthiry’.

Jednakże Dhristadjumna nie zważając na nic podniósł swój miecz i odciął Dronie głowę. Po dokonaniu tego strasznego czynu tryumfalnie zaryczał wywijając swym mieczem. Zalany krwią Drony zeskoczył z tarasu jego rydwanu na ziemię. Czerwony jak słońce wyglądał dziko i zawzięcie. Uchwycił w dłoń głowę Drony i cisnął ją do stóp żołnierzy Kaurawów, którzy przerażeni tym widokiem rzucili się do ucieczki”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w tym samym czasie dusza Drony wznosząc się ku górze wkroczyła na gwiazdną ścieżkę. Dzięki temu, że mędrzec Wjasa obdarzył mnie boską wizją mogłem to oglądać na własne oczy.

Po śmierci Drony na polu bitewnym zapanował całkowity chaos. Żołnierze zarówno Pandawów jak i Kaurawów uciekali we wszystkich kierunkach szukając dla siebie schronienia. Wojownicy twych synów zdawali się tracić zmysły i opuszczając pole bitewne czuli, że zamykają się przed nimi bramy zarówno do tego jak i tamtego świata. Całkowicie utracili kontrolę na swą własną jaźnią. Wśród zalegających pole bitewne tysiący martwych ciał szukali ciała syna Drony Aśwatthamana, lecz nie mogli go znaleźć.

Tymczasem Bhima i Dhristadjumna obejmowali się nawzajem w poczuciu zwycięstwa. Bhima wołał: ‘O Dhristadjumna, z utęsknieniem będę czekał na ten moment, gdy będę mógł cię uściskać na wieść po śmierci Karny i Durjodhany!’ I ucieszony śmiercią Drony uderzał się po swych ramionach powodując drżenie ziemi i zwiększając panikę wśród żołnierzy twych synów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Drona-Vadha Parva, Section CLXXXIV-CXCIII.

Opowieść 89

*Kryszna ochrania Pandawów przed gniewem
syna Drony*

1. Aśwatthaman dowiaduje się o śmierci swego ojca Drony i planuje zniszczyć Pandawów pociskiem Narajany; 2. Kryszna łagodzi chaos wśród Pandawów spowodowany okrucieństwem śmierci Drony, kłamstwem Króla Prawa i lękiem przez słuszną zemstą syna Drony; 3. Kryszna, który jest Narajaną, neutralizuje pocisk Narajany skłaniając wszystkich po stronie Pandawów do odłożenia broni; 4. Aśwatthaman odkłada broń twierdząc, że wszystkie rzeczy są złudzeniem

Judhiszthira widząc jak opadająca ze wszystkich stron broń nabiera sił ... zawołał: „O wojownicy, Aśwatthaman chcąc pomścić śmierć swego ojca spali nas wszystkich w ogniu swego słusznego gniewu niebiańskim pociskiem Narajany. Popelniliśmy grzeszne uczynki zabijając podstępnie Bhisznę i Dronę ...”.

Kryszna zawołał: „O wojownicy, odłóżcie swą broń i zejździe na ziemię ze swych rydwanów i wierzchowców. Zaprzestanie walki jest bowiem jedynym sposobem na zatrzymanie pocisku Narajany zarządzonym przez samego Narajanę. ... Słyszac słowa Kryszny żołnierze Pandawów odłożyli broń i oczyścili swe serca z pragnienia walki. Jednakże rozgniewany tym widokiem Bhima zawołał: „O wojownicy, skoro brakuje wśród was odważnych, ja sam stawię opór niebiańskiej broni syna Drony”. ... I tak jak pod koniec nocy wszystkie świetliste ciała na nieboskłonie kierują się ku wzgórzcu Asta, tak wszelka opadająca z nieba broń uruchomiana przez pocisk Narajany skupiała się na Bhimie. ...

Ardżuna z Kryszną (Nara i Narajana) widząc, że wojownicy Pandawów odłożyli swą broń i odwrócili swe twarze od wroga, i że broń Narajany skupiła się całkowicie na Bhimie, a napuchnięty energią syn Drony nie ma już faktycznie przeciwnika, zeszli ze swego rydwanu i podbiegli do Bhimy. ... zaczęli siłą wyciągać ryczącego jak lew Bhimę i jego broń spod otaczającej go broni Narajany. ... Kryszna zmusił Bhimę do odłożenia broni i opuszczenia rydwanu, choć syczał on jak jadowity wąż. I gdy tak się stało, broń Narajany nie mogąc znaleźć wroga straciła siłę i została zneutralizowana. ...

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CC, CCI)

1. Aśwatthaman dowiaduje się o śmierci swego ojca Drony i planuje zniszczyć Pandawów pociskiem Narajany

Niewidomy król Dhritarasztra wysłuchawszy opowiadania Sandżaji o śmierci Drony pograżył się w rozpacz i oplakując śmierć tego wielkiego bramina i okrucieństwo tej wojny. Przerwał

Sandżaji jego opowiadanie i rzekł: „O Sandżaja, powiedz mi, cóż uczynił Aśwatthaman, gdy dowiedział się, że jego ojciec zginął dzięki oszustwu i Bezprawiu. Włada on wszelkiego rodzaju bronią należącą do ludzi i bogów. W jego posiadaniu jest broń Waruny, Agniego, Indry i Narajany. Jego ojciec obdarował go również wszelką niebiańską bronią, którą uzyskał od Paraśuramy, syn jest bowiem jedyną na świecie osobą, co do której pragniemy, aby nas przewyższył. Po zdobyciu od swego ojca całej jego wiedzy jest jak drugi Drona. Oczyszczony z grzechów dzięki studiowaniu *Wed* i praktykowaniu ascezy jest jak sam Rama, syn króla Daśarathy. Cóż on powiedział i co uczynił dowiedziawszy się, że jego ojciec i nauczyciel, znany w całym świecie ze swej prawości został zabity przez Dhrisztadjumnę? Cóż uczynili moi synowie?”

Sandżaja rzekł: „O królu, po śmierci Drony Kaurawowie pozbawieni swego naczelnego dowódcy pogrążyli się w chaosie i żałobie. Wszyscy uciekali w panice jak najdalej od miejsca, gdzie Dhrisztadjumna pozostawił martwe ciało Drony po ucięciu mu głowy. W tym czasie syn Drony nieświadomy jeszcze tego, co się wydarzyło, przedierał się pod prąd przez oddziały Pandawów zalewając ich potokami swych ostrzy i zabijając wielu z nich. Z sercem nastawionym na walkę i nieświadomy przyczyny obserwowanej paniki zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, dlaczego twe armie uciekają porażone strachem? Dlaczego nie próbujesz ich zatrzymać? Ty sam również zdajesz się być w dziwnym nastroju. Cóż za nieszczęście dotknęło twych żołnierzy?’ Durjodhana tonąc w oceanie żalu nie był w stanie przekazać mu tej straszliwej wieści i zwracając się do Kropy rzekł: ‘O braminie, wyjaśnij synowi Drony, skąd ta panika w naszej armii’. Kropa przeżywając straszliwe katusze poinformował go o śmierci jego ojca.

Aśwatthaman dowiedziawszy się o podstępnie zaproponowanym przez Krysznę i kłamstwie Judhiszthiry, które doprowadziły do śmierci Drony, zawrzał straszliwym gniewem. Zaciskając zęby i pięści syczał jak wąż. Z ciałem rozpalonym jak ogień wyglądał jak sam Niszczyciel na koniec eonu. Z oczami pełnymi łez wzdychając ciężko rzekł do Durjodhany: ‘O królu, dowiedziałem się właśnie, w jak okrutny i bezprawny sposób zginął mój ojciec! Ten nędznik Dhrisztadjumna uciął mu głowę, gdy odłożył broń i pogrążył się w jodze biorąc za prawdę kłamstwo Judhiszthiry, który jak widać paraduje jedynie w przebraniu prawości. Jakże grzeszny i okrutny czyn popełnił on, Król Prawa, który jest synem samego boga Prawa Dharmy!

Śmierć w uczciwej walce z bronią w rękę przynosi honor a nie żalobę i mój ojciec na pewno udał się do regionów przeznaczonych

dla herosów. Nie powinienem więc oplakiwać jego heroicznej śmierci. Moje serce pęka jednak z bólu na myśl o hańbie, jaką było uchwycenie tego wielkiego herosa za włosy. Czyż ojcowie nie pragną mieć synów, by taka hańba nie pozostała nie pomszczona?

Człowiek popełnia złe uczynki lub hańbi innych motywowany żądzą, gniewem, próżnością, nienawiścią lub lekkomyślnością. Wypowiadający swe kłamstwo Król Prawa jak i okrutny i grzeszny Dhrisztadjumna muszą doświadczyć straszliwych konsekwencji swych czynów. Jeszcze dziś ziemia nasiąknie krwią Judhiszthiry, który swym kłamstwem skłonił mego ojca do odłożenia broni. Jeszcze dziś zniszczę wszystkich Pańcalów z Dhrisztadjumną na czele bez względu na użyte środki! Nie zaznam spokoju, zanim tego nie uczynię.

Ludzie pragną mieć synów, aby uwolnić się od lęku zarówno w tym jak i w przyszłym życiu. Mój ojciec jednakże myśląc, że nie żyję, umarł samotnie, choć miał we mnie swego ucznia i syna potężnego jak góra. O biada mojej niebiańskiej broni, biada moim silnym ramionom, biada mej odwadze, skoro mój ojciec, choć mnie posiadał, był trzymany za swe siwe włosy! Muszę spłacić mój dług i pomścić mego ojca! Człowiek szlachetny nigdy sam nie wychwala swej siły. Jednakże w obliczu śmierci mego ojca nie mogę nie mówić o mej odwadze. Dzięki mej sile jeszcze dziś zniszczę oddziały Pandawów razem z Kryszną wśród nich! Nikt nie zdoła stawić mi oporu!

W znajomości broni jestem równy Ardżunie. Wedrę się między Pandawów jak promienie słońca i nie zawaham się zniszczyć ich mą niebiańską bronią. Użyję broni Narajana, której nawet Ardżuna nie zna i nie wie jak się przed nią obronić. Jest to potężna broń, którą swego czasu mój ojciec otrzymał od samego Narajany, który odwiedził jego pustelnię w przebraniu bramina. Mój ojciec powitał go pokłonem i darami, w zamian za co Narajana zaoferował mu spełnienie jego prośby. Gdy mój ojciec poprosił go o pocisk Narajany, Narajana obdarował go nim mówiąc: «O braminie, z tą bronią nikt nie zdoła cię pokonać. Uruchomi ona liczne rodzaje niebiańskiej broni i doda ci wielkiej energii. Broni tej jednak nie należy przywoływać w pośpiechu bez głębszego namysłu, gdyż nie można jej odwołać, zanim nie zniszczy całkowicie wroga. Nie znam przedmiotu, którego nie potrafiłaby zniszczyć. Zniszczy nawet to, co jest nie do zniszczenia, dlatego nie należy używać jej zbyt pochopnie i nie należy jej nigdy używać przeciw tym, którzy utracili swe rydwany i odłożyli broń, próbując ratować się ucieczką lub proszą o łaskę». Po wypowiedzeniu tych słów Narajana udał się do nieba.

Mój ojciec Drona obdarował mnie uzyskaną od Narajany bronią i jej właśnie zamierzam dziś użyć przeciw pozostałym przy życiu żołnierzom Pandawów. Dzięki niej spowoduję wśród nich straszną rzeź. Nie ucieknie dziś przede mną z życiem ten niegodziwiec Dhrisztadjumna, który nie zawahał się przed zabiciem bramina, który był też jego nauczycielem!

Kaurawowie powitali słowa syna Drony z wielkim ożywieniem dmąc w swe konchy i bijąc w bębny. Rzenie koni i stukot kół odbijał się głośnym echem wywołując niepokój po stronie Pandawów. Aśwatthaman dotknął wody i wypowiadając ze skupieniem odpowiednie mantry zaczął przywoływać niebiański pocisk Narajany”.

2.Kryszna łagodzi chaos wśród Pandawów spowodowany okrucieństwem śmierci Drony, kłamstwem Króla Prawa i lękiem przez słuszną zemstą syna Drony

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Judhiszthira widząc, że Kaurawowie przygotowują się do wznowienia walki rzekł do Ardżuny: ‘O bracie, jeszcze chwilę temu żołnierze Kaurawów widząc jak Dhrisztadjumna pozbawił Dronę życia, popadli w wielki stres i rzucili się w panice do ucieczki. Skąd więc się biorą te odgłosy ożywienia świadczące o tym, że przygotowują się ponownie do bitwy. Taki hałas może czynić jedynie król bogów Indra. Czyżby po upadku Drony sam Indra stanął po stronie naszego wroga? Włos jeży mi się z przerażenia na głowie. Widzę też, że strach wdarł się do serc naszych najodważniejszych wojowników. Kim jest ten wojownik, który napełnia serca żołnierzy Kaurawów odwagą i skłania ich do wznowienia walki?’

Ardżuna rzekł: ‘O królu, to syn Drony Aśwatthaman dodaje Kaurawom odwagi swym głośnym rykiem. Powszechnie znany zarówno ze swej wielkiej skromności jak i potęgi swych ramion stąpając jak rozwścieczony słoń i ukazując swą twarz groźną jak twarz tygrysa uwalnia Kaurawów od lęku, który ich pokonał. Gdy syn Drony się narodził, niewidzialny głos z nieba nadał mu imię Aśwatthaman (rzenie konia), bo w momencie gdy tylko ujrzał światło dzienne zarżał głośno jak ogier Indry powodując drzenie wszystkich trzech światów. To on widząc martwe ciało swego ojca zabitego w okrutny sposób przez Dhrisztadjumnę dzięki twemu kłamstwu zarżał ponownie swym straszliwym głosem. Znając swą własną odwagę, nigdy nie wybaczy Dhrisztadjumnie tego, że uchwycił jego ojca i swego nauczyciela za włosy.

O bracie, ty sam za cenę królestwa okłamałeś swego drogiego nauczyciela przyczyniając się do jego śmierci! Popełniłeś ten straszliwy grzech z pełną świadomością, bo doskonale znasz Prawo. Na zawsze splamiłeś swe imię, podobnie jak Rama, który zabił nieuczciwie swą własną strzałą brata króla małp Sugriwy, gdy zaczął zdobywać przewagę w pojedynku między braćmi. Przyczyniłeś się do śmierci Drony, który udał się do ciebie w poszukiwaniu prawdy wierząc całkowicie w twoją uczciwość i przekonany, że nie jesteś zdolny do wypowiedzenia kłamstwa. I choć wymieniając imię Aśwatthamana dodałeś niewyraźnie słowo «słoń», twoja odpowiedź na jego pytanie była kłamstwem udającym prawdę. To w rezultacie twej odpowiedzi odłożył on broń obojętny na wszystko to, co go otacza, pokonany przez rozpacz i nieomal tracąc zmysły. I gdy nie chciał już dłużej walczyć pogrążony głęboko w żałobie, jego własny uczeń schodząc ze ścieżki sprawiedliwych uciął mu głowę.

O królu, jakże zdołamy teraz ochronić Dhrisztadjumnę przed słusznym gniewem syna Drony Aśwatthamana? Ta uduchowiona osoba, przyjazna wobec wszystkich żywych istot jeszcze dziś zniszczy nas wszystkich nie mogąc wybaczyć Dhrisztadjumnie, że uchwycił jego ojca za jego siwe włosy.

Dhrisztadjumna popełnił haniebne zabójstwo łamiąc wszystkie moralne zasady, choć próbowałem powstrzymać go swym krzykiem. Nasze dni muszą być policzone, skoro dopuściliśmy do tej zbrodni i do końca pozostaną splamione przez ten straszliwy czyn. Chcąc zdobyć ziemską władzę, która jest zawsze nietrwała, zabiliśmy naszego nauczyciela, który darzył nas wszystkich uczuciem. Chcąc cieszyć się przyjemnością, jaką daje najwyższa władza, popełniliśmy okrutny i haniebny grzech. O biada mi, że temu nie zapobiegłem. Okryty z tego powodu hańbą zasłużyłem na piekło. Gdy myślę o tym, że dopuściłem do śmierci tego bramina w zaawansowanym wieku, mojego nauczyciela, gdy odłożył broń pogrążając się jodze, sam wolę umrzeć niż żyć!

Na te słowa Ardżuny nikt z zebranych nie odpowiedział. Po dłuższej chwili milczenia Bhima rzekł: 'O bracie, pouczasz nas o moralności, jakbyś był żyjącym w dżungli pustelnikiem lub braminem, który zdobył pełną kontrolę nad swymi zmysłami. Zapominasz, że jesteś wojownikiem, a obowiązkiem wojownika jest obrona innych przed zranieniem. To poprzez realizowanie swych obowiązków wojownik zdobywa zarówno niebo jak i ziemię, sławę i dobrobyt. Nie przemawiaj więc do nas jak ignorant. Swą odwagą dorównujesz Indrze i realizując swe obowiązki nie

przekroczysz granic prawości tak jak ocean nie przekracza granic kontynentów.

Twoje myślenie zawsze skłania cię do współ-doznawania i współczucia. Któż nie ceni cię za to, że kierując się prawością wyrzekłeś się swego gniewu udając się na trzynaście lat wygnania? Jednakże to właśnie dzięki naszej prawości nasze królestwo zostało nam w nieuczciwy i oszukańczy sposób ukradzione. Nasza żona Draupadi była upokarzana na naszych oczach, a ty jej nie broniłeś, bo zostałeś pozbawiony swej mocy z powodu swej prawości. Twoja prawość nie uratowała cię, lecz pograżyła w nieszczęściu, gdy na swej drodze napotkałeś grzesznych oszustów.

Dziś masz więc wszelkie moralne prawo do gniewu. Będąc wojownikiem musisz walczyć z tą niekończącą się nieuczciwością, której swą prawością nie zdołałeś pokonać. Ja sam jestem tutaj na polu bitewnym, aby pomścić doświadczone przez nas zło wynikłe z nieuczciwości naszego wroga. Jeżeli nie chcesz walczyć, choć obiecałeś, sam zniszczę tych oszustów, którzy okradli nas z naszego królestwa.

Swymi słowami pozbawiasz jedynie naszych żołnierzy odwagi i łamiesz moje serce. Choć jesteś prawy, zdajesz się nie wiedzieć, co się na prawość składa, skoro potępiasz zarówno samego siebie jak i nas, choć na to nie zasługujemy. Budzisz w nas strach szukając w sobie winy i wychwalając syna Drony, który tobie nie dorównuje. Zapominasz o mojej sile i o tym, że Krysna jest po naszej stronie. Sam zabiję Aśwatthamana moją maczugą, jeżeli nie zechcesz walczyć!

Dhrisztadjumna rzekł: ‘O Ardżuna, obowiązkiem bramina jest prowadzenie rytuałów ofiarnych, studiowanie świętych pism, nauczanie, obdarowywanie innych i przyjmowanie darów. Nasz nauczyciel Drona już dawno porzucił swe bramińskie obowiązki i realizując obowiązki wojownika dokonywał niegodziwych czynów zabijając wielu przy pomocy swej niebiańskiej broni zdobytej dzięki ascezie. Dlaczego nie powinniśmy zabić przy pomocy dostępnych nam środków tego bramina, który wyposażony w swą bramińską moc walczył jak wojownik i pokonany przez gniew masowo zabijał przy pomocy niebiańskiej broni Brahmy tych, którzy jej nie znali i nie wiedzieli, jak się przed nią obronić?’

Kim był Drona: braminem czy wojownikiem? Utrzymując, że jest braminem, oszukiwał wszystkich stwarzając neodpartą iluzję. Dziś w końcu dzięki stworzeniu innej iluzji mogłem go zabić. Cóż w tym niewłaściwego? Cóż przerażającego jest w również tym, że jego rozgniewany śmiercią swego ojca syn mobilizuje armie

Kaurawów do kontynuowania walki? Dzięki niemu w walce z nami wielu z nich zginie.

Dla tego walczącego bramina nie było różnicy między Prawem i Bezprawiem. Bezprawie jest jak trucizna i niszczy Prawo. Dlaczego więc potępiasz mnie za zabicie tego okrutnego wojownika uchodzącego za bramina, zamiast pogratulować mi mojego czynu? Swym mieczem odciąłem jego straszliwą głowę, która była jak rozprzestrzeniająca się trucizna lub niszczące wszystko promienie słońca, czy też spalający wszystko ogień końca eonu. Odcięcie mu głowy nie uspokoiło gorączki mego serca i żałuję, że nie rzuciłem jej do królestwa najniższej kasty Niszadów, gdzie ty sam rzuciłeś uciętą głowę króla Dżajadrathy!

Obowiązkiem wojownika jest zniszczenie wroga. Drona był moim wrogiem i zabicie go było moim obowiązkiem. Ty sam zabiłeś w walce Bhagadattę, który był niegdyś twoim przyjacielem. Zabiłeś również seniora własnego rodu Bhiszmę. Dlaczego nie potępiasz swych własnych czynów, choć potępiasz mój?

Dlaczego potępiasz mnie za zabicie Drony, skoro od dawna było to moim przeznaczeniem? Swoją wrogość do niego odziedziczyłem po moim ojcu, bo to dzięki jego życzeniu narodziłem się na ziemi, aby go zabić. O tym wszyscy wiedzą. Zabijając go nie popełniłem grzechu’.

Ardżuna nie odpowiedział mu na jego słowa, tylko ciężko wzdychał i ze łzami w oczach rzucał na niego wrogie spojrzenia szepcząc: ‘O biada nam, biada!’ Judhiszthira, Bhima, Nakula, Sahadewa i Krysna stali w milczeniu obok niego zawstydzeni i ze spuszczonej głowami.

Słowa Dhrisztadjumny rozgniewały Satjaki, który zawołał: ‘O wojownicy, czy nie ma wśród was nikogo, kto odważyłby się zabić tego grzesznika Dhrisztadjumnę, który ma jeszcze czelność, aby wygłaszać swe niegodziwe mowy?’

O nikczemniku, Pandawowie potępiają cię z powodu twego grzesznego czynu, tak jak bramini potępiają tych, co zabrudzeni grzechem rodzą się w kaście niedotykalnych szudrów. Jak śmiesz po popełnieniu tak haniebnego czynu otwierać usta i wychwalać sam siebie przemawiając do tych, którzy są bez grzechu. Dlaczego twoja głowa i język nie rozpadły się na tysiąc kawałków w momencie, gdy podnosiłeś swój miecz, aby uciąć głowę naszego nauczyciela! Swym czynem zabrudzasz nas wszystkich i zasługujesz na śmierć z naszych rąk. Trzymając swego nauczyciela za jego siwe włosy ukazałeś swą wielką nienawiść i nie zdołasz już uratować swego życia. Siedem pokoleń twych przodków i siedem pokoleń twych potomków pogrązą się w piekle!

Obwiniasz Ardżunę o śmierć Bhiszmy zapominając o tym, że to Bhiszma sam zdecydował o swej śmierci, gdyż dzięki darowi jego ojca nikt nie mógł go pokonać, jeżeli on sam o tym nie zdecydował.

Na całym świecie nie ma większych grzeszników niż synowie króla Drupady! Ty sam zabiłeś bramina Drone, a twój brat Śikhandin narodził się jako kobieta będąca inkarnacją Amby z zadaniem pokonania i spowodowania śmierci Bhiszmy. To on przyczynił się do tego, że Bhiszma odłożył swą broń odsłaniając swą pierś na śmiertelne strzały Ardżuny. Pańcalowie porzucili ścieżkę prawości i zabrudzeni przez podłość stali się wrogami dla swych przyjaciół i nauczycieli!

Jesteś przeklęty będąc zabójcą bramina i na twój widok ludzie będą musieli oczyszczać się spoglądając na słońce. Jeżeli raz jeszcze w mej obecności wypowiesz podobne słowa, rozbiję ci głowę moją maczugą!

Dhrisztadjumna rozgniewany słowami Satjaki zawołał: 'O wojowniku Wrisznich, jakie masz prawo, aby przemawiać do mnie w ten sposób, skoro sam masz na swym rachunku czyny grzeszne i niegodziwe? Słyszałem twe obraźliwe słowa, lecz ci je wybaczam, bo tylko grzeszna dusza taka jak ty uważa wybaczenie za oznakę słabości. Czyżbyś zapomniał, że popełniłeś straszliwy grzech ucinając głowę Bhuriśrawasa, gdy odłożył broń i pograżył się w jodze i gdy był już w drodze do nieba śmiertelnie raniony przez Ardżunę, który obciął mu ramię? Dlaczego zabiłeś go wtedy, gdy był bezbronny, a nie wtedy, gdy trzymając cię za włosy przygniatał cię swą stopą do ziemi? Sam jesteś sprawcą grzesznych czynów. Milcz więc lepiej, zamiast mnie oskarżać. Jeżeli nie zaprzestaniesz swej oskarżycielskiej mowy, spotkam się z tobą na polu bitewnym, aby wysłać cię do królestwa boga śmierci Jamy!

Trudno pokonać wroga wyłączenie przy pomocy uczciwych chwytów. Kaurawowie są słynni ze swych oszustw i to one doprowadziły do tej wojny. Lecz nasza strona zabrudziła się również nieuczciwością w tej wojnie. Wysoce prawi Pandawowie wyposażeni w wielką odwagę używają podstępów w imię pokonania wroga i zwycięstwa. Na najwyższym poziomie Prawa trudno określić, co jest i co nie jest Prawem jak i co jest i co nie jest Bezprawiem. Zamiast mnie obwiniać realizuj lepiej swój obowiązek wojownika, którym jest walka i pokonanie wroga'.

Satjaki wzburzony słowami Dhrisztadjumny zadrżał z gniewu i zawołał: 'O niegodziwcze, nie będę już dłużej z tobą rozmawiać. Zabiję cię, bo w pełni zasłużyłeś na śmierć'.

Kryszna widząc, jak Satjaki rusza z wściekłością w kierunku Dhrisztadjumny będąc jak sam bóg śmierci Jama atakujący boga śmierci Jamę, dał znak Bhimie, aby zeskoczył ze swego rydwanu i spróbował zatrzymać Satjaki siłą swych własnych ramion. Satjaki o potężnej sile wzburzony gniewem posunął się jeszcze kilka kroków ciągnąc za sobą Bhimę, który uchwycił go z tyłu za jego potężne ramiona i nie mogąc wykonać szóstego kroku, zatrzymał się.

Sahadewa zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię, zbliżył się do Satjaki i rzekł: ‘O wielki wojowniku Wrisznich, Pandawowie nie mają większych przyjaciół od Pañcalów i Wrisznich. I Wriszni nie mają większych przyjaciół od Pañcalów. Powstrzymaj swój gniew pamiętając o swym obowiązku wobec przyjaciół. Wybacz Dhrisztadjumnie jego obraźliwe słowa i niech on tobie wybaczy. Uczmy się wszyscy wybaczać, bo czy istnieje coś lepszego od wybaczenia?’

W czasie, gdy Sahadewa próbował uciszyć gniew Satjaki, Dhrisztadjumna zawołał: ‘O Bhima, uwolnij Satjaki z uścisku swych ramion, skoro tak pali się do walki! Zatrzymam go moimi strzałami. Stłumię jego gniew i chęć walki i pozbawię go życia. Nie jestem równie bezbronny jak śmiertelnie zraniony Bhuriśrawas, któremu obciął głowę. Pozwól mu sprawdzić moją siłę. Jak go zabiję, sam będę musiał zrealizować cel tej wojny i pokonać Kaurawów lub pozostawię to zadanie Ardżunie!’

Satjaki słysząc te słowa syczał jak wąż i cały drżał z gniewu trzymany mocno przez Bhimę. Satjaki i Dhrisztadjumna ryczeli na siebie nawzajem jak dwa potężne byki. W końcu jednak Kryszna i Judhiszthira zdołali ich uspokoić i w obliczu ponownego ataku Kaurawów wszyscy razem ruszyli zgodnie do walki”.

3. Kryszna, który jest Narajaną, neutralizuje pocisk Narajany skłaniając wszystkich po stronie Pandawów do odłożenia broni

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem syn Drony Aśwaththaman chcąc pomścić śmierć swego ojca wypowiadał w skupieniu odpowiednie mantry przywołując pocisk Narajany. Zerwały się gwałtowne wiatry i zaczął padać ulewny deszcz i choć niebo było bezchmurne, przecinały je błyskawice. Cała ziemia drżała, góry pękały i wylewały napuchnięte wodą oceany. Rzeki zaczęły płynąć w przeciwnym kierunku, a zwierzęta uciekały na lewo od Pandawów. Choć słońce było w zenicie, świat zdawały się pokrywać ciemności. Po polu bitewnym biegały radośnie żywiące się padliną zwierzęta i demony. Całą przyrodę opanował lęk.

Na nieboskłonie pojawiło się tysiące ognistych strzał ostrych jak promienie stojącego w zenicie słońca i niezliczone żelazne kule świecące jak gwiazdy na nocnym firmamencie. Pojawiły się tam również dwukołowe i czterokołowe rydwany, niezliczona ilość maczug i dysków o brzegu ostrym jak brzytwa świecące jak słońce. Żołnierze Pandawów patrzyli z przerażeniem na opadającą na nich z nieba broń. Im potężniejszego wojownika atakowała ta broń, tym stawała się groźniejsza i nabierała siły. Przywołany przez syna Drony pocisk Narajany spalał armie Pandawów jak konsumujący suchą trawę pożar.

Judhiszthira widząc jak opadająca ze wszystkich stron broń nabiera sił, gdy stawia się jej opór i widząc, że Ardzuna z Kryszną nie podejmują z nią walki zawołał: 'O wojownicy, wycofajcie się z walki. Taka musi być rada Kryszny. On wie najlepiej, co należy czynić. Musiał nadejść moment naszego końca, bo broni Narajany nie można pokonać żadną bronią. Aśwatthaman chcąc pomścić śmierć swego ojca spali nas wszystkich w ogniu swego słusznego gniewu. Popełniliśmy grzeszne uczynki zabijając podstępnie Bhiszmę i Dronę i ja sam razem z moimi braćmi mamy się spalić w ogniu stosu pogrzebowego. Zgrzeszywszy w tak straszliwy sposób utoniemy razem ze swymi sprzymierzeńcami w oceanie słusznego gniewu syna Drony. Nie pozostaje nam nic, jak pogodzić się ze zwycięstwem Durjodhany, gdyż swym grzechem oddaliśmy mu we władanie nasze królestwo. Zabiliśmy dziś naszego nauczyciela! Żywił on w stosunku do nas przyjazne uczucia, choć równocześnie przyczynił się do śmierci niedoświadczonego w walce Abhimanju zamordowanego wspólnymi siłami przez wojowników Kaurawów; nie interweniował w czasie, gdy po naszej przegranej w kości Kaurawowie znęcali się okrutnie nad naszą żoną Draupadi i gdy prosiła go ona o powiedzenie prawdy; poparł wygnanie nas z naszego królestwa; ubrał Durjodhanę w nieprzenikalną dla strzał Ardzuny zbroję, gdy próbował on zrealizować swą przysięgę i zabić króla Dżajadratę; nie miał żadnych skrupułów w użyciu niebiańskiej broni Brahmy przeciw nie potrafiącym się przed nią obronić Pańcalom. Był jednak naszym nauczycielem. Zabijając go popełniliśmy grzech i będziemy musieli zapłacić za to życiem'.

Tymczasem Kryszna ruchami swych dłoni starał się skłonić żołnierzy Pandawów, aby powstrzymali się zarówno od walki jak i ucieczki. Zawołał: 'O wojownicy, odłóżcie swą broń i zejdźcie na ziemię ze swych rydwanów i wierzchowców. Zaprzeszanie walki jest bowiem jedynym sposobem na zatrzymanie pocisku Narajany zarządzonym przez samego Narajanę. Ci, którzy staną na ziemi odłożywszy swą broń, przetrwają, podczas gdy ci, którzy mnie nie

posłuchają i będą kontynuować walkę nawet jedynie w swym umyśle, zostaną doszczętnie zniszczeni, choćby nawet próbowali się ukryć w samym środku ziemi’.

Słyszając słowa Krysny żołnierze Pandawów odłożyli broń i oczyścili swe serca z pragnienia walki. Rozgniewany tym widokiem Bhima zawołał: ‘O wojownicy, skoro brakuje wśród was odważnych, ja sam stawię opór niebiańskiej broni syna Drony. Zniszczę ją przy pomocy mej wybijanej złotem maczugi. Nie ma nikogo, kto dorównałby mi odwagą. Swymi ramionami potężnymi jak trąby słonia potrafiłbym wyrwać z ziemi górę Himawat. Moja siła równa się sile tysiąca słoni. Bądźcie wszyscy jej świadkami patrząc na to, jak niszczę niebiańską broń Narajany przywołaną przez Aśwatthamana!’

Zwracając się do Ardżuny zawołał: ‘O Ardżuna, nie odkładaj na bok Gandiwy. Walcz, bo inaczej tak jak księżyc pozostaniesz na zawsze splamiony na swym honorze!’ Ardżuna odpowiedział: ‘O Bhima, przysięgałem, że nigdy nie użyję mego łuku Gandiwy przeciw broni Narajany, krowom i braminom’.

Rozgniewany Bhima ruszył sam jeden przeciw synowi Drony zasypując go gradem swych strzał. Aśwatthaman wypowiadając odpowiednie mantry zalał go deszczem plujących ogniem strzał. Pokryty nimi Bhima wyglądał jak buchający ogniem wulkan. Strzały syna Drony nabierały siły napotykając na opór Bhimy będąc jak pożar rozniecany przez wiatr. Wojownicy Pandawów widząc, jak broń użyta przez Aśwatthamana zwiększa swą moc, gdy ktoś próbuje się jej przeciwstawić, patrzyli na ich walkę z coraz większym niepokojem. Ci, którzy jeszcze dotychczas tego nie uczynili, odkładali swą broń i oczyszczali swe serca z chęci walki. Cała broń uruchomiona przez pocisk Narajany omijając ich spadała na Bhimę. Widząc Bhimę całkowicie zdruzgotanego przez siłę tej broni wszystkie żywe istoty krzyczały z przerażenia i rozpacz.

Ardżuna nie tracąc zimnej krwi wysłał w kierunku Bhimy niebiański pocisk boga oceanu Waruny, który przykrył go, jego rydwan konie i woźnicę niewidzialną dla innych warstwą ochronną. Nikt nie był w stanie spojrzeć na Bhimę, który przykry całkowicie bronią syna Drony był jak płonący wewnątrz ognia ogień. Tak jak pod koniec nocy wszystkie świetliste ciała na nieboskłonie kierują się ku wzgórzom Asta, tak wszelka opadająca z nieba broń uruchomiana przez pocisk Narajany skupiała się na Bhimie. On sam, jego rydwan, konie i woźnica zdawali się być w samym sercu pożaru. I tak jak ogień końca eonu po skonsumowaniu wszystkich istot ruchomych i nieruchomych chowa się w końcu w ustach

Stwórcy, tak wszelka broń, która wypłynęła pocisku przywołanego przez syna Drony zaczęła wchodzić w ciało Bhimy. Tak jak nikt nie potrafi dostrzec Ognia, gdy wchodzi w Słońce i Słońca, gdy wchodzi w Ogień, tak nikt nie potrafił zauważyć energii, która przeniknęła do ciała Bhimy.

Ardżuna z Kryszną (Nara i Narajana) widząc, że wojownicy Pandawów odłożyli swą broń i odwrócili swe twarze od wroga, i że broń Narajany skupiła się całkowicie na Bhimie, a napuchnięty energią syn Drony nie ma już faktycznie przeciwnika, zeszli ze swego rydwanu i podbiegli do Bhimy. Zanurzając się w energii zrodzonej z pocisku Narajany, uciekli się do potęgi iluzji. Dzięki temu, że sami odłożyli broń jak i dzięki mocy pocisku Waruny i ich własnej energii, ogień pocisku Narajany ich nie spalił.

Chcąc zneutralizować pocisk Narajany zaczęli siłą wyciągać ryczącego jak lew Bhimę i jego broń spod otaczającej go broni Narajany. Gdy to czynili, czująca opór broń Narajany wzrosła w siłę. Krysna rzekł: 'O Bhima, dlaczego mimo nakazu Judhiszthiry nie zaprzestałeś walki? Wszyscy nasi wojownicy odłożyli broń i zeszli ze swych rydwanów. Uczyn to samo'. Wypowiadając te słowa Krysna zmusił Bhimę do odłożenia broni i opuszczenia rydwanu, choć syczał on jak jadowity wąż. I gdy tak się stało, broń Narajany nie mogąc znaleźć wroga straciła siłę i została zneutralizowana”.

4. Aśwatthaman odkłada broń twierdząc, że wszystkie rzeczy są złudzeniem

Sandżaja kontynuował: „O królu, gdy energia pocisku Narajany została dzięki pomocy Krysny zneutralizowana, niebo stało się ponownie czyste i błękitne. Ucichły przeraźliwe krzyki ptaków i zwierząt i zaczął wiać lekki orzeźwiający wiatr. Słonie bojowe i konie jak i wojownicy poczuli, że wraca do nich spokój i skupienie, a Bhima rozsiewał wokół blask jak poranne słońce. Armie Pandawów stały się ponownie gotowe do podjęcia walki.

Widząc tę przemianę twój syn Durjodhana zawołał do syna Drony: 'O Aśwatthaman, przywołaj ponownie swój pocisk, abyśmy mogli zniszczyć Pandawów!' Aśwatthaman rzekł: 'O królu, nie mogę ponownie przywołać pocisku Narajany, który Krysna zdołał zneutralizować. Wezwany po raz drugi obróciłby się przeciw mnie'. Durjodhana krzyknął: 'O Aśwatthaman, zniszcz więc tych zabójców twego ojca przy pomocy innej niebiańskiej broni, która jest w twym posiadaniu. W tobie zamieszkała bowiem

zarówno cała niebiańska energia jak i energia trzyokiego boga Śiwy. Pandawowie nie zdołają obronić się przed twoją energią’.

Aśwatthaman z wielką zapalczywością i kipiąc gniewem ruszył do walki z Dhrisztadjumną. Zalali się nawzajem deszczem swych strzał. Dhrisztadjumna uderzał syna Drony z taką siłą, że aż ziemia drżała. Aśwatthaman w rewanżu pozbawił go jego koni i woźnicy, obciął od masztu jego proporzec i zasypał gradem swych strzał wspierających go żołnierzy. Satjaki widząc, że rzucili się oni do ucieczki, ruszył na pomoc Dhrisztadjumnie i swymi celnymi strzałami zniszczył łuk Aśwatthamana, zabił jego konie, zniszczył jego rydwan i uderzył go w pierś swymi trzydziestoma strzałami. Głęboko zraniony Aśwatthaman pozbawiony swego łuku i rydwanu nie wiedział, co czynić. Na pomoc ruszył mu Durjodhana wspierany przez Krypę i Karnę i innych wojowników Kaurawów i wszyscy razem zasypali Satjaki gradem strzał. Satjaki zalał ich deszczem swych ostrzy zabijając wielu i zmuszając ich do ucieczki.

Aśwatthaman odzyskał tymczasem świadomość i mając nowy rydwan zalał ponownie Satjaki swymi strzałami. Satjaki ponownie zniszczył jego rydwan i zmusił go do wycofania się. Pandawowie nagrodzili jego heroiczny wyczyn dźwiękiem swych konch.

Aśwatthaman zdobył nowy rydwan i ponownie ruszył przeciw Satjaki, który widząc jak się zbliżał, zalał go deszczem swych strzał. Rozgniewany Aśwatthaman z ciałem poranionym od strzał zawołał: ‘O Satjaki, na próżno starasz się bronić zabójcę mego ojca, gdyż nie zaznam spokoju, zanim go nie zabiję i zanim nie zniszczę wszystkich Pańcalów i Somaków’. Syn Drony nałożył na swój łuk prostą strzałę ostrą jak promień słońca. Strzała ta przebiła zbroję Satjaki i zanurzyła się w jego ciele jak wąż w głębi ziemi. Satjaki zalewając się krwią wypuścił z dłoni swój łuk i tracąc zmysły usiadł na tarasie swego rydwanu. Jego woźnica chcąc uratować mu życie wywiózł go szybko poza zasięg strzał syna Drony.

Tymczasem Aśwatthaman mierząc starannie swą prostą strzałą o złotych lotkach uderzył Dhrisztadjumnę w czoło między brwiami. Ciężko zraniony książę Pańcalów poczuł, że słabnie i uchwycił się masztu na swym rydwanie. Na pomoc mu ruszył Bhima wspierany przez pięciu wojowników Pandawów.

Ardżuna z Kryszną widząc jak po długiej walce Aśwatthaman zdołał zranić woźnicę Bhimy i jak spłoszone konie poniosły jego rydwan bez kontroli, a wspierające go oddziały rzuciły się do ucieczki, ruszyli ku synowi Drony zalewając go swymi strzałami. Patrząc na nich, żołnierze Pandawów nabrali ponownie odwagi i przestali uciekać.

Ardżuna i Aśwatthaman darzyli się kiedyś wielką przyjaźnią. Dziś jednak Ardżuna rozgniewany pogromem, który syn Drony uczynił w oddziałach Pandawów, zawołał: 'O synu naszego nauczyciela, pokaż mi dziś całą swą odwagę, energię, wiedzę i mężność, jak i swą miłość do synów króla Dhritarasztry i nienawiść do nas! Ukaż mi całą swą krewkość! Jeszcze dziś ja sam razem z Dhrisztadjumną zgnieciemy twą pychę!'

Niemile słowa Ardżuny wzburzyły syna Drony. Poczuł silny gniew w stosunku do Ardżuny, a jeszcze większy w stosunku do Krysny. Skupiwszy swą myśl na świętych mantrach dotknął wody i przywołał niebiańską broń *agneję*, przed którą nawet bogowie nie potrafią się obronić, kierując ją przeciw wszystkim swym widzialnym i niewidzialnym wrogom. Na jego wezwanie z nieba zaczął padać gęsty deszcz strzał. Strzały te plując płomieniami ognia skupiły się wokół Ardżuny otaczając go ze wszystkich stron. Z nieba sypały się również meteory. Ziemię pokryła ciemność, zaczęły wiać źle wróżące wiatry i ze wszystkich stron dały się słyszeć ryki żywiących się ludzkim mięsem rakszasów i pisaków i wrzaski kruków. Z gromadzących się na niebie chmur lała się krew. Ptaki, dzikie zwierzęta, krowy i mędrcy utracili spokój umysłu. Pięć elementów zdawało się być w zamęcie. Słońce zdawało się obracać i cały wszechświat zadawał się mieć gorączkę. Słonie rozgrzane od przywołanej przez syna Drony broni biegały jak szalone ciężko dysząc chcąc schować się gdzieś przed tą bronią. Rozgrzane wody i rezydujące w nich żywe istoty zdawały się płonać. Zdawało się, że sam bóg ognia Agni spala żołnierzy Pandawów przybrawszy formę ognia Samwarta, który konsumuje wszystko na koniec eonu. Żołnierze twych synów widząc Pandawów spalanych przez *agneję* krzyczeli z radości, dęli w swe konchy i uderzali w bębny.

Ardżuna widząc zniszczenie czynione przez tą niebiańską broń wezwał broń Brahmy, która zgodnie z rozkazem Brahmy była w stanie zneutralizować każdą niebiańską broń. W jednej sekundzie ciemności rozproszyły się i zaczęły wiać chłodne wiatry. Wyłaniające się z ciemności armie Pandawów leżały pokotem na ziemi i trudno było odróżnić żywych od umarłych. Z ciemności wyłonili się również na swym rydwanie Ardżuna z Kryśną, którzy nie odnieśli żadnych ran i wyglądali jak słońce i księżyc na firmamencie. Ich rydwan nie poniósł również żadnego uszczerbku. Pandawowie powitali ich widok radosnymi okrzykami, dęciem w konchy i biciem w bębny. Uważali ich już bowiem za martwych. Ardżuna i Krysna zawtórowali im dmąc w swe konchy.

Aśwatthaman widząc, że Ardżuna z Kryszną uwolnili się spod wpływu energii jego niebiańskiej broni, podupadł na duchu. Rozmyślając nad tym, jak się to mogło stać, pogrążał się coraz bardziej w niepokoju i żalobie. Wzdychając ciężko odłożył swój łuk zaprzestając walki. Zszedł na ziemię ze swego rydwanu i zawołał: ‘O biada nam, wszystkie rzeczy są jedynie złudzeniem!’ i zaczął biec przed siebie”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Drona-Vadha Parva, Section CXCIV-CCI.

Opowieść 90

Wjasa głosi chwałę Śiwy, który ochrania tych, co zdołali Go rozpoznać i zobaczyć

1. Syn Drony poszukuje wyjaśnienia, dlaczego jego gniew nie zniszczył Pandawów ochranianych przez Krysznę; 2. Wjasa opowiada o tym, jak Narajana (Kryszna) dzięki swej ascezie ujrzał Śiwę i zdobył jego łaskę; 3. Wjasa wyjaśnia synowi Drony, że w Krysznie i Ardżunie odrodzili się Nara i Narajana, a w nim samym odrodził się Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie (Rudra); 4. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, że widzi on Śiwę przed swym rydwanem i nakłania go do oddawania mu hołdu; 5. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie uciszili gniew Śiwy dając mu udział w uczcie ofiarnej, z której był wykluczony; 6. Wjasa opowiada o tym, jak Śiwa za cenę otrzymania istotnej części ofiary od bogów niszczy trzy niebiańskie miasta demonów; 7. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie rozpoznają w pokonującym ich bez walki dziecku Najwyższego Boga Śiwę i oddają mu cześć; 8. Wjasa opowiada o dwóch formach Śiwy, przeraźliwej (Rudra) i pomyślnej (Śiwa) i wymienia jego różne imiona; 9. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, który widział Śiwę w jego prawdziwej formie, że jest dzięki temu przez niego ochraniany.

Sam Brahma widząc Go i wiedząc, że jest on Najwyższym Bogiem Śiwą oddał mu cześć mówiąc: „O Bogu, to Ty jesteś składaną Ofiarą. Ty utrzymujesz w istnieniu cały wszechświat i jesteś dla niego ucieczką. Ty jesteś Osobą Boga (Bhava), Najwyższym Bogiem (Mahadewa), w Tobie zamieszkują wszystkie rzeczy, Ty jesteś Najwyższym Obrońcą. Przenikasz wszystkie istoty ruchome i nieruchome. Ukaż swą łaskę Indrze, który wywołał Twój gniew”

Wjasa rzekł: „O Ardżuna, ten, kto rozpozna tego Boga i oddaje mu cześć, zrealizuje wszystko to, czego pragnie, bo ten Trójjaki Bóg będzie z niego zadowolony. Rusz do walki oczekując zwycięstwa, bo ten, kto jest ochraniany przez Krysznę i Śiwę nie może przegrać”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CCII)

1. Syn Drony poszukuje wyjaśnienia, dlaczego jego gniew nie zniszczył Pandawów ochranianych przez Krysznę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Aśwatthaman biegnąc przed siebie zobaczył nagle na swej drodze starożytnego mędrca Wjasę o barwie burzowej chmury, którego nie splamił żaden grzech i w którym zamieszkała bogini wiedzy Saraswati. Oddał mu należne honory i głosem załamującym się z rozpaczry rzekł: ‘O starożytny proroku, dlaczego moja niebiańska broń Narajany nie przyniosła mi oczekiwanego rezultatu? Dlaczego nie mogłem przy jej pomocy zrealizować mej zemsty na Pandawach, którzy zamordowali

mojego ojca. Czy jest to kaprys tej broni, czy też jest ona jedynie iluzją? Czy też popełniłem jakiś błąd przywołując ją? Czy moja klęska jest czymś anormalnym, czy też jest ona zwycięstwem Ardżuny i Krysny nad Naturą, skoro zdołali przeżyć jej atak? Przywołana przeze mnie broń, choć była zdolna do zniszczenia wszystkich żywych istot i nie do zneutralizowania, została jednak zneutralizowana po zabiciu zaledwie garstki wroga. Czyżby była ona niezdolna do zabicia Ardżuny i Krysny, choć obaj narodzili się w ludzkim ciele?’

2. Wjasa opowiada o tym, jak Narajana (Kryszna) dzięki swej ascezie ujrzał Śiwę i zdobył jego łaskę

Wjasa rzekł: ‘O braminie, to o co mnie pytasz jest sprawą najwyższej wagi. Posłuchaj, co mam ci do powiedzenia o tym, co zostało zadecydowane już dawno temu.

Mędrzec Narajana jest najstarszy w całym wszechświecie.

Dawno temu w jednym ze swych wcieleń mając na uwadze realizację określonych celów narodził się jako syn boga Prawa Dharmy. Udał się na górę Himawat (Kailasa) i poddał się surowej ascezie. Wyposażony w ogromną energię równą słońcu lub ogniewi stał tam przez sześćdziesiąt sześć tysięcy lat z ramionami wzniesionymi w górę żywiąc się jedynie powietrzem. Następnie w czasie dwa razy dłuższym umartwiał się w jeszcze bardziej surowy sposób, aż w końcu wypełnił całą przestrzeń między niebem i ziemią swą własną energią. I gdy w wyniku swej surowej ascezy stał się jak Brahma, który wyrasta ponad wszystko, co jest związane z tym światem, zobaczył na własne oczy Najwyższego Boga, który jest Panem bogów, Początkiem i Strażnikiem Wszechświata, którego bardzo trudno dostrzec, bo jest zarówno najmniejszy z wszystkiego, co małe jak i największy z wszystkiego, co ogromne, i który nosi imiona Rudra, Śiwa, Hara i Sambhu. Ma on włosy związane w ciężki węzeł, jest ubrany w tygrysią skórę i ozdobiony niebiańskimi klejnotami. Na swym czole nosi księżyc, a na szyi węża, który jest jak ozdoba go święta nić. To On jest Panem wszystkiego, co najwyższe. On jest tym, który wlewa życie w każdą formę i który jest pierwszą przyczyną wszystkich ruchomych i nieruchomych istot. Jest zarówno tym, co przerażające jak i tym, co pomyślne. Jest zarówno niepohamowanym gniewem jak i wielką duszą, niszczycielem wszystkiego jak i wielkim sercem. Jest uzbrojony w niebiański łuk Pinaka i niebiańskie kołczany. Jego energia jest nieskończona. Włada piorunem, trójzębem, maczugą i mieczem. Towarzyszą Mu zwykle

liczne niebiańskie istoty o różnych formach, wśród których są karły o łysych czaszkach lub włosach związanych w ciężki węzeł, krótkich karkach, wielkich brzuchach, jak i istoty o ogromnych ciałach i wielkiej sile, zdeformowanych ustach i kończynach i długich uszach. W Nim zamieszkuje wszelka asceza. Jest On Wodą, Niebem, Nieboskłonem, Ziemią, Słońcem, Księżycem, Wiatrem i Ogniem i miarą czasu trwania całego wszechświata.

Ci, którzy popełnili niegodziwe uczynki, nie potrafią dostrzec tego Najwyższego Boga, który jest nienarodzony i który jest dawcą wyzwolenia. Okiem swego umysłu mogą Go ujrzeć jedynie prawi w swych uczynkach asceci, którzy oczyścili się z grzechu i uwolnili się od swego żalu. Narajana (Kryszna) dzięki swej surowej ascezie ujrział tego Boga, który jest ucieleśnieniem uczciwości i którego formą jest cały wszechświat. Widząc to najwyższe miejsce wszelkiego splendoru wypełnił się zachwytem, którego poszukiwał, i który wypełnił jego słowa, serce, rozumienie i ciało.

Narajana oddał cześć temu Boskiemu Panu, który zabawia się grą w kości ze swą żoną Parwati, który jest pierwszą przyczyną wszechświata i zawsze spełnia prośby swych wielbicieli, temu Nienarodzonemu, Najwyższemu Panu, który jest ucieleśnieniem tego, co nie-zamanifestowane, esencją wszelkich przyczyn, którego siła nigdy nie słabnie. Ze wzruszeniem wypełniającym jego serce zaczął wysławiać Trójokiego Boga w swych słowach: «O Ty, który jesteś pierwszy wśród bogów i zasługujesz na uwielbienie! O stwórczo wszystkiego, z Ciebie wypływają wszystkie żywe istoty zamieszkujące wszechświat. Wszystkie ofiary czynione dla zjednania sobie Indry, Jamy, Waruny i Kubery, Ojców, Twastara, czy Somy są faktycznie ofiarowane Tobie. Z Ciebie wypływa forma i światło, dźwięk i nieboskłon, wiatr i dotyk, smak i woda, zapach i ziemia, trwanie jak i sam Brahma, *Wedy*, bramini i wszelkie istoty ruchome i nieruchome.

Para unosi się w górę z różnych zbiorników wodnych opadając na ziemię w formie oddzielonych od siebie kropli deszczu, lecz gdy nadchodzi moment powszechnego zniszczenia wszystkie pojedyncze krople łączą się razem zalewając całą ziemię wodą. Ten, kto zdobył wiedzę o początku i końcu wszystkich istot rozumie Twoją jedność.

Dwa ptaki (*Iszwara* i *Dziwa*), cztery *Wedy* z ich odgałęzieniami, siedmiu strażników (pięć elementów, serce i rozumienie) i dziesięć zmysłów konstytuujących ciało zostały stworzone przez Ciebie, choć Ty sam jesteś od nich oddzielony i niezależny. Przeszłość, Przyszłość i Teraźniejszość, od których wpływu nikt nie może się uwolnić, mają w Tobie swe źródło. Z Ciebie wypływa cały

wszechświat. Jestem Twoim wielbicielem. Miej dla mnie łaskę. Nie rań mnie powodując, aby złe myśli wdarły się do mego serca. Jesteś Duszą dusz, której nie można poznać. Ten, kto poznał Ciebie jako Uniwersalne Nasienie dotarł do *Brahmana*.

O Ty, którego nawet sami bogowie nie potrafią zrozumieć! Ja sam będąc zdolny do zrozumienia twej rzeczywistej natury Ciebie wychwalam! Spełnij moją trudną do zrealizowania prośbę i nie ukrywaj się przede mną w stwarzanej przez siebie iluzji».

Śiwa rzekł: «O Narajana, dzięki mej łasce twoja dusza i siła nie będą miały granic. Nikt w całym wszechświecie nie będzie w stanie pokonać cię w walce i sprawić ci bólu nawet przy pomocy pioruna, czy też jakiegoś innego przedmiotu ruchomego lub nieruchomego, mokrego lub suchego. Przewyższysz nawet mnie samego, jeżeli kiedykolwiek staniesz do walki ze mną» ‘.

3. Wjasa wyjaśnia synowi Drony, że w Krysznie i Ardżunie odrodzili się Nara i Narajana, a w nim samym odrodził się Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie (Rudra)

Wjasa kontynuował: ‘O Aśwatthaman, taki to dar uzyskał ongiś Narajana od Śiwy. Obecnie narodził się on ponownie na ziemi w formie Kryszny i będąc nie do pokonania oszukuje cały wszechświat iluzją swej formy.

Niegdyś z ascezy Narajany narodził się mędrzec o imieniu Nara równy m potęgą. Ci dwaj riszi (Narajana i Nara) są starsi od najstarszych bogów i w każdym kolejnym eonie rodzą się ponownie na ziemi, aby służyć dobru świata. Tak jak Narajana odrodził się obecnie w Krysznie, Nara odrodził się w Ardżunie.

Twoje narodziny też nie są zwyczajne, gdyż dzięki twym religijnym uczynkom i ascezie odrodził się w tobie w swej częście sam Rudra obdarzony wielką energią i gniewem. W swym poprzednim życiu zdobyłeś wiedzę i byłeś równy bogom. Uprawiałeś surowe umartwienia pragnąc zadowolić Śiwę, który jest całym wszechświatem. Przybrawszy formę osoby o wielkim splendorze czciłeś Śiwę mantrami i darami. Zadowolony z ciebie Śiwa dał ci różne dary, o które prosiłeś.

Jak widzisz, zarówno twoje narodziny jak i narodziny Kryszny i Ardżuny nie są zwyczajne. Jak oni, tak i ty sam rodząc się ponownie w kolejnym eonie oddajesz cześć Śiwie w jego fallicznej formie. Kryszna jest oddanym wielbicielem Rudry, który wypłynął z samego Rudry. Zawsze oddawał mu cześć uważając jego falliczny symbol za początek wszechświata. W Krysznie zawsze jest obecna ta wiedza, w konsekwencji której widzi identyczność

Brahmana ze wszechświatem, jak i inna wiedza, dzięki której patrzy on na Przeszłość, Przyszłość i Teraźniejszość jak i na to co bliskie i odległe, jakby były całością ukazującą się przed jego oczami. Wszyscy bogowie, Siddhowie i riszi wielbią Krysznę za to, że dotarł do tego najwyższego przedmiotu we wszechświecie, którym jest Rudra-Śiwa (Mahadewa). Kryszna jest stwórcą wszystkiego. Należy czcić ofiarą wiecznego Krysznę, który sam zawsze wielbi Śiwę w jego fallicznej formie będącego początkiem wszystkich żywych istot. Śiwa z kolei żywi jeszcze większe uwielbienie dla Kryszny’.

Aśwatthaman po wysłuchaniu słów proroka Wjasy złożył pokłon Śiwie i Krysznie zrozumiał, że Krysznie należą się największe hołdy. Jego jaźń poddana całkowitej kontroli wypełniła się ekstazą. Pokłonił się też przed prorokiem Wjasą i kierując swój wzrok na armię Kaurawów spowodował, że zaczęli wycofywać się do swego obozu. Słońce chyliło się już ku zachodowi i Pandawowie również wycofali się do swego obozu na noc. W ten sposób zakończył się piętnasty dzień bitwy i piąty dzień komendantury bramina Drony, który po spowodowaniu w armiach Pandawów straszliwej rzezi porzucił swe ciało i połączył się z *Brahmanem*”.

4. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, że widzi on Śiwę przed swym rydwanem i nakłania go do oddawania mu hołdu

Sandżaja kontynuował: „O królu, mędrzec Wjasa udał się następnie do obozu Pandawów, gdzie powitano go z wielkimi honorami. Ardżuna zbliżył się do niego i rzekł: ‘O wielki proroku, zauważyłem bardzo dziwne zjawisko. Gdy zalewam wroga deszczem swych strzał, dostrzegam zawsze przed moim rydwanem ognistą postać. Dokądkolwiek się on skieruje ze swą wzniesioną w górę lancą, szeregi wroga załamują się sądząc, że to ja, a nie on ich pokonuję. Faktycznie, ja sam niszczę tych, co już zostali przez niego zniszczeni. Kim jest ta niezwykła istota wyposażona w energię równą słońcu? Jego stopy nie dotykają ziemi i pokonuje on wroga, choć ani razu nie rzucił swą lancą. W rezultacie jego potężnej energii z lancy, którą trzyma, wypływa tysiące lanc atakujących wroga’.

Wjasa rzekł: ‘O Ardżuna, przed swym rydwanem dostrzegasz Śankarę (Śiwę) zwanego również Iśana, pierwszą przyczynę, z której wypłynęli Pradżapati, odważne Istnienie wyposażone w potężną energię, ucieleśnienie nieba, ziemi i nieboskłonu, Boskiego Pana, który jest obrońcą wszechświata i spełnia kierowane do

niego prośby. To sam Śiwa wyposażony w ogromną energię poprzedza twój rydwan. Szukaj ochrony u tego Pana Wszechświata i Najwyższego Boga. Nikt nie potrafi pokonać wojownika, którego rydwan On poprzedza. W całym wszechświecie nie ma nikogo, kto by Mu dorównał. Wróg traci zmysły i pada trupem na sam widok rozgniewanego Śiwy. Bogowie w niebie oddają Mu cześć i biją przed nim pokłony. Wielbiciele boskiego i dobrze wróżącego Śiwy osiągają szczęście na ziemi i wyższe światy po śmierci.

Bij pokłony przed Nim, który jest przeraźliwy i który jest spokojem i który dla umysłu jest niezwykle trudny do uchwycenia. Kłaniaj się przed tym Bogiem o ciemnych oczach, ciemnych włosach i prawym zachowaniu, który ma szyję niebieską od trucizny wypitej niegdyś dla ratowania świata. Jego działania są zawsze pomyślne.

Szukaj ochrony u tego Trójokiego Boga, Pana Wszechświata, męża Umy, niszczyciela ofiary składanej przez Dakszę, strażnika tego, co stworzone, obrońcy wszystkich żywych istot, który jest hojny dla tych, którzy są prawi. Można się do Niego zbliżyć jedynie dzięki jodze. Jego symbolem jest byk, Jego pępek jest jak pępek byka i Jego oczy są jak oczy byka. Jest On dumny jak byk i jest Panem byków. Jego reprezentacją są rogi byka, jest On Bykiem byków i Jego proporzec zdobi wizerunek byka. Jest On w posiadaniu najpotężniejszej broni i sam Wisznu jest Jego strzałą. Jest uosobieniem prawości. Jest Panem wszystkich światów oddanym Brahmie i braminom. Jest uzbrojony w trójzab, miecz, tarczę i łuk Pinaka. Jest obrońcą całego wszechświata. Oddaj się pod ochronę tego Boga ubranego w skórę tygrysa’.

5. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie uciszeli gniew Śiwy dając mu udział w uczcie ofiarnej, z której był wykluczony

Prorok Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj mej opowieści o bohaterских czynach tego Najwyższego Boga o najwyższej mądrości. Gdy On się rozgniewa bogowie, asurowie, gandharwowie, rakszasowie nie mogą zaznać spokoju, choćby nawet schowali się na dnie najgłębszego oceanu.

W dawnych czasach Śiwa rozgniewany z powodu śmierci swej żony Umy, która rzuciła się w płomień ognia ofiarnego, gdy jej ojciec Daksza nie chciał zaprosić jej męża na swój rytuał ofiarny, zniszczył ofiarę przygotowaną przez Dakszę powodując, że ofiara w swej ucieleśnionej formie uciekła. Przybrawszy swą przeraźliwą formę wypuścił ze swego łuku celną strzałę i dziko rycząc budził

przerażenie wśród wszystkich niebian. Bogowie i asurowie padli przed Nim plackiem na ziemię poddając się Jego woli. Wzburzone oceany rozlały, ziemia drżała i rozpadały się góry. Splendor wszystkich ciał niebieskich razem ze słońcem zniszczyły ciemności. Cały wszechświat stał się niewidoczny. Przerażeni riszi mając na uwadze własne dobro jak i dobro wszystkich żywych istot wykonywali pokutnicze rytę.

Wlewany do ognia oczyszczony tłuszcz był wówczas w swej głównej części spożywany przez boga słońca Surję. Śiwa zbliżył się do niego z uśmiechem i wyrwał mu ząb. Widząc to oddający Surji cześć bogowie z przerażeniem uciekli. Śiwa zasypał ich gradem swych strzał, które przypominały ogień przykryty dymem lub chmury przecinane przez błyskawice. Przerażeni bogowie bijąc przed Śiwą pokłony i szukając u Niego ochrony zapewnili Go, że od tego momentu będzie otrzymywał znaczą część składanej ofiary i w ten sposób uciszili gniew Śiwy, który skłonił ucieleśnioną ofiarę do powrotu wznawiając rytuał ofiarny. Bogowie do dziś boją się gniewu Śiwy’.

6. Wjasa opowiada o tym, jak Śiwa za cenę otrzymania istotnej części ofiary od bogów niszczy trzy niebiańskie miasta demonów

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, posłuchaj dalej o innych wielkich uczynkach Śiwy, które przyniosły mu sławę.

Dawno temu agresywni asurowie mieli w niebie trzy wspaniałe wielkie miasta: żelazne, srebrne i złote. Złotym miastem władał asura Kamalaksza, srebrnym Tarakaksza, a żelaznym Widjunmalin. Dręczyli oni bogów, lecz Indra nie potrafił ich pokonać przy pomocy swej broni. Udał się więc razem z bogami do Śiwy szukając u niego ochrony. Rzekł: «O Najwyższy Bogu, asurowie zamieszkujący trzy niebiańskie miasta otrzymali różne dary od Brahmy i pełni pychy unieszczęśliwiają cały wszechświat. Nikt poza Tobą nie zdoła ich zniszczyć. Zabij tych wrogów bogów i niech od tego czasu każda żywa istota złożona do ognia w ofierze należy do Ciebie». Śiwa rzekł: «O bogowie, niech tak się stanie».

Śiwa chcąc zrealizować swój cel uczynił ziemię z jej oceanami i lasami swoim rydwanem, a góry Gandhamadana i Windhja jego masztami. Górę Meru uczynił swym proporcem. Słońce i księżyc uczynił kołami swego rydwanu, a węża Śeszę osią utrzymującą koła. Góry Malajów uczynił jarzmem dla swych koni, węża Takśakę sznurem łączącym jarzmo z masztem, a dwa węże Elapatra i Puszapadanta wiązaniami na jarzmie. Cztery *Wedę*

uczynił swymi ogierami, *Gajatri* i *Sawitri* lejcami, świętą sylabę OM batem, a Brahme woźnicą. Z góry Mandary uczynił swój łuk mając Wasuki za jego cięciwę. Z Wisznu uczynił trzon swej strzały, z Agniego jej głowicę, z Waju jej lotki, z Jamy zdobiące ją pióra, a z błyskawicy kamień do jej ostrzenia.

I ten wielki asceta czczony przez bogów i riszich wsiadłszy do swego rydwanu stworzonego z wszystkich niebiańskich sił ustawił się na nieboskłonie we wspaniałej i nie mającej sobie równej formacji nazywanej jego imieniem i pozostawał tam nieruchomy przez tysiąc lat. W momencie, gdy trzy niebiańskie miasta demonów ukazały się wszystkie razem na firmamencie przebił je swym przeraźliwym ostrzem o trzech węzłach. Danawowie nie byli w stanie nawet spojrzeć na tę strzałę napędzaną przez ogień końca eonu zbudowaną z Wisznu i Somy’.

7. Wjasa opowiada o tym, jak bogowie rozpoznają w pokonującym ich bez walki dziecko Najwyższego Boga Śiwę i oddają mu cześć

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, gdy trzy niebiańskie miasta demonów pochłaniał straszliwy pożar, obok Śiwy pojawiła się jego żona Parwati chcąc na to popatrzeć. Trzymała na swych kolanach dziecko, którego głowę pozbawioną włosów zdobiło pięć loków. Zwróciła się do bogów z pytaniem o to, czyje jest to dziecko. Indra mając złe przeczucia w odpowiedzi usiłował je uderzyć swym piorunem. Nie zdołał jednak go wyrzucić, bo chłopiec spowodował z uśmiechem paraliż jego ręki trzymającej piorun.

Przerażony Indra ze sparaliżowaną ręką w otoczeniu bogów udał się szybko przed oblicze Brahmy. Bogowie stojąc przed nim ze złożonymi dłońmi rzekli: «O najstarszy z bogów, na kolanach Parwati leży jakaś niezwykła istota, która przybrała formę dziecka, którą dostrzeegliśmy, lecz której nie oddaliśmy honorów. Ta istota bez podejmowania walki pokonała nas wszystkich z Indrą na czele. Powiedz nam, kim jest ten chłopiec?» Brahma rozmyślając przez chwilę zrozumiał, że tym dzieckiem jest sam Śiwa. Rzekł: «O bogowie, tym dzieckiem jest boski Hara (Śiwa), Pan Wszystkich Istot ruchomych i nieruchomych. Nie istnieje nic w całym wszechświecie, co przewyższałoby tego Najwyższego Boga. Ukarał was, bo nie rozpoznaliście tego Pana Wszechświata».

Bogowie z Brahmą na czele udali się tam, gdzie na kolanach Parwati leżał ten chłopiec promieniując jak poranne słońce. Sam Brahma widząc go i wiedząc, że jest on Najwyższym Bogiem Śiwą oddał mu cześć mówiąc: «O Bogu, to Ty jesteś składaną Ofiarą.

Ty utrzymujesz w istnieniu cały wszechświat i jesteś dla niego ucieczką. Ty jesteś Osobą Boga (*Bhava*), Najwyższym Bogiem (*Mahadewa*). To w Tobie zamieszkują wszystkie rzeczy. To Ty jesteś Najwyższym Obrońcą. Przenikasz wszystkie istoty ruchome i nieruchome. Ukaż swą łaskę Indrze, który wywołał Twój gniew».

Usłyszawszy te słowa Brahmy i widząc, że wszyscy bogowie wychwalają go i jego żonę Umę (Parwati), Śiwa—ten niszczyciel ofiary Dakszy, który ma byka za swój znak—był zadowolony. Chcąc obdarować bogów swą łaską roześmiał się i uwolnił rękę Indry od paraliżu.

O Ardżuna, to On jest Rudrą, Śiwą, Agnim. On jest wszystkim i ma wiedzę o wszystkim. On jest Indrą, Wiatrem, bliźniakami Aświnami i błyskawicą. On jest Boską Osobą i Najwyższym Bogiem. On jest wolny od grzechu. On jest Księżycem, Kubera, Surją i Waruną. On jest Czasem, Śmiercią i Niszczycielem. On jest dniem i nocą, świtem i zmierzchem, pełnym cyklem księżyca, miesiącem, porą roku i rokiem. On jest duszą wszechświata i wykonawcą wszelkich działań we wszechświecie. Ucieleśniony, choć nie posiada ciała, obdarzony wielką wspaniałością jest czczony przez bogów. On jest Jednością i Mnogością’.

8. Wjasa opowiada o dwóch formach Śiwy, przeraźliwej (Rudra) i pomyślnej (Śiwa) i wymienia jego różne imiona

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, obeznani z *Wedami* bramini mówią, że Śiwa ma dwie formy: przeraźliwą i pomyślną. Każda z tych form ma wiele odmian. Jest On wszystkim tym, co jest tajemnicze w różnych odgałęzieniach *Wed*, *Upaniszad*, *Puran* i naukach o duszy. Jest nienarodzony. Opisanie Jego wszystkich atrybutów zajęłoby tysiąc lat. Choć liczne Jego atrybuty są pod wpływem złych gwiazd i są zanieczyszczone przez grzech, ci którzy Go poszukują zostają nagrodzeni i zbawieni. To On rozdaje i odbiera życie i zdrowie, bogactwo i wszelkie inne pożądane przedmioty. On jest Panem tego, co najwyższe. W swych różnych formach przenika cały wszechświat. Jego usta są zanurzone w oceanie. Przybierają one kształt głowy klaczy i wypijają ofiarny tłuszcz (ogólniej: płyn) w formie wody.

Śiwa zawsze przebywa na terenach kremacji zwłok. Ludzie oddają Mu cześć w tych miejscach, gdzie osoba tchórzliwa nie odważy się udać. Czczą tego Boga w jego licznych przeraźliwych formach.

Ukazuje się On we wszechświecie pod różnymi imionami. W hymnach *Wed* nosi imię Rudra. Jest Panem wszystkich ziemskich i

niebiańskich życzeń, jest wszechpotężny i przenika cały wszechświat. *Brahmany* opisują Go jako najstarszego ze wszystkich żywych istot. Nosi imię Pasupati ponieważ jest Panem Wszystkich Żywych Istot będąc ich obrońcą i igrając z nimi. Nosi też imię Mahaswara (Wielki Pan) ponieważ jest czczony w swojej fallicznej formie i zawsze zadowala świat. Riszi, bogowie, gandharwowie i apsary zawsze oddawali cześć Jego fallicznemu symbolowi wznoszącemu się ku górze zadowolając Go w ten sposób. I ponieważ Jego falliczna forma jest jak unoszący się ku górze dym nosi On również imię Dhurdżdżati.

Nosi On również imię Wahurupa (o wielu formach), bo ma wiele różnych form. Będąc władcą światów jest również nazywany Sarwa. Jest także nazywany Wiśwarupa, ponieważ w nim są bóstwa zwane Wiśwadewy. Nosi też imię Trjamwaka, ponieważ trzy boginie—Firmament, Woda i Ziemia—oddają Mu cześć i szukają u Niego ochrony. Jest nazywany Śiwa (życliwy), ponieważ powoduje wzrost wszelkiego rodzaju bogactwa i życzy rodzajowi ludzkiemu dobra we wszystkich działaniach. Ma On dziesiątki tysięcy oczu po każdej stronie i nosi imię Mahadewa (Najwyższy Bóg), ponieważ ochrania cały wszechświat. Nosi imię Sthanu ponieważ jest starożytny, wielki i jest źródłem życia i jego trwania i ponieważ Jego falliczny symbol jest wieczny. Jest nazywany Wjomakesza, ponieważ słoneczne i księżycowe promienie są uważane za Jego włosy. Nosi imię Hara ponieważ na koniec eonu sprowadzając nieszczęście na Brahme, Indrę, Warunę, Jamę i Kuberę całkowicie ich niszczy. Nosi także imię Bahva, ponieważ jest On Przeszłością, Przyszłością i Teraźniejszością i wszystkim we wszechświecie jak i ich początkiem. Jest nazywany Kapi, ponieważ jest najwyższy i Wrisza, ponieważ jest prawy. Jest nazywany Trójokim, ponieważ zanurzony głęboko w medytacjach siłą swej woli stworzył na swym czole trzecie oko.

O Ardżuna, wszystko bezdźwięczne i dźwięczne w ciałach żywych istot reprezentuje Śiwę. On jest różnego rodzaju oddechem w ciałach żywych istot, zarówno zdrowym jak i niezdrowym. Ten kto czci falliczny symbol tego Boga zdobędzie dzięki temu powodzenie. Jego dobrym omenem jest księżyc. Jego jedna połowa jest ogniem, a druga księżycem. Jego pomyślna forma wypełniona energią świeci światłem jaśniejszym niż formy bogów. Jego przeraźliwą i niszczącą formę ludzie nazywają ogniem. Jego pomyślna forma jest zanurzona w medytacjach i jodze. Jego przeraźliwa forma niszczy wszystko i właśnie dlatego, że w Swej przeraźliwej formie pali i niszczy ciała, krew i szpik kostny jest nazywany Rudra (przeraźliwy)'.
'

10. Wjasa wyjaśnia Ardżunie, który widział Śiwę w jego prawdziwej formie, że jest przez niego ochraniaany

Wjasa kontynuował: ‘O Ardżuna, opowiedziałem ci o tym Najwyższym Bogu, którego dostrzegłeś przed swoim rydwanem, jak niszczył twego wroga. Kryszna pokazał ci Go we śnie w jego prawdziwej formie siedzącego na wysokiej górze, zanim przystąpiłeś do zrealizowania swej przysięgi i zabiłeś króla Dżajadratę, którego obwiniałeś o spowodowanie śmierci twego syna Abhimanju. To tego Najwyższego Boga widzisz na polu bitewnym przed swoim rydwanem. To On obdarował cię bronią Paśupata (Głowa Brahmy) zdolną do zabicia danawów, gdy podjąłeś z Nim walkę udając się do nieba w poszukiwaniu boskiej broni. Opowiedziałem ci o tym Bogu bogów wychwalanym w sławnym i świętym wedyjskim hymnie *Sata-Rudriya*. Hymn ten oczyszcza z grzechów i niszczy smutek i lęk. Ten, kto go wysłucha odniesie sukces w walce z wrogiem i zdobędzie szacunek w regionie, gdzie przebywa Rudra. Ten, kto rozpoznał tego Boga i oddaje mu cześć, zrealizuje wszystko to, czego pragnie, bo ten Trójjaki Bóg jest z niego zadowolony. Rusz do walki oczekując zwycięstwa, bo ten, kto tak jak ty jest ochraniaany zarówno przez Krysznę i Śiwę nie może przegrać’ ”.

Tymi słowami Sandżaja zakończył swe opowiadanie o pięciu dniach budzącej grozę bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry, w czasie których naczelnym dowódcą Kaurawów był bramin-wojownik Drona zabity przez Dhrisztadjumnę, oddając swym opowiadaniem cześć i głosząc chwałę poległych na polu bitewnym wojowników.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Drona-Vadha Parva, Section CCI-CCIII.